

Сам отпечаток за 1 вѣкъ и 10 копѣекъ
въ его мѣсто: в руб. «Надпись»
№ (обок «Корресп. Ред.») по rs. 4;
на I и II стр. окл., орна в «Дѣла»
№ I и II стр. по 25 k.; на III и IV стр.
№ I и II стр. по 25 k.; на III и IV стр.
№ I и II стр. по 25 k.; на III и IV стр.
№ I и II стр. по 25 k.; на III и IV стр.
№ I и II стр. по 25 k.; на III и IV стр.
№ I и II стр. по 25 k.; на III и IV стр.
№ I и II стр. по 25 k.; на III и IV стр.

KRAJ

ПРЕДПЛАТА на «Край» wynosi 1 годъ
на 1 прес.: в Петерб. кварт. rs. 2
k. 50; на провинціи, в Cas. 1 Król.
kwart. rs. 2, мѣс. rs. 1; агр. кварт.
rs. 4, мѣс. rs. 2. Пожд. №. 25 k. За
зміною adr. 25 k. Каждъ з бѣ Н-ровъ
«Краю» аklada стѣ: з 15 до 24 стр. Др.
polit.-spol., з 10—12 стр. Др. lit.-art.
і з 8—15 стр. ogf. Co kwart. otrzymują
prenum. karty albumu «Kraju», oras
perjod. dodatki specjalne.

Petersburg, data 31 stycznia (12 lutego) 1900 r.

ОТЪ ГЕНЕРАЛЬНАГО КОММИССАРА
РУССКАГО ОТДѢЛА НА ВСЕМІРНОЙ

ВЫСТАВКЪ 1900 ГОДА ВЪ ПАРИЖѢ.

ВСЕМІРНАЯ ХУДОЖЕСТВЕННАЯ, ПРОМЫШЛЕННАЯ И ЗЕМЛЕДѢЛЬЧЕСКАЯ ВЫСТАВКА 1900 ГОДА ВЪ ПАРИЖѢ

откроется 15 апрѣля и закроется 5 ноября того же года.

Выставляемые произведенія распределяются между слѣдующими 18 группами, которыя подраздѣлены на 120 классовъ:

- | | |
|---|--|
| 1. Воспитаніе и образованіе. | 9. Лѣсоводство, охота, рыболовство и т. п. |
| 2. Произведенія искусства. | 10. Питательные продукты. |
| 3. Пособія и техника въ области литературы, науки и искусства. | 11. Горное дѣло и металлургія. |
| 4. Двигатели, механическія приспособленія, машины и орудія по обработкѣ металловъ и дерева. | 12. Убранство и предметы меблировки зданій и жилищъ. |
| 5. Электричество. | 13. Пряжа, ткани, одежда. |
| 6. Гражданское инженерное дѣло. Перевозочныя средства. | 14. Химическія производства. |
| 7. Земледѣліе. | 15. Разнаго рода производства. |
| 8. Садоводство и огородничество. | 16. Гигіена. Общественное призрѣніе. |
| | 17. Колонизація. |
| | 18. Сухопутныя и морскія военныя силы. |

Кромѣ того, предполагается устройство особой исторической столѣтней выставки, а также специальныхъ выставокъ, о которыхъ будетъ объявлено впоследствии, какъ то: исторической выставки античнаго искусства, выставки антропологической, этнографической и пр. Предполагается еще устройство всевозможныхъ конкурсовъ (земледѣльческихъ машинъ, живаго скота и т. п.), музыкальныхъ собраній и конгрессовъ.

Канцелярія Генеральнаго Коммиссара Русскаго Отдѣла, находящаяся въ С.-Петербургѣ, по Аптекарскому пер., д. № 4 (противъ Круглаго рынка), будетъ сообщать желающимъ всѣ запрашиваемыя свѣдѣнія, касающіяся выставокъ, а также классификацію экспонатовъ.

Желающие принять участіе въ Парижской выставкѣ 1900 года приглашаются заявить объ этомъ письменно въ Канцелярцію Генеральнаго Коммиссара, съ указаніемъ соответствующей группы и точнымъ обозначеніемъ своего адреса, послѣ чего Канцелярія не замедлитъ выслать по почтѣ правила для экспонентовъ, подробную классификацію указанной группы и бланки для точнаго заявленія о предназначаемыхъ на выставку произведеніяхъ.

Адресуемые въ Канцелярцію Генеральнаго Коммиссара заявленія, бумаги и документы, имѣющіе ПРЯМОЕ отношеніе къ выставкѣ, освобождаются отъ оплаты гербовымъ сборомъ.

За мѣста на выставкѣ платы взимаемо не будетъ.

J. BECKER
Dostawca Dworu Jego Cesarskiej
Mości Cesarza Wszechrosyjskiego
w Petersburgu.
FORTEPIANY I PIANINA.
Cenniki bezpłatnie. (5164)

Lekarz-Dentysta
Aleksander ZAWADZKI.
Warszawa, Jerozolimska 49, róg Mar-
szalkowskiej, od 9—2 i od 4 1/2—8.
(1971-15-1)

Nakładem Księgarni
J. Filipowicz-Dubowika
Świeżo wyszły z druku poematy Bogusława
Adamowicza «Melodje». (5325-2-2)

STUDENT
uniwers. poszukuje kondycji na wsi, al-
bo zajęcia przy gospodarstwie. Adres:
Rożyszcze, gub. Wołyńskiej, M. Czyszew-
skiemu. (5345)

PATENTY
na wynalazki
wyrabia i sużytkowuje
inż. Kazimierz Ossowski,
biuro techniczne międzynarodowe,
BERLIN, Potsdamerstrasse 2.
(5276)

Wyłączna sprzedaż Fortepianów
Bechsteina-Steinwaya. Główna re-
prezentacja Blüthnera, Melodyo-
ny Esteya, Karna i t. p.

**CHERMAN
GROSSMAN**

! TELEFON !

PETERSBURG: Wielka Morska № 22. MOHWA: Kuzniecki most № 16.
WARSZAWA: Maszewska № 16. (4985) LUBLIN: Królewska № 207.

Sprzedaż (na raty). — Wynajem.
Żądać ilustrowane cenniki (bezpłatnie) w języku polskim lub rosyjskim.

Dentysta JAN PRZYBYLSKI.
Warszawa, Aleje Jerozolimskie № 43. (1970-12-1)

„KULTURTRAEGER“
przez K. Laskowskiego.

Powieść osnuta na tle stosunków fabrycznych (rzecz dzieje się w cukrowni), w dziedzinie których toczy się odwieczna walka plemienna. Nieodrodni potomkowie dawnych Germanów, wypierających Słowian z nad Elby i Odry, zajmujący dziś ważne stanowiska przemysłowe nad brzegami Wisły, nie przebiegają w środkach, aby nowe obszary dla niemieckiej pozyskać kultury; tak nakazuje im rzekoma mi-
aja dziejowa, wedle której niema granic «wielkiej ojczyźnie», bo ona jest wszędzie, «gdzie biją wierne serca niemieckie».
(1968-2-2)

Zdarza się jednak, że w zwiyczajnym pochodzie na Wschód rycerz kultury padają w pół drogi, rażeni pięknymi oczami pól, przeciwko którym księżę żelazny ciskał z trybuny parlamentarnej pioruny swej wymowy.

G. SENNEWALD, księgarz.
Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 7. Filja: Miodowa № 6.

TOWARZYSTWO ŁOWICKIE
Przetwor. oliwny i nasionowy oliwny. poleca Superforst własną produkcję z różną
procent. i absolutnie gwarantuje analizę, po cenie k. 3 za jeden % w pudzie rozpusz-
czalnego w wodzie kwasu (czerwonego, loco kowitz, st. dr. 4. Warsz.-Wied. Sprzedaje
również Sobotę szklaną, Kalki, Żelazo Thomasa. Zakłady Tow. w Łowiczu produkują
oprócz tego: kwas siarczynowy, kwas azotowy, kwas solny, siarczan sodu, siarczan miedzi.
Zarząd w Warszawie, ulica Włodzimierska № 23. (1967)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty rekla-
mowane w «Kraju», lub według korzystając z doniesień ogłoszeniowych, raczyli powo-
ływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informację swoje zaczerpnęli. Takie po-
wołania się bowiem wpływa na rozszerzenie ogólności «Kraju».

Pierwszorzędne BIURO NAUCZYCIELSKIE
Nichaliny PTAJ i KŁASZCZOKI,
w Warszawie, Jerozolimska Alja 23. (1961)

WILNO.
Skład win i towarów kolonialnych
H. CIERPIŃSKIEGO
ulica Niemiecka, dom hotelu «Europa».

Ma zaszczyt podać do wiadomości Szan. odbiorców, iż skład win połączony zo-
stał z restauracją, w której urządsono pokoje do wydawania śniadań, obiadów i ko-
lacyj. Przyjmują się zamówienia na bale, wesela i obiady w gabinetach i sali.

Bydąc reprezentantem firmy D. TAMPIER & Comp.
w Bordeaux, skład posiada zawsze dostateczny zapas zupełnie czystych win Borde-
skich, Burgundskich, Reńskich, Węgierskich, od stołowych aż do najwyższych ga-
tanek, oraz naturalne, czyste wina krajowe na rozmaite ceny.

Poleca wszelkiego rodzaju Konserwy krajowe i zagraniczne, groszek, faso-
lę, sery, paprykę, kapusta, ryby, oliwę najlepszą, śledzie królewskie, ka-
wę, herbata, oraz wielki wybór towarów kolonialnych.

Zamówienia wykonywane są z największą akuracją ią, po cenach najniż-
szych. Stałym odbiorcom udziela się rabat. (5164)

Rada Zarządzająca

TOWARZYSTWA DROGI ŻELAZNEJ

Warszawsko-Wiedeńskiej.



W powołaniu się na ogłoszenie z dnia (12) 24 stycznia r. b., Rada Zarządzająca Towarzystwa drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej ma zaszczyt zawiadomić, że Nadzwyczajne Zgromadzenie Ogólne Akcjonariuszów odbędzie się w dniu 21 lutego (5 marca) r. b., o godz. 10 rano, w gmachu Resursy Kupieckiej w Warszawie.

Zgromadzeniu temu przedstawioną zostanie do decyzji, zgodnie z ogłoszonym już poprzednio porządkiem dziennym, kwestja:

budowy drogi obwodowej Łódzkiej i dróg dojazdowych do miasta Łodzi, łącznie z nabyciem drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej, lub też, gdyby nabycie tej drogi do skutku nie doszło, kwestja budowy drogi żelaznej z Piotrkowa do Łodzi z odpowiednimi rozgałęzieniami i z Łodzi do Kutna.

Dla ważności powzięć się mających uchwał, na Zgromadzeniu tem winno być obecnych, w myśl przepisu §§ 26 i 27 ustawy Towarzystwa, przynajmniej 40 Akcjonariuszów, posiadających łącznie najmniej połowę wszystkich wypuszczonych akcji.

Akcjonariusz, zamierzający uczestniczyć w rzeczonym Zgromadzeniu, winien złożyć najpóźniej dnia 11 (23) lutego r. b., do godziny 2 pop., akcje właściwe lub pożyczkowe, w ilości najmniej sztuk 40, w Kasie Głównej Towarzystwa w Warszawie, lub w instytucjach kredytowych, istniejących w Rosji na zasadzie NAJWYŻEJ zatwierdzonych Ustaw, albo też w jednym z niżej wymienionych domów bankierskich:

- w Berlinie—w Dyrekcji «Disconto Gesellschaft», lub w Banku Kredytowym Środkowych Niemiec;
- w Wrocławiu—w «Schlesischer Bankverein»;
- w Frankfurcie n. M.—w domu bankierskim M. A. de Rothschild i Synowie i w domu bankierskim J. I. Weiler Synowie;
- w Dreźnie—w Banku Drezdeńskim;
- w Amsterdamie—w domu bankierskim Lippmann, Rosenthal et Comp.;
- w Brukseli—w domu bankierskim Balser i Sp.
- w Krakowie—w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu;
- w Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Akcje złożone być winny przy załączeniu specyfikacji numerów, spisanej w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach i podpisanej przez właściciela akcji.

Instytucja kredytowa oznacza na obu egzemplarzach datę złożenia akcji, z zastrzeżeniem, że akcje nie będą wydane ich właścicielowi przed dniem, następującym po Ogólnym Zgromadzeniu.

Jeden egzemplarz specyfikacji zwraca się deponentowi, jako dowód złożenia akcji, a zarazem jako tytuł do odbioru takowych, drugi zaś egzemplarz winien być przesłany Radzie Zarządzającej drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Z chwilą expiracji terminu złożenia akcji, instytucje kredytowe obowiązane są niezwłocznie zawiadomić depeszą Radę Zarządzającą drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej o liczbie akcjonariuszów, którzy akcje złożyli, jak również o ilości akcji przez nich zdeponowanych.

Zwrot akcji nie może nastąpić wcześniej, jak w dniu następującym po Zgromadzeniu.

Za tytuł do uczestniczenia w Ogólnym Zgromadzeniu służą nadto akcje zdeponowane, stosownie do §§ 10 i 14 Ustawy Towarzystwa, w Kasie Głównej tegoż Towarzystwa, niemniej i poświadczenia Banku Państwa, jego filij i oddziałów, jak również prywatnych instytucji kredytowych, funkcjonujących w Rosji na podstawie NAJWYŻEJ zatwierdzonych Ustaw, wreszcie wymienionych powyżej zagranicznych domów bankierskich na złożone tamże akcje, byle złożenie ich nastąpiło w terminie do deponowania akcji oznaczonym.

W tych poświadczeniach mają być wykazane numery akcji z zastrzeżeniem, że akcje nie będą wydane przed dniem, następującym po Zgromadzeniu Ogólnym.

Akcje, złożone w instytucji kredytowej tytułem kaucji dla tej instytucji, lub też dla osób trzecich, nie dają prawa do uczestniczenia w Zgromadzeniu Ogólnym.

Rzeczywistość złożenia lub depozytu akcji w prywatnych instytucjach kredytowych winna być na żądanie Towarzystwa drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej poświadczona przez rejenta lub inną urzędową osobę, lub też może być sprawdzona przez delegata tegoż Towarzystwa.

Koszta dopełnienia tych formalności, jako też opłata za złożenie akcji, wydatki na przesyłkę pocztową i poświadczenie złożenia przez rejenta lub inną urzędową osobę, ponosi właściciel akcji.

Na mocy § 26 Ustawy Towarzystwa, akcjonariusz może prawo uczestnictwa w Zgromadzeniu Ogólnym przenieść na innego akcjonariusza, udział w temże Zgromadzeniu biorącego, za udzieleniem prywatnego pełnomocnictwa. (5328)

Warszawa, dnia 17 (29) stycznia 1898 r.

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA
Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Warszawa, Szafałowa, 5

(1882-83)

DOM HANDLOWO-ROLNICZY

L. ENGEMAN
W KIKŁOACH.

Skład Maszyn Młynarskich.

Budowa młynów podług najnowszych systemów.

Katalogi ilustrowane gratis i franco.

Nagrodzone na wystawie Kijowskiej Wyplacze „Prius” systemu Kulassy, z ochronnymi kołami i tarczami—konn.: rs. 27, ręczne rs. 13 k. 80. Śrutowniki do domowego mielenia rs. 25. Słożkarnie ręczne od rs. 20 (syst. Bentalla). Nasłowa traw, strąskowa i zboża w wyborowych gatunkach. (5068)

KURJER PETERSBURSKI.

Nowy typ depeesz. W Petersburgu—według doniesienia „Syn. Oriez.“—mają być wprowadzone blankiety telegraficzne miejskie, w cenie od 25 do 65 k. Do blankietów tych będą urządzone puski osobne, z których depeesz będą wybierane co pół godziny i rozsyłane po mieście według adresów.

Petersburg—Moskwa. Roboty przygotowawcze do przeprowadzenia telefonu między temi dwoma miastami są dziś w tem stadium, że ze słupów telegraficznych po jednej stronie linii kolejowej przeniesiono druty na drugą stronę, a natomiast mają być na nich rozpięte druty telefonu.

Concours hippique. W ciągu lutego i marca odbędzie się w maneżu Michajłowski szereg wyścigów konnych z przeszkodami (Concours hippique), urządzanych przez „Towarzystwo popierania hodowli psów myśliwskich i wszelkiego rodzaju polowania“.

Telefony. Koncesja na telefony w Petersburgu ekspiruje w r. 1902. Dziś już z tego powodu zgłaszają się przedsiębiorcy, proponujący miastu dogodniejsze warunki. Pewna spółka fińska ofiaruje abonament roczny za cenę 70 do 80 rs.

PRACOWNIA
i Magazyn Obuwia
Leon Auclair
Petersburg, Wielka Moraka,
dom Tura N 31. (5347)

Młody człowiek,
znający języki polski, rosyjski i niemiecki, poszukuje zajęcia w kantorze lub w księgarni. Adres: Petersburg, Petersburska strona, Sjezyska ul. N 18, m. 4.

ODKRYTY SEKRET
gry na fortepianie i fisharm. bez znajomości nut. Książka 20 k., na próbie 7 lek. sztuk ze szceg. i przesyłka rs. 1 (można markami). (Objasnienie rs. 2. Skład wydawn.: Petersburg, Wozniesieński pr. N 47. A. J. Popieriełow. (5330)

ZAWIADANIANY, 12 PAN
Cz. Kamiński
upoważniony został do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju“.
Administracja „Kraju“.

Saratowskie Sarpinki (Płócienka)
otrzymano w wielkim wyborze dla letniego sezonu na 1898 rok.
Skład SIROTKINA Petersburg, Czernyszew zaułek, dom Korpusu Paziów.

Specjalna Petersburska Pracownia Artystyczna
Mebli Bambusowych.
Petersburg, Newski pr. N 88, m. 31.
Urządza pokoje w stylu japońskim, Kioski, Pawilony wystawowe, Altany i t. p. Stółki z majoliką od rs. 1. Fotele dla chorych. Garnitury, Biorka, Ekran, Parawan, Etalery i t. p. (5341-4-1)

JANA KRZYSTOWSKIEGO,
oraz Specjalna Pracownia Pożłotnicza robót KOŚCIELNYCH i salonowych. Przyjmuje do odnawiania stare ramy, konsole, gzymsy, odnawia stare obrazy i t. p. Zamówienia wykonujęm szybko i sumiennie.

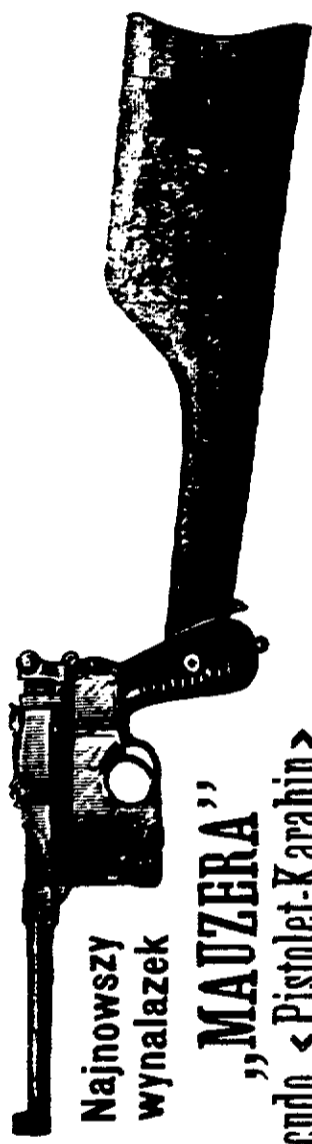
PRACOWNIA I MAGAZYN OBUWIA
P. WIŚNIEWSKIEGO,
dawniej Millera,
Petersburg, ulica Pantielejmonskaja, róg Litiejnego prospektu N 14-21. (5334)

Z KARNAWAŁU.
— Kochałbyś mnie, hrabio, tak samo, gdybym była biedną dziewczyną?
— Jak możesz wątpić o mnie? Kochałbym cię zupełnie tak samo, jak ty byś mnie kochała, gdybym nie był hrabią. (Kolce).

— Czy uważaś, meściu, jak oglądali się za mną na balu? Zapewne myślał, że sprawiłam sobie tę suknię w Paryżu.
— Nie; prędzej mogliby przypuszczać, że ja okradłam jaki bank. (Kolce).

— Z kim tańczysz? gdy chciałbym cię prosić o wtańczenie...
— Ja? Z pięćdziesięcioma tysiącami...
— A ja... z kamienicą trzydziętową...
— Wybornie! Nie zrobimy sobie ujmę! (Kur. Św.).

Słuchający (sdejmując palto). — O pan się spóźnił!
— Jaktó, już po mazurze?
— K, nie! ale po kolacji. (Kur. Św.).



Najnowszy wynalazek
„MAUZERA“
cudo <Pistolet-Karabin>
Od pierwszej chwili ukazania się swrócił uwagę całego świata. (5301-3-3)
Pistolet z dziesięcioma nabojami. Patrony z berylowym prochem nadzwyczajnej sily. Drewniana kobera do pistoletu służy jednocześnie jako kolba. Opis wysyła się za 7-kopiejkową markę.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraju“, jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

ED. WENIG.
CENTRALNY SKŁAD BRONI,
Petersburg, Wielka Koniuszenna N 29.

PETERSBURG

TEATR POLSKI.

Występy gościnne Teatru Łódzkiego M. Wołowskiego w Petersburgu.
TYLKO DZIESIĘĆ PRZEDSTAWIENI.

SKŁAD TOWARZYSTWA:
Panie: Bartoszewska, Kiernicka, Modzelewska, Trapszowa, Wroblewska, Zimajer-Rapacka i inne.
Panowie: Kiernicki, Mielnicki, Różański, Sosnowski, Staszkowski, Trapszo, Winkler i inni.

REPERTUAR:

26 lutego. Czwartek.	Komedja pomyłek, w 3 aktach, W. Szekspira. Towarzysz pancerny. Sztuka w 3 aktach, M. Wołowskiego, odznaczona 1-szą nagrodą na konkursie dramat. lwowskim.
27 lutego. Piątek.	Turniej. Dramat w 5 akt. z doby Odrodzenia, S. Kozłowskiego. Pierwszy bal. Komedja w 1 akcie, Z. Przybylskiego.
2 marca. Poniedziałek.	Marcin Łuba. Sztuka w 4 aktach, Sewera. Doktor z musu. Komedja Molière'a.
4 marca. Środa.	Wesele Fensia. Krotchwila w 3 aktach, R. Ruskowskiego. Figiel Benvenuta. Komedja w 1 akcie, M. Gawalewicza.
6 marca. Piątek.	Syn. Sztuka w 4 aktach, K. Zalewskiego. Pan Benet. Komedja w 1 akcie, A. hr. Fredro (ojca).
8 marca. Niedziela.	Małka Szwarcenkopf. Sztuka w 5 aktach, G. Zapolskiej. Spudłowali. Komedja w 1 akcie, K. Zalewskiego.
10 marca. Wtorek.	Wieczór poświęcony pamięci A. ASNYKA. 1) Żyd. Sztuka w 3 aktach. 2) Przyjaciele Miłoba Sztuka w 2 aktach. 3) Gałazka heliotropu. Komedja w 1 akcie.
12 marca. Czwartek.	Benefis dyrektora teatru M. WOŁOWSKIEGO. 1) Nasze Anioły. Sztuka w 3 aktach 2) Ostatni grosz. Komedja w 1 akcie 3) Bez wyjścia. Komedja w 1 akcie DIVERTISSEMENT: a) Arja ze „Strasznege Dworu“. b) Mazur. M. Wołowskiego.
15 marca. Niedziela.	Maciek Samson. Krotchwila w 3 aktach, J. Galasiewiczza. Bzy kwitną. Komedja w 1 akcie, Z. Przybylskiego.
17 marca. Wtorek.	Prześlągany. Sztuka w 4 aktach, W. Rabskiego. Teściowie. Sztuka w 3 aktach, A. Gabanyi.

CENY UMIARKOWANE.

Bilety nabywać można w Księgarni K. Grendyszyńskiego w Petersburgu, przy ul. Jekateryńskiej N 2.

1897 — 1898.
XI-ty ROK SZKOLNY.
PETERSBURS. SZKOŁA MUZYCZNA
16—7, Petersburg, Newski prosp., róg W. Morskiej, 16—7.
Początek II-go półrocza 7 stycznia. Przyjęcie nowowstępujących codziennie od g. 1 do 4 popołudniu.
(5331) Dyrektor J. BOROWKA.

JARZYN Y SUSZONE
zupełnie zastępujące świeżą nowalję.
SZPINAK, STRĄCZKI SZATKOWANE i t. p.
sprzedają się u **Aleksieja Iw. KIERINA,**
Petersburg, wewnątrz rynku Maryjskiego, przy kaplicy. (5332)

PUCH I PIERZE.
Sprzedaż detaliczna w wielkim wyborze. (5333)
Najdawniejszy, powszechnie znany handlowy interes. sprzedaż przeważnie puchu i pierza. Ceny detaliczne, przystępne dla każdego kupującego. Od założenia stale znajduje się w jednym miejscu i tymże domu:
Petersburg, Wasilewska wyspa, róg Wołchowskiego (po przednio Zagibenina) i Birzowego zaułka N 4.
KLEIBERA.

KIJÓW

Kantor dla pro-
sumery i ordo-
nów w kalendarz
L. Jankowicki-
fo, Kreszczatik
№ 39.

OPTYK-MECHANIK

P. SZYDŁOWSKI

Kijów { Fundulejowska № 4, dom Gimnazjum Żeńskiego.
W. Wasylkowska № 14, dom Phalera. (545)

Manometry, wakuometry, rtęciowe termometry dyfuzyjne, naczynia chemiczne, szkła do aparatów i wodomiarów. Przyjmuje obstalunki i reparacje po umiarkowanych cenach, z gwarancją za prawidłowość. Cenniki wysyła natychmiast.

KURJEREK KIJOWSKI.

∞ Tanie lokale. Właściciel jednego z największych domów w Kijowie, p. A. Stiffler, na dziedzińcu swojej posesji wznosi w roku bieżącym olbrzymie oficyny. Parter przeznaczają się pod niewielkie magazyny, piętra zaś górne na mieszkania od 3 do 5 pokoi, w cenie od 300 — 600 rs. Wobec szalonej drożyzny lokalów w Kijowie, zwłaszcza mniejszych, oficyny p. Stifflera, położone w najlepszym punkcie Kreszczatika, będą dobrym przykładem dla innych pp. „kamieniczników“.

∞ Konkurs. W dalszym ciągu na kijowski konkurs nadesłano cztery nowe „Marsze Mickiewiczkowskie“, z godłami: „Rękopis № 3333“, „Oda do młodości“, „Idziemy wińce spleść dla prawdy której cześć“ i „Turniej“.

∞ Namysłowski. Bawił w Kijowie znany dyrektor orkiestry włościańskiej, p. Karol Namysłowski. Podobno w lecie roku bieżącego dziarska drużyna artystyczna grać będzie w Kijowie w ogrodzie „Chateau des fleurs“.

∞ Nowa restauracja. Dotychczasowa piwiarnia p. J. Lipskiego na Kreszczatiku przeobraziła się w restaurację. Czysty typ „bier-halli“ nie może się jakoś w Kijowie zaaklimatyzować...

Rozkład pociągów.

Koleje Południowo-Zachodnie.

	Odechodzi z Kijowa.	Przychodzi do Kijowa.
Kurjerski do Odessy	8.45 w.	9.58 r.
Kurjerski bis do Warszawy	7.40 w.	11.05 r.
Pospieszny do Petersburga, Wilna, Odessy, Lwowa	9.25 w.	9.23 r.
Pocztowy	9.20 r.	8.49 w.
Pasażerski do Petersburga, Warszawy, Wilna, Lwowa	12.40 w.	7.00 r.
Pasażerski bis do Nikolajewa ...	10.00 r.	6.10 w.
Pasażerski tamże	11.20 w.	7.59 r.

SKŁAD APTECZNY i KOSMETYKÓW

K. Niwińskiego

w Kijowie, Kreszczatik № 23, naprzeciw poczty. (548)

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, szyldkrety. Apt. towary, chem. przetw., artyk. gospodarcze.

Z POLITYKI. — Jak zdrowie Bismarka?
— Doskonale: i wiecie co mu tak dobrze zrobiło?
— No?
— Projekt uchwalenia funduszu na kolonizację. (Kur. Św.).

Amerykański Magazyn Broni

B. WINNER

Kijów, Kreszczatik № 41. (554)

Zawsze w wielkim wyborze: broń angielska, francuska, amerykańska i belgijska, z łufami ze stali „Cockerill“ i innych fabryk. Cenniki na żądanie.

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE TOWARZYSTWO

„RABOTNIK”

Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych.

(516)

KIJÓW: PETERSBURG: MOSKWA: TASZKENT:
Nikolajewska. Solanoj-Gorodok. Sadowaja. Samarkandzka.

L. ROTTERMUND

BIELIZNA.

(517)

KIJÓW, Kreszczatik № 27. Obstalunki z prowincji wysyła natychmiast.

J. C. HUBER i S-ka

KIJÓW, PROREZNAJA № 3.

Biurowo elektro-techniczne. URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO. PRZENOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do oczyszczania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cukrowni i zakładów przemysłowych. (482)

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorzędnych fabryk. Wynajem, reperacja i strojenie. (481)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

Wielki Medal Srebrny na Wystawie w Kijowie.

CUKIERNIA „FRANÇOIS”

Kijów, Fundulejowska № 2, róg Kreszczatika.

Fabryka cukrów deserowych. Parowa fabryka czekolady. Słynne marony. Ciastka, torty. Placki i baby polskie.

◆ Obstalunki z prowincji załatwia się szybko i za zaliczeniem. ◆
Cenniki na żądanie wysyła bezpłatnie. (513)

SYNDYKAT ROLNICZY,

KIJÓW, BULWARNA № 9,

poleca: Maszyny i narzędzia rolnicze, nawozy sztuczne, gips dla koniczyn, nasiona polne, łąkowe i warzywne, doborowe, z gwarancją czystości i zdolności kiełkowania. (508-21-13)

SZUSZNA UWAGA. — Nie bójta się Szlomo, psa; nie wiecie, że kiej pies głósno szczeka, to nie ukąsi?
— Ja o tem wiem, ale czy wasz pies (Mucha).
Z PODRÓŻY POŚLUBNEJ. — Cóż, kochana Ludko, zadowolonaś z naszej poślubnej podróży?
— Tak, tak, niczego. Byłam przygotowaną na więcej umęczenia. (Djabek).

NOWY HOTEL w KIJOWIE przy ulicy Nikolajewskiej. mieszkania od 6 rs. Czytelnia gazet w stylu maurytańskim. Windy. Wynajmują się lokale na zebrania i obrady Towarzystw akcyjnych. (526b)

Specjalny skład i wielki wybór najlepszych przyborów i materiałów do fotografii. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Grafofony, spirale Rhumkorfa, rurki Crooks'a, lornety teatralne. Nowy cennik w druku. Ceny niższe. (518)

Damskie **BLUZKI** flanelowe modnych kolorów i wzorów.

FLANELA FRANCUZKA NA BIELIZNĘ modnych kolorów i wzorów.

PLEDY POWOZOWE modnych kolorów i wzorów.

W MAGAZYNIE BIELIZNY I PŁÓCIEN

BRACI A. i J. ALSCHWANG,

Kijów, Kreszczatik, dom Grand-Hôtelu.

Przy magazynie krojczy dla przyjmowania obstalunków.

KRAWIEC MEZKI

H. KLIMOWICZ

przeniósł swój Magazyn i Pracownię

z Kreszczatiku NA NOWĄ ULICĘ
NIKOLAJOWSKĄ № 4,

obok Żyrardowskiego Magazynu, na I piętrze.

Posiada wielki wybór materiałów angielskich. (529)

„CONTINENTAL”

STEFAN DUBINSKI.

APARATY FOTOGRAFICZNE.

Kijów, Laterańska № 1b, róg Kreszczatika.

z miasta. Znany powszechnie w Kijowie dom generała Woronowicza, w którym ongi mieścił się hotel „Metropol“, w tych dniach przeszedł na własność pana Fr. Gołabka, właściciela cukierni „François“. W domu tym, z chwilą wybudowania nowego teatru miejskiego, nowonabywca zamierza urządzić wytworną cukiernię „Café-Opera“, wraz z restauracją, na sposób wielkich kawiarni zagranicznych.

IV-ty koncert symfoniczny naznaczono na d. 1 lutego. Odegrane będą, pod dykcją p. Winogradzkiego, utwory Beethovena, Wagnera, Griega, Puchalskiego i Ilińskiego. Słyszeliśmy, iż na programie kijowskich koncertów symfonicznych mają się niezadługo ukazać „Widma“ Moniuszki.

Opera. W czasie wielkiego postu w teatrze p. Sołowcowa śpiewać będzie opera, w której skład wchodzi, między innymi, p. Tartakow i p. Klamrzyńska.

PIERWSZA I NAJOBZERNIEJSZA
w południowej Rosji
Fabryka Fortepianów i Pianin
A. STROBL w Kijowie,
ul. Żyłańska, dom własny, № 25.
Filja w Odessie, Ryzelskiewska, róg Pol-
cajskiej. (509)

Rozkład pociągów.

Kolej Moskiewsko-Kurska.

	Odchodzi z Kijowa.	Przychodzi do Kijowa.
Pocztowy.....	11.40 w.	8.10 r.
Pasażerski.....	12.40 r.	5.30 pop.
Pasażerski bis..	6.50 w.	12.20 w.

Kantor dla pró-
numery i ogło-
szeń w Kijowie
L. Idzikowski-
60, Kreszczatik
№ 29.

KIJÓW

KULISZER i Spółka

KIJÓW, Kreszczatik № 11. (549)

BIURO TECHNICZNO-PRZEMYSŁOWE.

Reprezent. fabryki ulepszonych, patent. akkumulatorów Watt'a w Berlinie. Całkowita instalacja cukrowni, gorzelni, młynów i fabryk cementu. Urządzenia kompletne transportów linowych inż. Poliga w Kolonji. Armatura, pasy skórzane i doskonałe wielbłądzie (marki „Massoni Moroni“ we Włoszech), pilniki, wagi decymalne i wozowe, smary i wszystkie przedm. techn. wchodzące w zakres przemysłu.

SKŁAD WIN

E. W. SPINCK

dawniej G. A. SCHWEINFURTH

egzystujący od 1857 roku

w KIJOWIE, Kreszczatik, róg Luteralskiej № 29,

poleca wyborowe gatunki Win, Koniaków, Likierów i Rumów ruskich i zagranicznych. Wielki wybór cygar Hawańskich, a także znaczących fabryk ruskich. Cenniki na żądanie wysyłają się. (533)

PIWO J. LIPSKIEGO
z WILNA—w KIJOWIE.

SKŁAD przy ul. Teatralnej № 2, d. Podhorskiego, telef. № 486, przyjmuje zamówienia i rozwozi piwo po domach prywatnych. BIER-HALLA wytwornie urządzona na Kreszczatiku № 19, wprost Grand-Hôtelu. (537)

•••••
Księgarnia
L. Idzikowskiego
w Kijowie.
•••••

WYDAWNICTWA KSIĘGARNI

•••••
Księgarnia
L. Idzikowskiego
w Kijowie.
•••••

LEONA IDZIKOWSKIEGO W KIJOWIE.

UTWORY MUZYCZNE

MICHAŁA ZAWADZKIEGO.

Na fortepian na 2 ręce:

- Op. 1. Trémolo-Polka, k. 30.
- Op. 2. Jouxou-Polka, k. 30.
- Op. 3. Arbitrage-Polka, k. 30.
- Op. 4. Souvenir-Polka, k. 30.
- Op. 5. Wileika-Polka, k. 30.
- Op. 6. Carnaval de Kamieniec-Polka, k. 30.
- Op. 8. Mazur z różnych mazurów, k. 45.
- Op. 14. Table-Moving Valse, k. 60.
- Op. 18. Polka dédiée à M-r C. Sobański, k. 45.
- Op. 19. Mazurka (dédiée à Mr. Ant. Kontski), k. 75.
- Op. 20. Nr. 1. Polka (dédiée à Mr. le Comte Jos. Szembek), k. 45.
- Op. 20. Nr. 2. La Joyeuse-Polka, k. 45.
- Op. 24. Pierwsza Szumka Ukraińska, k. 75.
- Op. 25. Polka d'amitié, k. 30.
- Op. 26. Tambour-Marche, k. 60.
- Op. 27. Polichinelle-Polka, k. 45.
- Op. 28. Melange de differents thèmes en forme d'une Valse, k. 75.
- Op. 29. Marien-Polka, k. 45.
- Op. 30. La Glaneuse Polka, k. 45.
- Op. 31. Druga Szumka Ukraińska, k. 75.
- Op. 32. Nr. 1. Chasseur-Polka caractéristique, k. 45.
- Op. 32. Nr. 2. Babillarde-Polka caractéristique, k. 45.
- Op. 32. Nr. 3. Forgeron. Polka caractéristique, k. 45.
- Op. 33. Deux Mazurkas (dédiés à M-me la Comtesse Keller), k. 75.
- Op. 34. La Gracieuse. Polka-Mazurka, k. 45.
- Op. 35. Valse melodieuse sur des thèmes russes. Nouvelle édition, k. 90.
- Op. 36. Valse-Etude, rs. 1 k. 20.
- Op. 37. Cadence-Polka, k. 30.
- Op. 38. Nr. 1. Chansonnette-Polka, k. 45.
- Op. 38. Nr. 2. Souvenir de Kurylowce, Polka, k. 45.
- Op. 38. Nr. 3. Bonne mine au mauvais jeu. Polka, k. 30.
- Op. 39. Zawadzki-Galop, k. 60.
- Op. 40. Polka de Salon, k. 60.
- Op. 41. Les Adieux. Valse, k. 60.
- Op. 42. Hulaj dusza! Mazur, k. 45.
- Op. 43. Souvenir d'Ostende. Marche flamande, k. 60.
- Op. 44. Les Lanciers. Quadrille, k. 60.
- Op. 46. Les Saltimbanques nègres de Londres, polka, k. 45.
- Op. 47. Krakowianka-Polka, k. 45.
- Op. 48. Coś mnie tęskno. Mazurek, k. 45.
- Op. 50. L'Innocence. Polka-Mazurka, k. 45.
- Op. 52. Trzecia Szumka Ukraińska, k. 50.
- Op. 53. Mazurek salonowy, k. 45.
- Op. 54. 2,000,000 de Dot. Polka, k. 45.
- Op. 66. Kijower-Bursch-Studenten. Polka, k. 30.

- Op. 57. Dolce-far-niente Polka, k. 30.
- Op. 58. Matouchka-Polka, k. 30.
- Op. 59. La Sylphide. Cinquième Valse de Salon, k. 75.
- Op. 60. Souvenir d'un ami. Ball-Quadrille, k. 75.
- Op. 62. Marche sur des airs Polonais, k. 45.
- Op. 63. Mazurek. (Na pamiątkę panu Henr. Szopowiczowi), k. 45.
- Op. 64. Souvenir du temps qui n'est plus. Valse brillante. (6-me Valse de Salon), k. 90.
- Op. 65. Mazurka de Salon, k. 60.
- Op. 66. Chant sans paroles, k. 60.
- Op. 67. Soirée de Dresde Valse, k. 90.
- Op. 69. Nr. 1. La Caressante. Polka, k. 45.
- Op. 69. Nr. 2. Pensa Lisa-Polka, k. 45.
- Op. 70. Valse Impromptu, k. 60.
- Op. 71. Pierwsza Ukraińska Rapsodja, k. 75.
- Op. 72. La Capricciosa. Impromptu, k. 60.
- Op. 73. Rondino, k. 75.
- Op. 76. Souvenir de Carlotta Patti. Polka de Concert, k. 90.
- Op. 78. C'est de la folie. Valse, k. 75.
- Op. 80. 4-me Schoumka Ukrainienne, k. 60.
- Op. 81. 5-me Schoumka Ukrainienne (burlesque), k. 60.
- Op. 82. 6-me Schoumka Ukrainienne, k. 60.
- Op. 83. 7-me Schoumka Ukrainienne, k. 60.
- Op. 100. Transcription sur une chanson Ukrainienne «Ne szumy już», k. 60.
- Op. 101. Kozak. Staccato Etude de genre ded. à M-r Jean Kleczyński, k. 75.
- Op. 109. Valse de salon (dédiée à M-me la Comtesse Potocka, k. 75).
- Op. 112. Scherzino sur une thème Ukrainienne, k. 45.
- Op. 120. 8-me Schoumka burlesque, Danse de l'Ukraine, k. 90.
- Op. 121. Impromptu sur des airs russes, rs. 1 k. 5.
- Op. 125. Souvenir de Kieff. Polka de salon, k. 60.
- Op. 126. Hej do tańca dziewczuchy! Mazur, k. 40.
- Op. 127. 9-me Schoumka Ukrainienne, k. 60.
- Op. 130. Polka fantastique, k. 90.
- Op. 137. Deux Etudes de Concert. (Dédiée à M-me la Comtesse Marie Potocka). Nr. 1. La Source, k. 75.
- Nr. 2. Etude G-moll, k. 40.
- Op. 142. 10-me Schoumka. Danse nationale Ukrainienne dédiée à M-r Fr. Liszt, k. 60.
- Op. 148. Une fleur de rose. Mazurka sur des thèmes polonais, k. 60.

- Op. 158. Am schönen silbernschimmernden Horyñ. Walzer dédiée à M-me Szymanowska, k. 90.
- Op. 164. Chanson ot Cosaque. Danses nationales, k. 60.
- Op. 165. Les sons du coeur. Valse, k. 75.
- Op. 170. Célèbre Fabel Valse, k. 90.
- Op. 172. Idylle Mazurka, k. 60.
- Op. 198. Fileuse Ukrainienne (Prządka Ukraińska), k. 75.
- Op. 199. Dwie piosenki Konstantego Sobańskiego:
Nr. 1. Stach mi pierścionek przywiózł z jarmarku, k. 90.
Nr. 2. Ja nie kocham ciebie, k. 60.
- Op. 200. Das Leben ist ja nur ein Traum Walzer, k. 90.
- Op. 204. Le Bivouac. Marche militaire, k. 45.
- Op. 231. «Kalina» chant favori d'Ignace Komorowski transcrit., rs. 1 k. 5.
- Op. 232. Méloides russes transcrites, k. 75.
- Op. 280. Marche nuptiale (Marsz weselny), k. 90.
- Op. 300. 11-me Schoumka Ukrainienne de Concert (dédiée à Ferdinand Kosowski), k. 75.
- Op. 306. Le printemps polka, k. 60.
- Op. 313. Deutschland einig Marsch Seiner Majestät Wilhelm I, Kaiser v. Deutschland gewiedmet, k. 60.
- Op. 314. 12-me Schoumka Ukrainienne, k. 75.
- Op. 315. Parafraza na dwie piosenki Komorowskiego: «Idzie sobie pachole» i «Wspomnienie», k. 90.
- Op. 316. Rhapsodie Roumaine, rs. 1 k. 5.
- Op. 324. Cotillon de plus jolies valse de Strauss père et fils et de Keler Bela, k. 75.
- Op. 339. Danses Ukrainiennes. Czabaraszki:
1-re Série Nr. 7—12, rs. 1 k. 20.
2-me Série Nr. 13—18, rs. 1 k. 20.
3-me Série Nr. 19—24, rs. 1 k. 20.
4-me Série Nr. 25—30, rs. 1 k. 20.
5-me Série Nr. 31—36, rs. 1 k. 20.
- Op. 340. Nr. 1. Pierwszy marsz Zaporozski, k. 60.
- Op. 340. Nr. 2. Drugi Marsz Zaporozski, k. 60.
- Op. 340. Nr. 3. Trzeci Marsz Zaporozski, k. 60.
- Op. 344. Marie Wisnowska. Polka, k. 40.
- Op. 361. L'Alouette (Skowronek). Chanson de St. Moniuszko. Paraphrase, k. 90.
- Op. 362. Barkarola, k. 30.
- Op. 363. Thèmes polonais transcrits, k. 90.
- Op. 364. Danse des spectres, rs. 1 k. 20.
- Op. 365. Souvenir de Sarasate avec le portrait (d'après photographie W. Wysocki à Kieff), k. 60.

- Op. 370. Polonez jubileuszowy na cześć J. I. Kraszewskiego, z portretem, k. 90.
- Op. 380. Dumka, k. 30.
- Op. 394. Quadrille-sur les chansons Ukrainiennes populaires. Kadryl z pieśni ludu ukraińskiego, k. 60.
- Op. 397. Kadryle z ulubionych polskich śpiewów, k. 75.
- Op. 400. 4-me Marche de Zaporohs, k. 40.
- Op. 407. Vive l'armée. Marche, k. 40.
- Op. 412. Elcia. Polka, k. 45.
- Op. 413. La Gracieuse. Valse de salon, k. 40.
- «Marja», powieść ukraińska Antoniego Malczewskiego:
Nr. 1. Prolog, k. 60.
Nr. 8. Taniec Masek. Mazur, k. 45.
Nr. 9. Epilog, k. 45.
- Sześć Mazurów i Mazurków:
Op. 8. Mazur z różnych mazurów.
Op. 33. Dwa mazurki. Op. 42. Hulaj dusza, mazur. Op. 38. Coś mnie tęskno, mazurek. Op. 58. Mazurek salonowy, rs. 1 k. 65.
- Marie. Valse, k. 50.
- Polkas pour Piano:
I Série, Six Polkas, rs. 1 k. 35.
II Série, Six Polkas, rs. 2 k. 10.
III Série, Huit Polkas, rs. 2 k. 55.
IV Série, 6 Polkas et une Polka-Mazurka, rs. 1 k. 65.

Na fortepian na 4 ręce:

- Op. 24. Pierwsza Szumka Ukraińska, k. 90.
- Op. 26. Tambour-Marche, k. 60.
- Op. 31. Druga Szumka Ukraińska, k. 90.
- Op. 41. Les adieux. Valse, k. 60.
- Op. 42. Hulaj dusza. Mazur, k. 60.
- Op. 52. Trzecia Szumka Ukraińska, k. 90.
- Op. 60. Souvenir d'un ami. Ball-Quadrille, rs. 1 k. 5.
- Op. 80. 4-me Schoumka Ukrainienne, k. 75.
- Op. 81. 5-me Schoumka Ukrainienne (burlesque), k. 60.
- Op. 82. 6-me Schoumka Ukrainienne, k. 60.
- Op. 83. 7-me Schoumka Ukrainienne, k. 60.
- Op. 120. 8-me Schoumka Ukrainienne (burlesque), rs. 1 k. 5.
- Op. 127. 9-me Schoumka Ukrainienne, k. 75.
- Op. 142. 10-me Schoumka-Danse nationale, k. 75.
- Op. 300. 11-me Schoumka Ukrainienne de Concert, rs. 1 k. 35.
- Op. 314. 12-me Schoumka Ukrainienne, k. 75.
- Op. 340. Nr. 1. Marche de Zaporohs, k. 30.

Na skrzypce lub flet z towarzyszeniem fortepianu:

- Op. 24, 31, 52. Schoumka Ukrainienne Nr. 1, 2, 3 à 90 cop.

Dyrekcja Drogi Żelaznej
WARSZAWSKO-WIEDENSKIEJ

podaje do wiadomości poniżej zamieszczony

WYKAZ GODZIN,

w których na stacjach drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej uskutecznią się przyjmowanie i wydawanie towarów, jak również ładowanie i wyładowywanie wagonów.

I. Towary pospieszne.

Przyjmowanie i wydawanie towarów pospiesznych uskutecznią się codziennie, nie wyłączając świąt i dni galowych, na stacjach: **Warszawa, Piotrków, Częstochowa, Aleksandrów, Sosnowice i Granica** od godz. 7 rano do godz. 10 wieczor., a na wszystkich pozostałych stacjach od g. 8 rano do g. 9 wieczorem.

Uwaga 1-sza. Przyjmowanie towarów do przewozu **za kwitami bagażowymi** uskutecznią się w godzinach wyżej wskazanych w **Ekspedycjach** pospiesznych, w pozostałej zaś porze dnia, lecz tylko w godzinach przeznaczonych na przyjmowanie bagażu, t. j. nie wcześniej, jak na godzinę i nie później, jak na minut 10 (a na stacjach pogranicznych na minut 20) przed odejściem właściwego pociągu osobowego—w **kasach bagażowych**.

W przeciagu czasu, wyznaczonego na przyjmowanie towarów do przewozu za kwitami bagażowymi w Ekspedycjach pospiesznych w wypadkach, kiedy wysyłającemu zależy na tem, by transport został wysłany pierwszym odchodzącym pociągiem pasażerskim, a Ekspedycja pospieszna, czy to wskutek późnego dostawienia towaru na stację, czy to wskutek innych przyczyn, nie jest w stanie wysłać transportu żądanym pociągiem, transport ten należy zdać kasie bagażowej, która obowiązana jest towar przyjąć w godzinach, wyznaczonych do przyjmowania bagażu.

Uwaga 2-ga. Towary, przeznaczone do przewozu pociągami osobowymi lub towarowo-osobowymi (za wyjątkiem kurjerskich i pospiesznych) **za frachtami**, należy dostawić do Ekspedycji pospiesznej na 2 godziny do odejścia właściwego pociągu, w przeciwnym bowiem razie dany transport wysłany będzie nie pierwszym, lecz następnym pociągiem, przeznaczonym do tego rodzaju przewozu. Wobec tego wysyłający, jeśli nie dowiódł towaru w swoim czasie, a zależy mu na tem, by transport wysłany był pierwszym odchodzącym pociągiem, winien zdać towar w kasie bagażowej do przewozu za kwitem bagażowym, traci jednak w tym razie prawo zaliczenia i przekazu opłat na odbierającego.

II. Towary przewożone pociągami towarowymi.

Do przyjmowania i wydawania dokumentów i towarów, jak również dla naładowywania i wyładunku przez interesantów wagonów, przeznaczone są godziny następujące:

A) Na st. Warszawa-Towarowa.

1) W kierunku odchodzącym.

a) Przyjmowanie i wydawanie dokumentów na towary odchodzące uskutecznią się: w święta i niedziele od g. 8 rano do g. 12 w południe, w dni powszednie od g. 8 rano do g. 4 popołudniu.

b) Przyjmowanie towarów, odchodzących do magazynów i składów stacyjnych uskutecznią się: w dni świąteczne i niedziele od g. 8 rano do g. 12 w południe, w dni powszednie od g. 8 rano do g. 3 popołudniu.

c) Podwórza stacyjne, otwarte dla dowozu i naładowywania przez interesantów towarów przewożonych w pełnym ładunku: w święta i niedziele od g. 8 rano do g. 12 w południe, w dni powszednie od g. 6 rano do g. 6 popołudniu.

2) W kierunku przychodzącym.

d) Przyjmowanie i wydawanie dokumentów na towary, przybyłe w pełnym ładunku i wyładowywane przez interesantów, uskutecznią się: w święta i niedziele od g. 8 rano do g. 12 w południe, w dni powszednie od g. 6 rano do g. 4 popołudniu.

e) Przyjmowanie i wydawanie dokumentów na towary wszelkiego rodzaju, nie wyszczególnione w powyższym punkcie d, uskutecznią się: w święta i niedziele od g. 8 rano do g. 12 w południe, w dni powszednie od g. 8 rano do g. 4 popołudniu.

f) Wydawanie z magazynów i składów stacyjnych towarów przychodzących uskutecznią się: w święta i niedziele od g. 8 rano do g. 12 w południe, w dni powszednie od g. 8 rano do g. 5 popołudniu.

g) Podwórza stacyjne dla wyładowywania przez interesantów towarów, przychodzących w pełnych ładunkach, otwarte: w święta i niedziele od g. 8 rano do g. 12 w południe, w dni powszednie od g. 6 rano do g. 6 popołudniu.

B) Na stacjach Piotrków i Częstochowa.

a) Przyjmowanie i wydawanie dokumentów uskutecznią się w dni powszednie od g. 8 rano do g. 4 popołudniu.

b) Przyjmowanie towarów do magazynów i składów stacyjnych, jak również wydawanie towarów z magazynów i składów uskutecznią się w dni powszednie od g. 8 rano do g. 6 wieczor. Dowóz towarów na stacje dla zdania do magazynu dozwala się tylko do g. 4 popołudniu.

c) Podwórza stacyjne otwarte są od g. 7 rano do g. 7 wieczor. i naładowywanie i wyładunek towarów przez interesantów mają być uskuteczniane w dni powszednie od g. 7 rano do g. 7 wieczor., t. j. przez cały czas otwarcia podwórza.

C) Na stacjach: Aleksandrów, Sosnowice i Granica.

a) Przyjmowanie i wydawanie dokumentów uskutecznią się w dni powszednie od g. 8 rano do g. 5 wieczor.

b) Przyjmowanie towarów do magazynów i składów stacyjnych, jak również wydawanie towarów z magazynów i składów uskutecznią się w dni powszednie od g. 8 rano do g. 6 wieczor. Dowóz towarów na stacje dla zdania do magazynów dozwala się tylko do g. 4 popołudniu.

c) Podwórza stacyjne otwarte są od g. 7 rano do g. 7 wieczor. i przez cały ten przeciąg czasu dozwolonymi są naładowywanie i wyładunek towarów przez interesantów.

D) Na pozostałych stacjach.

a) Przyjmowanie i wydawanie dokumentów uskutecznią się w dni powszednie w lecie od g. 7 rano do g. 12 w południe i od g. 2 popołudniu do g. 6 wieczor., w zimie od g. 8 rano do g. 12 w południe i od g. 1 popołudniu do g. 5 wieczor.

b) Przyjmowanie towarów do magazynów i składów stacyjnych, jak również wydawanie towarów z magazynów i składów uskutecznią się w dni powszednie od g. 8 rano do g. 6 wieczor. Dowóz towarów na stacje dla zdania do magazynów dozwala się tylko do g. 4 popołudniu.

c) Podwórza stacyjne otwarte są od g. 7 rano do g. 7 wieczor. i przez cały ten przeciąg czasu dozwolonymi są naładowywanie i wyładunek towarów przez interesantów.

E) W dni świąteczne i galowe, niżej wyszczególnione, przyjmowanie i wydawanie towarów, przewożonych pociągami towarowymi, uskutecznią się w lecie i w zimie na wszystkich stacjach od g. 8 rano do g. 12 w południe:

- 1) Dnie niedzielne.
- 2) 25 grudnia (6 stycznia) Trzech Króli (katol.).
- 3) 6 (18) stycznia Trzech Króli (prawosl.).
- 4) 21 stycznia (2 lutego) Oczyszczenie N. Marji Panny (katol.).
- 5) 2 (14) lutego Oczyszczenie N. Marji Panny (prawosl.).
- 6) 13 (25) marca Zwiastowanie N. Marji Panny (katol.).
- 7) 25 marca (6 kwietnia) Zwiastowanie N. M. P. (prawosl.).
- 8) Piątek i sobota zapustne (st. st.).
- 9) Wielki Piątek i Wielka Sobota (katol.).
- 10) Wielki Piątek i Wielka Sobota (prawosl.).
- 11) Drugi dzień Wielkiej Nocy (katol.).
- 12) Drugi dzień Wielkiej Nocy (prawosl.).
- 13) Wniebowstąpienie Pańskie (katol.).
- 14) Wniebowstąpienie Pańskie (prawosl.).
- 15) 26 kwietnia (8 maja) św. Stanisława (katol.).
- 16) 9 (21) maja św. Mikołaja (prawosl.).
- 17) Boże Ciało (katol.).
- 18) Dzień Sw. Trójcy (katol.).
- 19) Zesłanie Sw. Ducha (prawosl.).
- 20) 17 (29) czerwca św. Apostołów Piotra i Pawła (katol.).
- 21) 29 czerwca (11 lipca) św. Apostołów Piotra i Pawła (prawosl.).
- 22) 6 (18) sierpnia Przemienienie Pańskie (prawosl.).
- 23) 3 (15) sierpnia Wniebowzięcie N. Marji Panny (katol.).
- 24) 15 (27) sierpnia Wniebowzięcie N. Marji Panny (prawosl.).
- 25) 27 sierpnia (8 września) Narodzenie N. Marji Panny (katol.).
- 26) 8 (20) września Narodzenie N. Marji Panny (prawosl.).
- 27) 29 sierpnia (10 września) ścięcie św. Jana Chrzciciela (prawosl.).
- 28) 14 (26) września Podwyższenie św. Krzyża (prawosl.).
- 29) 26 września (8 października) św. Jana Ewangelisty (prawosl.).
- 30) 20 października (1 listopada) Wszystkich Świętych (katol.).
- 31) 22 października (3 listopada) Święcenie Obrazu N. Matki Boskiej Kazańskiej (prawosl.).
- 32) 21 listopada (3 grudnia) Ofiarowanie N. Marji Panny (prawosl.).
- 33) 26 listopada (8 grudnia) Niepokolane Poczęcie N. Marji Panny (katol.).
- 34) 12 (24) grudnia Wigilja Narodzenia Chrystusa Pana (katol.).
- 35) 24 grudnia (5 stycznia) Wigilja Narodzenia Chrystusa Pana (prawosl.).
- 36) 14 (26) grudnia drugi dzień świąt Bożego Narodzenia (katol.).
- 37) 26 grudnia (7 stycznia) drugi dzień świąt Bożego Narodzenia (prawosl.).
- 38) 1 (13) października Opieki N. Marji Panny (prawosl.).
- 39) 26 grudnia (8 stycznia) Imieniny Jego Cesarskiej Wysokości Jerzego Aleksandrowicza, Następcy Tronu.
- 40) 23 kwietnia (5 maja) Imieniny Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny.
- 41) 27 kwietnia (9 maja) Urodziny Jego Cesarskiej Wysokości Jerzego Aleksandrowicza, Następcy Tronu.
- 42) 6 (18) maja Urodziny Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana Mikołaja Aleksandrowicza.
- 43) 14 (26) maja Rocznica Św. Koronacji Ich Cesarsko-Królewskich Mości Najjaśniejszego Pana Mikołaja Aleksandrowicza i Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny.
- 44) 25 maja (6 czerwca) Urodziny Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny.
- 45) 22 lipca (3 sierpnia) Imieniny Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Marji Teodorówny.
- 46) 21 października (2 listopada) Wstąpienie na Tron Jego Cesarsko-Królewskiej Mości Najjaśniejszego Pana Mikołaja Aleksandrowicza.
- 47) 6 (18) grudnia Imieniny Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana Mikołaja Aleksandrowicza.

III. Wszystkie stacje nie przyjmują do wysłania i nie wydają z magazynów towarów tak pośpiesznych, jako też przewożonych pociągami towarowymi w dni następujące:

- 1) Nowy Rok
- 2) Pierwszy dzień Wielkiej Nocy
- 3) Bożego Narodzenia
- 4) Św. Trójcy podług starego stylu.
- 5) Zesłanie Sw. Ducha podług nowego stylu.

WIELKI WYBÓR **MAGAZYN FABRYKI TYTONIU i PAPIEROSÓW** **NAJLEPSZE**

CYGAR **SALOMONA KOGENA.** **● CYGARA ●**

ruskich i zagranicznych. Kijów, Kreszczatik, dom własny. (552-3-3) firm ruskich i zagranicznych.

Nasiona: **S. MAKOMASKI** **Nawozy sztuczne:**

koniczyny, traw, buraków, roślin pastewnych, przemysłowych, szós etc. etc. (542) KIJÓW, Kreszczatik № 6. Cenniki na żądanie wysyłają się bezzwłocznie. krew suszona, gips, pudrety, fosforyty, superfosfaty etc. etc.

Akcyjne Tow. Królewskiej Fabryki Maszyn w Królewcu.

SPECJALNOŚĆ FABRYKI:

Urządzenie chłodzących, oraz do wyrobu lodu maszyn (systemu Römplera), według najnowszego systemu kompresyjnego za pomocą kwasu siarkowego z kondensatorami (Beizselungs-Condensatoren), dającymi oszczędności do 95 proc. chłodzącej wody.

Wyzszość naszego systemu stanowi: 1) Najmniejsza ilość aparatów; 2) Możliwie najprostsza obsługa; 3) Ciśnienie 2-4 atmosfer; 4) Nieużywanie materiału smarowego do kompresora; 5) Usunięcie wszelkich aparatów rektyfikacyjnych i oddzielających olej; 6) Największa stała wydajność; 7) Najtańszy materiał chłodzący; 8) Minimalne użycie kwasu siarkowego; 9) Systemy węzowe według życzenia z żelaza, albo z wyciąganych rur miedzianych bez szwu.

MASZYNY PAROWE szybrowe Rídera, albo wentylowe.

POMPY najnowszej konstrukcji z ruchomieniem za pomocą transmisji lub pary. Na każde zapotrzebowanie fabryka wysyła inżynierów dla zbadania miejsca i ostatecznego porozumienia się.

Katalogi i obliczenia kosztów gratis.
Reprezentant R. Funck, Warszawa, Wielka № 39. Telefonu № 926. (1866b-6-4)

EMIL ZBITEK W NOWOSADACH

poleca

wyróżnione przez Jego Świątobliwość Leona XIII, Akademię duchowną w Petersburgu i innych

Groby Chrystusa transparentowe
z kolorowej mozaiki szklanej.

Groby Lourdzkie i Ołtarze do uroczystości BOŻEGO CIAŁA.

Jenerałni Reprezentanci na Król. i Ces.

T. STRAKACZ i SYN w Warszawie.

Cenniki na żądanie gratis i franco. (1874-6-5)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

MEDALE: Kijów i Niżni-Nowgorod.

Józef Lewiński,

WŁOCŁAWEK, gub. Warszawska.

Fabryka Kamieni Młynskich Francuzkich
dla młynarstwa zbożowego, oraz dla mielenia substancji twardych, jak: kości, superfosfatów, gipsu i t. p.

Maszyny i Artykuły dla młynów z fabryk zagranicznych. (1871a)

CENNIKI na żądanie BEZPŁATNIE.

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 28. (1925)

WARSZAWA

Kantor dla pre-
numeracji i ogo-
lonej reklamy
ul. - Praskiej
40, 41, 42.

T. STRAKACZ i Syn w Warszawie.

EGZYSTUJĄCY OD 1835 roku jedyny specjalny w tym rodzaju zakład poleca:
Materje, ubiory, bieliznę i wszelkie przybory kościelne po cenach umiarkowanych.
Akordowo-harmonijne dzwonki Tarleckiego do ołtarza i procesyj.
WARSZAWA, Kapucyńska, róg Miodowej. (1895-10-9)

KURJEREK WARSZAWSKI.

„Agencja teatralna“. Kilku panów, pracujących latem po „ogródkach“ — pisze „Kurjer Polski“ — założyło sobie „agencję teatralną“, której zadaniem jest dostarczanie prawem kaduka różnym dyrekcjom prowincjonalnym „nowości“ scenicznych. Przemysłowi ci procederzysci, dostawszys pokatną drogą „egzemplarz“ sztuki jeszcze przed wystawieniem częstokroć na scenie, rzecz prosta bez wiedzy autora czy tłómacza, przepisują ją w kilkunastu kopytach i rozsyłają dyrektorom scen prowincjonalnych. Cena egzemplarza jest stałą: za sztukę oryginalną 12 rs., za tłómaczenie 10 rs. W ten sposób każda „nowość“ przynosi im minimalnie 100 rs. dochodu „brutto“, a zysk „netto“ z jednej nowości obliczyć można na 52 ruble, że zaś nowych sztuk ukazuje się u nas rocznie około trzydziestu, ma przeto pomysłowa agencja z górą 1,500 rubli nieprawych zysków.

Hr. Fel. Czaccy wydali u siebie wielki bal, na który zgromadziło się około 200 osób. Było tam dużo pięknych kostjumów, które zapewne wystąpią też na balu w ratuszu, organizowanym przez panią Julję Górską na rzecz Towarzystwa opieki nad biednymi matkami.

ŚLYNNE KROPLE AMERYKAŃSKIE

OD BÓLU ZERÓW

Hipp. Majewskiego.

Dostać można we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Cena pudełka rs. 1 k. 25 rs. 1 k. —

Sprzedzi hurtowa: Warszawa, ul. Złota № 61. (1740-10-7)

FABRYCZNY SKŁAD

DYWANÓW

Z. Kiltynowicza

w Warszawie, ulica Mazowiecka № 16.

Dywany krajowe, perskie, francuzkie i angielskie. Pokrycia meblowe. Firanki, portjery, koldry, dery. Różne wyroby wschodnie. Wybór wielki. (1901)

Ceny najniższe.

PIOTR
GIERŻYŃSKI

DYWANY.
Pokrycia
meblowe.

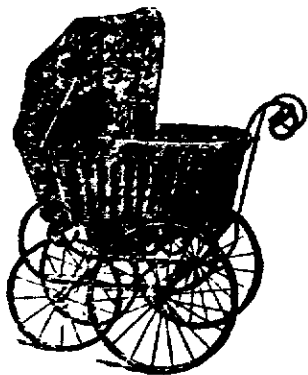
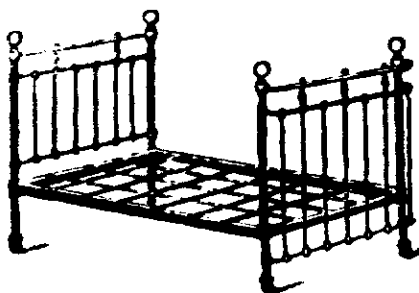
Serwety, Koldry,
Kapy, chodniki itp.
Wybór duży! Ceny niz-
kie! Warszawa, Mar-
szalkowska, № 187.

(1884-36)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

W. GOSTYŃSKI i S-ka

Fabryka:
Mokotowska 3.



(1878-28-1)

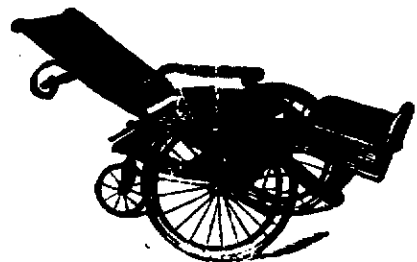
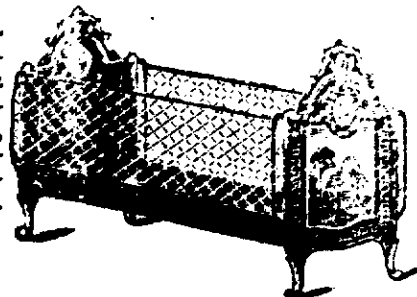
Fabryka wyrobów żelaznych.

WARSZAWA.

POSIADA NA SKŁADZIE W WIELKIM WYBORZE:
Meble żelazne wszelkiego rodzaju: ogrodowe i dla
„alonów chirurg. Wózki i Welocypydy dzieciane.
Łózka syst. angielskiego i wiedeńskiego. Konstruk-
cje, żelazne mosty wiazane, dachowe oranjerje itp.
Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelkich
konstrukcyj, okiennice składane patentowane. Waga-
ny pasażerskie i towarowe dla dróg żel. podjaz-
dowych. Kolejki wazkotorowe stałe i przenośne, oraz
wagonetki i taczki wszelk. typów. Narzędzia kolejo-
we. Lewary. Ślusarstwo ozdobne stylowe: okucia,
świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, zyrandole. Odle-
wy żelazne, drzwiczki hermetyczne do pieców, Rusz-
ty, Prasy do kopjowania. Urządzenie Stajen i Łazni.



Skład fabryczny:
Wierzbowa 3.
W ŁODZI:
Piotrkowska 81.



Cenniki na żądanie franco.

Po rs. 50, 55 i 60!

Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób z najlepszej porcelany, ozdob. w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub z monogram., składające się z następują-
cych przedmiotów: 36 talerzy płaskich, 12 głębok., 12 deser., 12 komput., 12 par filiżanek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe, 2 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 łyżki do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców, 2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 masielniczki, 1 imbryk do kawy lub czajnik. Razem 121 sztuk. Serwisy fajansowe w dobrym gatunku, w kwia-
ty lub w piękne najnowsze desenie ma-
lowane, składające się ze 119 sztuk, po rs. 35; za dopłatą rs. 10 do serwisów tych dodaje się 86 sztuk szkła kryształowego. Serwisy do herbaty na 12 osób od rs. 6. Garnitury na umywalnie kolor. od rs. 3 k. 50. Wazony do kwiatów (Bachepot) w ogr. wyb. od rs. 2 za parę. Kosze do ciast, oraz wszelkie wyroby porcelanowe, szklane i fajansowe, po cenach tak wyjątkowo niskich, sprzedaje wy-
łącznie Główny Skład i Malarnia Porcelany, Szkła i Fajansu

Ryszarda Fijałkowskiego,

w Warszawie, ul. Bracka № 20, w lo-
kalu prywatnym na parterze od frontu.
Uprasza się o zwrócenie uwagi na adres.
(1880-10-2)

Po rozparcelowanym majątku Błędów,
w pow. Grójeckim, gub. Warszawskiej,
o wiorst 6 od szosy, jest do sprzedania

Piękna rezydencja:

dom mieszkalny o 12 dużych pokojach,
murowany, i oficyny, park angielski bar-
dzo obszerny, ogrody owocowe, winnica
i t. d., staw i cztery sadzawki, mieszka-
nia dla służby, stajnia i wozownia. Cena
przystępna. Blizsza wiadomość na miej-
scu lub w Warszawie, ul. Bracka № 4,
W-ny Fabian. Listy adresować: p. Grójec
w Błędowie, do Administracji. (1972-3-1)

KOTYLJONOWE

Znaki (od 8 kop. za tuzin), Pukawki
z czapczkami (tuzin od 24 k.), Mekar-
dy jedwabne (tuzin od 90 k.), 150 Tou-
rów na 6, 12, 18 par i więcej od 50 k.,
Kule śniegowe, Confetti, Serpentina,
Akcesorja do kostiumów, Maski i t. p.
Główny Skład Fabryczny w Magazynie
Francuzkim przy ulicy Mr. Berga
№ 6, w Warszawie. (1923-3-2)

NA MASKARADZIE. — Patrz, ani jed-
nego żydka niema na maskaradzie...
— Cóż chcesz, mój drogi, teraz po
monopolu siedzą wszyscy na pokucie...
(Kolce).



EKSTRAKT MIĘSNY KOMPANJI LIEBIGA.

(5340)

Najlepszy środek do przygotow. i przyprawy zup, buljonów, sosów itp.
Sprzedaje się: w Składach owoców, warzyw, mięsa i w Skład. aptecz.

MYDŁO

„MONOPOL“

POLECA

J. D. SOMMER

(1866)

Fabryka Perfum i Mydeł.
WARSZAWA, Przejazd № 7. Telefonu № 1210.
Dostać można wszędzie.

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów redakcja nie swraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński, Nr. 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: „Petersbg.—Kraj». Kantor WARSZAWSKI (Krak.—Przedm. 55) przyjmuje prenumeratę miejską z Warszawy oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

Nr. 5

ROK XVII

NADEŚLANE.

Wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach broszura p. t.

„O CHWILI OBECNEJ“

ROZMOWA POLITYCZNA,
spisana przez

PIOTRA WARTĘ

(z dodaniem trzech artykułów programowych autora z r. 1894 i 1897).

Cena k. 40., z przes. 50.

„KURJER POLSKI“

nowe pismo codzienne, polityczne, społeczne i literackie, wychodzi w Warszawie pod redakcją Winc. Kosiakiewicza. Prenumerata wynosi rocznie rs. 4 z przesyłką pocztową. Adres Administracji: Warszawa, Widok № 23.

W dniu 12 lutego (31 stycznia) upłynęło lat 100 od śmierci w Petersburgu Stanisława-Augusta Poniatowskiego.

TREŚĆ N-ru 5 „KRAJU“

z dnia 31 stycznia (12 lutego) 1898 roku:

Artykuł wstępny: Stanisław-August, przez W. Spasowicza.

Artykuły bieżące: Sejm galicyjski, przez Scriptora. Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. Echo zachodnie. Ziemia słowiańska. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bieżących). Informacje „Kraju”. Przegląd pism rosyjskich. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Królestwa polskiego. Wiad. z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadesłane. Różne wieści. Kronika kościelna. Prawo i sądy. Oświata i szkoły. Kolejnik. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Poleskim traktem (z ilustracjami), przez Antoniego Madoyńskiego. Z nad Lemanu (z ilustracjami), p. W. Marcowski. Śnieg w Paryżu, p. Emila Zolę. Nowy biogram Paska. „Generał” Booth i „armja zbawienia”, p. eb. W starym dworze, powieść Artura Gruszeckiego. Szlakami postępu (z ilustracjami), p. a + b. Marja Bittnerowa, p. A. C. Kronika literacka. Ilustracje: „Ego sum flos campi”, z obrazu Achillesa Beltrame’go. „Tony molowe”, rzeźba R. Beguine’a. Z teki humorystycznej. Portrety: T. T. Jez. Dr. Laskowski. „Generał” Booth. Miss Ewa Booth. Marja Bittnerowa.

Dział informacyjno-illustracyjny: Gazetka księgarska. Nekrologi i portrety osób zmarłych. Publikacje księgarskie i wydawnicze.

STANISŁAW-AUGUST.

Wedle słów najnowszego dziejopisa rosyjskiego, jenerała M. Schildera («Cesarz Aleksander I, jego życie i panowanie» t. I, str. 148), znana historyczna scena oddania szpady przez cesarza Pawła uwolnionemu Kościuszce odbyła się na dolnym piętrze pałacu «Marmurowego», wzniesionego w Petersburgu nad samą Newą, naprzeciw-

ko fortecy św. Piotra i Pawła. Pałac ten, zbudowany dla hr. Grzegorza Orłowa, należał później do Wielkiego Księcia Konstantego, syna Pawła, a jeszcze później do Wielkiego Księcia Konstantego, syna Mikołaja. Wspaniałomyślne wypuszczenie na wolność wodza, niezupełnie wyleczonego jeszcze z ran, otrzymanych pod Maciejowicami, odbyło się d. 16 listopada starego stylu 1796 roku, w 10 dni po zgonie Katarzyny II. Wraz z Kościuszką wolność otrzymali Niemcewicz i Ignacy Potocki; d. 8 (19) grudnia wszyscy ci, dotąd jeńcy, opuścili Petersburg. W początkach 1797 r. w tymże Marmurowym pałacu umieszczony został przybyły z Grodna były król polski, Stanisław August Poniatowski.

Położenie nowego lokatora było nieskończenie przykrejsze aniżeli położenie jego poprzednika. Detronizowany monarcha był dla swojego narodu osobą obcą, całkiem obojętną; wraz ze szczupłym dworem sług nielicznych, którzy mu towarzyszyli, zostawał on, co się nazywa, na łaskawym chlebie. T. Korzon powiada¹⁾: «Stan.-August był gorzej niż żebrakiem, bo zrujnowanym marnotrawcą». Na rok przed śmiercią Stanisława-Augusta (17 stycznia 1797 r.) mocarstwa, uczestniczące w podziale Polski, podjęły się spłaty jego długów, wynoszących 40 milj. złotych (6 mil. rs.). Po śmierci jego znaleziono w szufladzie tylko 123 dukatów; długów pozostało po nim jeszcze 7 milj. złotych. Spodobało się cesarzowi Pawłowi oddać po śmierci temu byłemu królowi, który ani z krwi królewskiej nie pochodził, ani do monarchów już się nie liczył i był tylko rezydentem, honory monarsze, według ceremonjału, w rosyjskiej monarchji względem panujących tylko używanego.

Obrzędy pogrzebowe zajęły przeszło trzy tygodnie czasu: od 1 (12) lutego do 24 lutego (8 marca), gdy nabalsamowane i w podwójnej: drewnianej i miedzianej trumnie zamknięte ciało, przeniesione z Marmurowego pałacu do kościoła św. Katarzyny na Newskim prospekcie, spuszczone zostało do kościelnych podziemi. Na głowę zmarłego cesarz Paweł włożył własnoręcznie koronę. W ceremonjale

figurowały: i żałobna chorągiew z Orłem białym, mającym na piersiach herbowego Ciołka, i koń powodny, i rycerz w czarnej zbroi, pieszo, ze spuszczonym mieczem, i rycerz w złotej zbroi na koniu, świetny. Sam cesarz konno—miał nad wojskiem przy przeniesieniu ciała komendę. W orszaku pogrzebowym brali udział francuzcy emigranci: książe Condé i syn jego książe Enghien, który został później rozstrzelany w Vincennes z rozkazu Bonapartego; było też trochę polaków, ale już figurujących jako osoby, posiadające godności dworskie rosyjskie: Mniszech, Michał Lubomirski, Franciszek Sapieha, Walicki, Raczyński, Chreptowicz. O miejscu ostatniego spoczynku świadczyła w kościele św. Katarzyny płyta grobowa z napisem, przez czas doszczętnie zartartym. Dopiero przed rokiem płytę i napis odnowiono.

Schodzących z tego świata nieboszczyków można podzielić na ludzi pospolitych i na mężów dziejowych. Pamięć o pierwszych zwykle zaciera się i niknie, zanim jeszcze skruszą się ich grobowcowe pomniki, albo zanim starte zostaną pod stopami przechodniów ich pamiątkowe napisy. Inaczej jest z ludźmi prawdziwie historycznymi, którzy tak się w wątek dziejów wpletli, że im przyklaskiwano, albo złorzeczono, że noszono ich na rękach, albo deptano. Taki umarły nietylko nie przestaje żyć w pamięci, ale jeszcze wyrasta i tak się do niepoznania na lepsze czy na gorsze przekształca, że w oczach każdego nowego pokolenia jawi się w coraz to innym oświetleniu i występuje jako odmienna osoba mniej albo więcej sympatyczna, czy wstrętna. Czasami ta osoba drobnieje, po odarciu przez krytykę szmat legendy, która się około niej osnuła za życia, częściej wszakże zyskuje na reputacji, bo wyrok późniejszych pokoleń zwykle bywa wroźniejszy i sprawiedliwszy, niż współczesnych. Do liczby takich, dziejowo—nie powiem—nieśmiertelnych, ale nie umierających ludzi, należy niezaprzeczenie Stanisław-August, już przez to samo, że z 66 lat życia,—trzydzieści przeszło lat panował (1764—1795), że przez cały ten czas stał wśród swojego upadającego narodu na świeczniku, że upadek tego narodu i swojego panowania przeżył, że był osobą najbardziej odpowiedzialną przed potomnością, i za to, co czynić

¹⁾ „Wewnętrzne dzieje Polski“, tom III, 1887 r.

omieszkał, i za to, co uczynił; nakoniec, że w tej nadzwyczaj skomplikowanej naturze były tak pomieszane zalety i wady, dobre i złe pierwiastki, moralna zgnilizna i dobre chęci a nawet niezaprzeczone cnoty, — że wszelki sąd doraźny i bezwzględny o niej będzie jednostronnym, niesłusznym i tendencyjnym, t. j. innemi słowy — fałszywym. Opinie nasze w tej materji są i muszą być przez czas jeszcze długi bardzo zmienne: po pierwsze dla tej przyczyny, że ciągle przybywają nowe dokumenty, wyjaśniające bardzo ciemną, jeszcze i trudną do wytlómaczenia epokę, — powtóre dlatego, że w naszej polskości, że w naszych pojęciach patriotyzmu, w wyobrażeniach, uczuciach i idealach politycznych zachodzą pewne zmiany, dla nas samych niedostrzegalne, a jednak bardzo ważne. Zastanówmy się, jak oddziaływały i oddziaływać długo jeszcze muszą stopniowe przemiany w podmiotowym nastroju i usposobieniach naszych na tę postać dziejową, której wypadło koleją losów, że zajmowała tak długo w obrazie dziejów polskich stanowisko środkowe.

Nietylko ludzie, współcześni upadkowi Rzeczypospolitej, ale i tak zwani pogrobownicy mieli w pamięci postać Poniatowskiego głównie taką, jaką widzieli w stanowczych chwilach końcowego dramatu historii polskiej, to jest na posiedzeniach Czteroletniego sejmu, przy zaprzysiężeniu ustawy 3 maja i odstąpieniu od niej bez próby nawet walki ze strony ostatniego króla-elekta. Ponieważ od tego przelomu i rozbitcia się wszystkie narodowe aspiracje na czas bardzo długi skupiały się wyłącznie w odzyskaniu jakiegokolwiek bądź środka i gwałtownymi wysiłkami straconej niepodległości, a gdy sił własnych nie starczyło, to za pomocą jakichkolwiek bądź kombinacji politycznych europejskich; — w całym więc tym, już dzisiaj zamkniętym, okresie restauracyjnym i powstaniowym miano Poniatowskiemu za winę nie do darowania, że we krwi nie posiadał ani kropelki bohaterskości, że był całkiem, że tak powiem, bawelniany, że był pozbawiony wszelkiego hartu, wszelkiej mocy charakteru, wszelkiej pochopności puszczania się na los szczęścia, na hazardy. Nie brano na uwagę, że człowiek to tylko może, do czego uzdolniła go natura, że z pręta trzciny nikt nie zdoła zrobić sztaby stali, że i samo dojście do tronu polskiego i trzymanie się na nim nie dały się połączyć z godnością, że żaden energiczniejszy człowiek nie dotrwałby do

końca na tym chwiejnym tronie i tyśiacby razy upadł. Całe postępowanie Poniatowskiego i prowadzącej go na tron z rosyjską pomocą *familji*, t. j. Czartoryskich, celem zniesienia *liberum veto* i wzmocnienia władzy rządu, wynikało z natury rzeczy i było koniecznością położenia. Oligarchowie, obrońcy szlacheckich wolności, znaleźli posłuch i poparcie z zewnątrz i zniweczyli doszczętnie całą reformacyjną robotę Czartoryskich i Poniatowskiego. Ruchawka, która się poczęła pod hasłem obrony niezawisłości narodowej, była po prostu samobójczą w swych skutkach. Konfederacja barska i ogłoszone przez nią bezkrólewie doprowadziły do tego, że król musiał się bezwarunkowo poddać rozkazom, że dokonany został pierwszy rozbiór kraju 1772 r., że władzę królewską jeszcze bardziej obcięto, że ją w oligarchiczną Radę Nieustającą spowito, poczem nastąpił podział łupów przez zwycięzców-oligarchów. «Liczny zastęp upadłych moralnie obywateli — powiada J. Szujski ¹⁾ — stanowił czwarte mocarstwo podziałowe, zagarniające *spolia opima* Rzeczypospolitej».

W długich latach niemocy, po tym największym, jaki spotkał Polskę upadku politycznym, Poniatowski oddał krajowi tę wielką, cichą i niepokazaną zasługę, że z nigdy niez mordowaną optymistyczną pracowitością pajaka snuł nieprzerwanie swoją wiotką przędzę, że w samej Radzie Nieustającej, w której przewodniczył, znalazł środek podźwignięcia się państwa («tak wielką jest — powiada Szujski — potęga uregulowanych stosunków, poprawionego mechanizmu państwa»), że ręką swą przyłożył do Komisji Edukacyjnej, która użyla na rzecz oświaty narodowej nierozdrapane jeszcze resztki pojezuickich majątków, że dotrwał aż do czasów, kiedy wobec rzeźwiejącej opinii publicznej ustąpił i znikł zastęp najbardziej skompromitowanych ludzi w tragedji pierwszego podziału; nakoniec, że za jego, jeżeli nie przyczynieniem się, to przynajmniej przykładem i zachętą powstała cała literatura, płytka może i kusa, ale gładka, ale oświecająca i postępową, która stała się główną dźwignią odrodzenia narodu i umysłowego i moralnego. Wszystkie te cywilizacyjne zasługi Stanisława - Augusta starano się w okresie, który już jest całkiem przeżyty, obniżyć, podając króla za promotora wsączającej się do narodowości cudzoziemczyzny. Słusznie twierdzi Waliszewski ²⁾, że była

¹⁾ Str. 365 „Historji polskiej ksiąg dwa-nastu“.

²⁾ „Potoccy i Czartoryscy“, 1887.

epoka, kiedy stawiano ołtarz narodowego nabożeństwa walczącemu z *familją* i Poniatowskim stronnictwu, że na tym ołtarzu znaleźli się konfederaci barscy w męczeńskiej koronie, znalazł się sam «Panie kochanku», Karol Radziwiłł, marszałek ohydnej pamięci radomskiej konfederacji, w postaci bohatera, — a tłumy cisnących się do tego ołtarza patrijotycznych czcicieli nie zaniebowały rzucać kamieni na stos, pod którym leżały hańbie przekazane chorągwie przeciwnego obozu. Był czas następny, niezbyt odległy, w którym — wedle słów Waliszewskiego — «drapaliśmy się na wyżyny jakiejś wyjątkowej, dziejowej roli, budowaliśmy sobie Golgotę z tektury, i z jej wysokości rozciągałaliśmy ukrzyżowane ramiona». I z tego stanowiska oglądany, nie mógł mieć Poniatowski u nas żadnej łaski, tak był poziomo pozytywny, tak biernie podatny, tak niezdolny nietylko do pływania, ale i do utrzymania się przeciwko prądowi, tak nie w nim nie było ani proroczego, ani istic królewskiego, tak grał on tylko przyzwoicie rolę króla, wedle możności, lecz po aktorsku, ale nigdy nie królował, nigdy nie obnażał ostrza twardej woli, którego zresztą, właściwie mówiąc, z natury nie posiadał.

Dziś i ten drugi, mesjaniczny, okres skończony i zamknięty. Oceniając krytycznie ludzi XVIII wieku i ich obyczaje i czyny, musimy przyznać, że polacy nie byli ani lepsi, ani gorsi od cudzoziemców z tegoż XVIII wieku pod względem moralności, która nigdzie wówczas nie stała wysoko. Pójdźmy za radą p. Waliszewskiego: patrzmy na ten wiek ani za wysoko, ani za nisko, «miejmy roztropność tej skromności, która nam przystoi, ale i odwagę tej dumy, do której mamy prawo». Dotychczas nasze narodowe tradycje porzoborowe wiążą się bezpośrednio z ustawą 3 maja, nie jako z aktem, możliwym w jakikolwiek bądź sposób do urzeczywistnienia, ale jako z ostatnim czynem zbiorowym, świadczącym o duchu i usposobieniach postępowych, rządnych, monarchicznych i demokratycznych, od których nie możemy odstąpić, nawet przeszedłszy pod obce panowanie. Dzieje sejmu Czteroletniego zbadane są dokładnie. Rola w nich króla nie była ani podrzędna ani bierna, ale jedną z naczelnych. Cała akcja, kończąca się ustawą, była osnutą na fałszywej kombinacji politycznej, zbudowaną na piasku: na sojuszu z Prusami, uniemożliwiającym chwilowo wdanie się Rosji, ale tem niepewniejszym, że nie zechciano opłacić tego sojuszu ofiarą Gdańska, o

który Prusom chodziło. Król nie bezwzględnie był po stronie przeciwnej i skłonił się ku akcji sejmowej, skoro uczuł, że po tej stronie była większość sejmu i opinia publiczna. Projekt ustawy, przyspieszenie doraźnego zamachu stanu z 5 na 3 maja i zaprzysiężenie ustawy, dokonały się wprost z wolą króla. Stanisław-August dbał zawsze mocno o to, jak będzie wyglądał przed potomnością. W tym celu, niby przed zwierciadłem pozował. Jeden z takich wizerunków, przez niego samego nakreślonych, posiadamy. Jest to list, podyktowany przez króla synowi jednego ze sług: Karasia i adresowany do szwajcara Gleyre'a, z d. 21 czerwca 1791 (*«Stanislas Poniatowski et Maurice Gleyre correspondance»*. Paris 1897. Wydał E. Mottaz). Z tego długiego listu (251—268) podamy następujące wyciągi w przekładzie z francuzkiego:

«Gdy zastanawiam się na zimno nad tem, co się stało, zapytuję sam siebie: jak się nie zawahałem? jak odrzuciłem, dyktowane przez przyjaźń i roztropność rady, których mylności dowiódł sam wypadek? jak przeszedłem przez to ja, zawsze niedecydujący się i wahający przez zbytek uzdolnienia do obejmowania kwestyj wszechstronnie? Jedną tylko znajduję odpowiedź: tak Bóg chciał.

«Pierwszy rok sejmu przeszedł na samych umartwieniach dla mnie... Zniesienie Rady Nieustającej i zerwanie dotychczasowych stosunków (zewnątrznych)—zdawały się prowadzić do anarchji wewnątrz i do zemst z zewnątrz prędkich i zgubnych. Opierałem się prądowi, bo uważałem, że takim jest mój obowiązek.

«Po roku dostrzegłem, że Pan losów inaczej zarządził okolicznościami i sercem panującego, którego najlepiej znałem. Rzekłem wtedy: wszystko się zmieniło, prócz mego obowiązku nie oddzielania się, mimo wszelkie ryzyko, od masy mego narodu, któremu mogę służyć, prowadząc go i ostrzegając. Trzeba, ażeby mi się podobał.

«Odtąd stałem się podatnym na wszelkie ograniczenia i uszczuplenia. Stąpiło to złą wolę... Mogłem przeszkodzić osiągnięciu osobistych korzyści przez osoby, które mi najgorzej dogryzły. Woląłem uprzężyć ich życzenia. Stopniowo stanęła o mnie opinia, że nie jestem tak bardzo złym, jak powiadano, ani jako człowiek, ani jako król, i że mam pewne przymioty i pewne światło, które mogą być użytkowane.

«Właśnie przed rokiem (latem 1790) jeden z głównych moich przeciwników

(Ig. Potocki?) starał się mnie zjednać przez marszałka sejmu Małachowskiego. Powiadano mi: «bez ciebie nie dobrego się nie stanie; zrobimy wszystko dla ciebie i przez ciebie». Przez 5 miesięcy nie dawałem stanowczych odpowiedzi, uważałem zresztą za marnie wyrzeczenie się przez naród i sejm uprzedzeń przeciwko elekcyjnoci tronu i wzmocnieniu rządu.

«Okolo Bozego Narodzenia nabrałem otuchy i podyktowałem szkic tego, co się dokonało 3 maja. Odtąd aż do końca kwietnia starano się zapewnić większość głosów, zachowując przedsięwzięcie w tajemnicy, którą utrzymało przeszło 60 osób w ciągu trzech miesięcy, póki ta kula śniegu, tocząc się, rosła. Moi najbliżsi przyjaciele i słudzy byli najpóźniej powiadomieni i z nimi miałem najwięcej kłopotu, bo widzieli na czele przedsięwzięcia ludzi dotąd najrieprzyjaźniejszych i, wedle ich mniemania, najprzewrotniejszych. Przenieśliśmy chwilę wykonania z 5 na 3 maja, bo dowiedziano się, że posłowie cudzoziemscy zwietrzyli, iż coś się knuje. Posiedzenie zaczęło się w południe. Okolo piątej sądziłem, że już dzień stracony; chcąc po raz trzeci zabrać głos, podniosłem rękę, by się uciszyli. Wzięto ten gest za wezwanie do przysięgi. Otoczono mnie tłumnie z aklamacjami. Zrozumiałem, że nastąpiła chwila stanowcza; wstąpiłem na krzesło, na którym siedziałem, wezwałem biskupa krakowskiego, aby przeczytał rotę przysięgi, i rzecz się stała.

«Wiecie, że miewałem w życiu przecucia, które się sprawdzały. Sądzę, że nie omyliłem się, gdy miałem jedno takie w dwudziestym roku życia, kiedy powiedziałem: przeznaczony jestem do oddania wielkiej usługi ojczyźnie w takim czasie i w ten sposób, że kto inny zbierze ziarno z mojego posiewu. Wszelkie prawdopodobieństwa i sam wiek mój utrzymują mnie w tem przekonaniu. Dość tego, bym mógł wyrzec, umierając: dokonałem dobrego czynu, który po mnie trwać będzie i pamięć moją zaléci potomności».

Ten autoportret jest niezawodnie wyidealizowany i od natury piękniejszy; St. A. Poniatowski przedstawia siebie, jakimby chciał być, ale jakim nie był całkowicie w rzeczywistości. Wszakże i to, czem chciał być, wiele win jego zmaże i skłania nas do wyrozumiałości. Obok dobrych chęci, w autoportrecie królewskim razi czytelnika naiwny optymizm, graniczące ze ślepotą nieprzewidywanie najbliższych następstw wypadków i niezapobiegli-

wość w zabezpieczeniu się od tych następstw. Poniatowski spodziewa się, że cnotliwy (*«vertueux»*) generał artylerji, Szczęsny Potocki, przyjął wiadomość o 3 maja z rezygnacją, że Branicki słowa dotrzyma, gdy powieździe, iż wyrzeka się opozycji, że obrońcy *liberum veto* poprzestaną na zamantestowaniu się w księgach aktowych publicznych i nie utworzą konfederacji. Nakoniec Stanisław-August ufa, że mocarstwa nie oprą się otwarciu przeciwko temu, co zrobiono: «Nie taję, że lekkomyślność, bojaźń, albo przekupstwo mogłyby pod pretekstem wolności i dawnych swobód popróbować zwalić naszą robotę, gdyby zostały użyte i podtrzymane przez obce mocarstwa—lecz po tem, co dotąd zrobiono, potrzebaby było wzniecenia wojny domowej, a ja mam powody do mniemania, że oba dwory cesarskie na to się nie zdecydują dlatego mianowicie, że na to potrzebaby było nowej wojny». Poniatowski był bezczynny, bezradny; konfederacja targowicka zaskoczyła go zniemacka. Opierać się, walczyć, iść na niechybną zgubę, salwując tylko honor swój i narodu, nie było w naturze jego i w temperamentcie. Wyrezył go kto inny, ten, co nawet u przeciwników zyskał szacunek, co całe życie przeżył bez skazy i zarzutu, i tem się jeszcze przed rodakami swemi odznaczył, że nie dał się ani na jedną chwilę uwieść zwodniczym blaskiem gwiazdy napoleońskiej.

W. Spasowicz.

Z SEJMU GALICYJSKIEGO.

Najważniejszym przedmiotem obrad na ostatnich posiedzeniach sejmu galicyjskiego były sprawy szkolne. Obrady te tem więcej zasługują na uwagę, że toczyły się dokoła drażliwej sprawy językowej, która w całej Austrii wywołuje spory, wyradzające się często w gwałtowne i namiętne burze, w których już nie o porozumieniu się, ale i o spokojnej wymianie zapatrywań mowy być nie może. Ku chlubie sejmu lwowskiego podnieść należy, że te właśnie sprawy, dotyczące się równouprawnienia językowego nie tylko nie wywołały sporów i niesnasek, ale uchwalone zostały przez posłów polskich i ruskich zgodnie, w myśl wniosków komisji, bez żadnych poprawek, niemal bez dyskusji.

Na posiedzeniu sejmu dnia 29 stycznia

Pos. And. Potocki uzasadniał swój wniosek, by do kosztów publikacji, które przygotowuje uniwersytet Jagielloński z okazji 500-letniego jubileuszu w r. 1900, przyczynił się kraj sumą równą przeznaczoną na ten cel przez rząd, t. j. 8 tys. flor.

nimy to tylko parąję ięworską. Ubynie wprowadzanie języka niemieckiego do kościołów katolickich, cała niby to wyższa kultura niemiecka napróźnoby się wysilała na zniemczenie braci kaszubów. Kto zna stosunki, wie, że polak, poczynający się modlić po niemiecku, zatracaa z wolna głęboką wiarę, poczyna lekcewazyć sobie z czasem rzeczy najświętsze... a potem snadno wyzuwa się z resztek katolicyzmu, staje się bezreligijnym, zatracaa swoją mowę i wszystko mu zároveň, czyli jest niemcem, czy polakiem, protestantem, czy katolikiem—szuka swego szczęścia jedynie w materjalizmie, wypacza wznioślejsze uczucia, staje się pognojem pod socjalizm — i zapewne z takiego wynarodowionego polaka nie ma pociechy wielkiej ani protestantyzm, ani kraj. Na pozór udaje gorliwca niemieckiego, gdy mu z tem dobrze, ale w gruncie rzeczy nie jest niczem — i niemcem nie, choć mówi tylko po niemiecku i choć zatracił mowę ojczystą.

Takie to istoty płodzi nieszczęsna germanizacja — ale ci, którzy ją uprawiają, nie pytają o to, jakich ludzi mieć będą, byle wszystkich i wszystko zniemczyć bez pardonu, a w środkach wcale nie przebierają.

To też bracia nasi w prowincji pomorskiej powinni się mieć bardzo na baczności, aby zachłanność niemiecka i z nich z czasem nie porobiła szkieleców bez serc, bez ducha. Niechaj pomna, co mówi wieszcz nasz Mickiewicz:

...Wrogi ich wabią zdala, jak grabarze,
Gdy w niebie nawet nadziei nie widzą...
Nie dziw, że ludzi, świat, siebie ohydzą,
Ze utraciwszy rozum w mękach długich,
Pławią na siebie i żrą jedni drugich!...

„Gazeta Gdańska“ dotarła do niektórych wiosek, powyżej wymienionych. Dowodzi to, że poczucie narodowe wśród braci naszych w powiatach: bytowskim, lęborskim i słupskim na Pomorzu jeszcze nie wygasło. Niechaj więc rodacy, troskliwi o dobro współbraci swoich, nie zaspiają, niechaj rozszerzają więcej, niż dotąd, „Gazetę Gdańską“ na Pomorzu, a może przyjsć jeszcze czas, że polskość i słowiańszczyzna, jako feniks wzniesie się z popiołów, że iskra rzucona roztleje jeszcze szerzej, i że się nie spełnią glosy tych puszczyków, które wykrzykują już zgon słowiańszczyzny na Pomorzu.

I ci uczeni, którzy coraz liczniej zjeżdżają badać język niedobitków braci naszych na Pomorzu, uważający, iż niebawem grozi mu zagłada, i że jedynie nauce należy go przekazać, jako zabytek, mogą się pomylić jeszcze. Już oni błędzą rozmaicie, wywodząc odrębność języka kaszubskiego od polskiego — i kto wie, jakie tam jeszcze dalsze wynalazki porobią. Donoszą znów, że w Wierzchucinie bawi obecnie jakiś dr. Lorentz i bada narzeczka kabatków. Przed dwoma laty objężdżał Kaszuby dr. Mikola, profesor uniwersytetu w Helsingforsie, który wydał następnie rozprawę po rosyjsku o kaszubach. Jeszcze dawniej bawił na Kaszubach dr. Tetzmer z Lipska i wielu innych. Ale nietylko obcy uczeni badają narzeczka kaszubskie! Mamy i wielkich uczonych polaków, którzy już dawniej narzeczka kaszubskie zbadali — i właśnie oni są najkompetentniejsi w tej dziedzinie. I tak ks. dr. Pobłocki, urodzony kaszuba, znający lepiej od innych swój kraj i stosunki, przyszedł do przekonania, że język kaszubów jest językiem polskim, nieco odmiennym, niż w innych częściach

Polski, ale jest on takim samym samem polskiem narzeczem, jak niemieckie „plat“ jest narzeczem niemieckiem. Tego samego zdania jest uczonej nasz prof. Kalina we Lwowie, pierwszorzędną powagą w dziedzinie językoznawstwa. Tego samego zdania są i inni polscy uczeni, z wyjątkiem może p. Stefana Ramulta, człowieka wprawdzie zacnego, ale zbyt młodego, aby ostateczny sąd swój mógł wydawać.

Niech tam sobie uczeni głowę suszą nad narzeczem kaszubskim, jak chcą — naszą rzeczą powinno być utrzymać język ojczysty, ratować go tam, gdzie milknąć poczyna, nawet wśród onych kabatków w powiecie słupskim. Niechno się lud kaszubski rącho na Pomorzu weźmie do dzieła, niech się nie oddaje zwątpieniu, ani obawia przemożności germańskiej, a da Bóg, polacy - kaszubi nie zginą, choć ich gwałtem grzebia!

B. Mł.

Wiedeń, 4 lutego.

[Strejk studentów. Sceny burzliwe w Wiedniu. Nienawiść plemienna i konstytucja].

△ Od tygodnia dalszy ciąg obstrukcji parlamentarnej odgrywa się na wszechnicach niemieckich. Powodem czy pretekstem obstrukcji parlamentarnej były kwietniowe rozporządzenia językowe, a więc sprawa w stosunku do wielkich zagadnień konstytucyjnych drobna, nie sięgająca po za granice Czech. Sprawa taka wystarczyła jednak do rozbicia dwóch sesyj Rady państwa i unieruchomienia całego konstytucyjnego aparatu monarchji. Powód strejku studentów niemieckich jest jeszcze drobniejszy: zakaz policyjny noszenia w Pradze niemieckich oznak „korporacyjnych“. Zakaz został wydany pod wrażeniem znanych zatargów ulicznych, a namiestnik hr. Coudenove natychmiast zapewnił, że ma to być chwilowy środek uspokojenia umysłów. Poufnie rektorowie wszechnic niemieckich otrzymali od prezesa gabinetu przyrzeczenie, że w krótkim czasie zakaz ów będzie zniesiony.

Pomimo tego studenci niemieccy na zjeździe w Litomierzycach 29 stycznia, po podburzającej mowie posła Wolffa, uchwalili rezolucję, domagającą się niezwłocznego zniesienia zakazu i to pod groźbą powszechnego strejku studentów niemieckich. Zrazu nikt nie przypuszczał, aby się ta szumna groźba mogła spełnić. Na 5 uniwersytetach niemieckich: w Wiedniu, Grazu, Innsbrucku, Pradze i Czerniowcach jest 7,500 studentów niemieckich: na 4 politechnikach niemieckich: w Wiedniu, Pradze, Bernie i Grazu jest ich 1,500, razem 9 tysięcy. Czyż należało przypuszczać, aby ta cała armja studentów na komendę posła Wolffa posunęła się istotnie do najsakrajniejszego środka opozycji: nietylko do usunięcia się z wykładów, ale nawet do wymuszenia czynną obstrukcją ich zawieszenia? De facto jednak zamach się udał. Wyjawszy fakultety teologiczne, tudzież ekscentryczny uniwersytet czerniowiecki, na wszystkich wszechnicach niemieckich ustały wykłady. Niemal do tego przyczyniło się zachowanie profesorów, którzy tylko pozornie opierali się strejkowi, a w rzeczywistości go popierali.

Od wczoraj strejk, wymierzony pierwotnie przeciwko zakazowi policyjnej w Pradze, względnie przeciwko rządowi — w Wiedniu zamienił się w otwartą walkę niemiecko-czeską. Ze wszystkich ruchów, zaburzeń i t. d., w Austrii zawsze na wierzch wypływa odwieczny zatarg nie-

miecko-czeski. W danej chwili wypadki przybrały tem ciekawszą cechę, że studenci niemieccy wydali wojnę gabinetowi, którego powołanie uważano za sukces opozycji niemieckiej w parlamencie i który, z wyjątkiem ministra dla Galicji, składa się wyłącznie z Niemców. Na odwrót studenci czescy nibyto powagi tego rządu i władzy wogóle bronią przeciwko Niemcom. W tym celu studenci czescy i niektórzy inni słowiańscy — rektorom uniwersytetów i politechnik wręczyli protest przeciwko zawieszeniu wykładów. W deputacji, wysłanej w tym celu do rektorów, żaden student polski nie wziął udziału; jakoś wogóle studenci polscy wobec tego nowego zatargu niemiecko-czeskiego zachowują się nader wstrzeźmiwie i politycznie. Dziś studenci czescy, wbrew zawieszeniu wykładów na wszechnicy, usiłovali w głównym szpitalu skłonić prof. Alberta, Czechę, do wygłoszenia wykładu. Po opróżnieniu sali przez służbę uniwersytecką, na dziedzińcu szpitala wywiązała się bójka pomiędzy studentami czeskimi i niemieckimi. W godzinę potem zanosilo się na bitwę przed politechniką na Wideniu. Dzięki interwencji profesorów, a potem policyjnej, skończyło się jednak na odśpiewaniu „Hej Slovane“ i „Wacht am Rhein“, ale czy w dalszym ciągu te demonstracje nie sprowadzą groźnych zaburzeń ulicznych, zamknięcia tutejszych wszechnic, wydalenia studentów z Wiednia? To rzecz możliwa.

Badź co badź, to, w gruncie rzeczy raczej śmieszne, niż tragiczne *intermezzo* strejku studentów niemieckich, jest także złowrogim symptomem gorączkowego rozdrażnienia i posuniętej do idjosynkrazji nienawiści plemiennej. W r. 1848 spodziewano się, że konstytucja stanie się lekarstwem na wszystkie choroby państwa, a zwłaszcza zbliży narodowości na podstawie swobód publicznych. Dziś, niestety, widzimy, że te nadzieje zupełnie zawiodły. Epoka konstytucyjna nie zlagodziła, lecz raczej zaostrzyła dawne antagonizmy plemienne. Na wstępie roku jubileuszowego ta smutna prawda bije w oczy.

Unus.

Lwów, 5 lutego.

[Sejm o szkołach. Zarząd skarbkowski w opałach. Stojalowski posłem. Jego zwycięstwo i opinja publiczna].

△ Jeszcze niezupełnie przebrzmiała echa dyskusji adresowej, a już doczekaliśmy się w naszym sejmie dwóch nowych, ważnych i zajmujących momentów. Referat komisji szkolnej o stanie galicyjskich średnich zakładów naukowych wywołał liczne glosy krytyki. Godziła ona zarówno w plan i system dzisiejszego kształcenia młodzieży gimnazjalnej, jak i w ducha, który je ożywia i kierunek mu nadaje; szczególnie ten ostatni był przedmiotem gorącej polemiki między dwiema grupami posłów. Jedną, stojącą w obronie dotychczasowego stanu rzeczy, tworzyli: dr. Bobrzyński, dr. Jordan i hr. St. Tarnowski; do drugiej, przeciwnej obecnemu stosunkom, należeli: prof. Rotter i Soleski, Wójcik, Bernadzikowski i ks. Jerzy Czartoryski. Zdaniem opozycji, terażniejsza szkoła u nas nie spełnia swoich zadań pod względem społeczno-narodowym, krzewi instynkty karjerowiczowskie, wytwarza marjonetki, przesiąknięte kosmopolityzmem; szkoła zanadto tłumi wszelkie objawy wrodzonych mło-

dzieży popędów patriotycznych, z czego przedewszystkiem wypływa skutek, iż młodzież, szukając ujścia dla swego temperamentu, przerzuca się na grunt żywiołów rewolucyjnych, partji socjalno-demokratycznej, która zawsze i dowoli demonstruje sobie bezkarnie... Miarkować, ostudzać dzisiejszą młodzież w Galicji, jest — zdaniem mówców — rzeczą szkodliwą, gdyż przeciwnie, młodzieży tej potrzebaby więcej animuszu, zapału i tego wszystkiego, co w nią wlać może tylko inny system naukowo - wychowawczy, w którymby rozwój pamięciowego mechanizmu nie grał większej roli, niż rozwój inteligencji.

Reprezentanci i obrońcy rady szkolnej krajowej nie pozostali dłużnymi w odpowiedzi. Wedle nich, poglądy powyższe są wogóle zbyt pesymistyczne, o ile jednak dałoby się tam odnaleźć wierne odbicie rzeczywistości, to wina złego musi spaść nie na zakład publiczny, nie na szkołę, lecz na dom rodzicielski, to bowiem, o co krytykom głównie chodziło, powinno dać ognisko rodzinne. W szkole żadnych demonstracji niepodobna uznać za środek budzenia poczucia narodowego; w najlepszym razie wolno na nie przez palce czasem popatrzeć. Również nie wolno jej szerzyć uczuć, płynących z szowinizmu lub nienawiści klasowo-rasowej, gdyż to musiałoby najsilniej odbić się na stosunku wzajemnym obu bratnich narodów, które kraj nasz zamieszkuje.

Zupełnie odmienną naturę, charakter i cel miała druga dyskusja, jaką sejm w tym tygodniu przeprowadził nad stanem fundacji Skarbkowskiej. Odnośne sprawozdanie komisji przedstawiłem już w jednym z poprzednich listów i wtedy już zwróciłem uwagę na niezwykle ostrą formę sądu komisji i smutną treść jego. Rozprawa szczegółowa nad referatem rzuciła na tę rzecz światło stokroć jeszcze smutniejsze... Wystarczy powiedzieć, że sejm, który z tradycji i szlachetnej swojej skłonności zwykł zawsze być względny, pobłażliwy, delikatny i litościwy, tym razem uchwalił wnioski komisji budżetowej. A z wniosków owych wynika: że trzeba koniecznie, by zarząd fundacji dokładnie wyjaśnił przekroczenia preliminarza, wyraźnie wytłumaczył różnice a niezrozumiałe różnice między dochodami czystemi z poszczególnych dóbr; że wydział krajowy ma jak najrychlej użyć wszelkich najsurowszych nawet środków, aby usunąć dzisiejszy oplakany stan fundacji i przez rzetelną zbadanie gruntownie sposób jej administrowania; wreszcie ma, z całą nieuniknioną dla dalszego pożytecznego istnienia fundacji bezwzględnością, wymódz uregulowanie jej finansów, a straty, wynikię z niedbałości kuratorji, pokryć z majątku osoby, która w tem zawiniła...

To chyba dość wyraźne, lub raczej nawet za—wyraźne. Tem bardziej więc usprawiedliwionem jest zdziwienie ogółu, że kuratorja i dykcja Skarbkowskiej instytucji dotąd nie uczyniły żadnego z kroków, które w podobnym wypadku ambicja dyktować zwykła...

Ks. Stojalowski zdobył już mandat do parlamentu z okręgu Łańcut-Nisko. Że zwycięży, to było od pierwszej chwili prawdopodobnem, i samo zwycięstwo nie sprawia nikomu niespodzianki. Nikt jednak nie przypuszczał, że zwycięstwo będzie tak wielkiem, że wpływ i powaga, sympatja i popularność kandydata u ludu

tak olbrzymi święcić będzie tryumf! Głosowało blisko 450 wyborców, a ks. St. wyszedł z urny prawie jednogłośnie, choć socjaliści z jednej, a ludowcy z drugiej strony — kontragitowali z wyłączeniem wszelkich sił i wyzyskiwaniem wszelkiej broni. Nic zatem dziwnego, iż wobec warunków, w których fakt zaszedł, nawet pisma najtrzeźwiejsze fakt ten nazywają bez ogródek „bardzo znamienym i przyjemnym dla każdego patriotycznego serca“ i poświęcają mu artykuły wstępne, witając w nowym pośle „człowieka o niepospolitych zdolnościach i wytrwałości, o żelaznej woli i gwałtownem usposobieciu“, słowem politycznego męża dużej miary, który swą ogromną znajomością potrzeb ludu oddać może sprawie publicznej niezawodnie wielkie usługi. Równocześnie witają w tak kolosalnem zwycięztwie ks. St. fakt drugi: kompletną klęskę wrogich mu obozów i stronnictw, dowód, że one wobec niego nic nie znaczą i że polityczne nasze zdrowie jest widocznie w stanie bardzo dobrym. Teraz otwiera się przed ks. St. najwdzięczniejsze dlań pole pracy: objąć duchowe przywództwo nad całym ruchem ludowym i oprzeć go na programie świeżym, nie—jak dotąd—agitacyjnym, lecz pozytywnym; nie osobistym lecz rzeczowym; nie z własnej miłości wysnutym, lecz z prawdziwej miłości żywiołu, który go swojemi barkami wyniósł na widownię wielkiej polityki.

Prawdan.

Kraków, 5 lutego.

[Nowy poseł do parlamentu. „Gwiazdka“. Przygotowania do holdu dla Orzeszki. Rozmaitości].

△ A więc dwa doniosłe wypadki, których się spodziewałem i o których pisałem w liście poprzednim, są już dziś faktem dokonany. Mówię tu o szczęśliwie załatwionych wnioskach rusińskich i o wyborze ks. Stojalowskiego na posła do Rady państwa.

Na pozór dziwnem się może zdawać blizkie sąsiedztwo w kategorii doniosłości obu tych faktów, t. j. wyboru jednego tylko członka parlamentu z ugodą językową dwu narodowości. Ale cóż robić, jeżeli życie samo zestawia w obecnej chwili ich doniosłość? W przyszłości będzie zapewne inaczej. Pierwszy z tych wypadków dotyczy pożytku i stosunków wzajemnych pomiędzy polakami a rusinami, drugi zaś stosunków pomiędzy rozmaitemi elementami polaków galicyjskich.

Wybór ks. Stojalowskiego w Łańcut i Nisko był takim tryumfem jego nad innemi partjami, walczącemi o lud i przyciągającemi lud na swą stronę, że ma on zupełne prawo powiedzieć swym rywalom: „*swar nehmen ist recht gut, doch besser ist behalten*“.

Tak, on jeden, prawdziwy „*Haltefest*“, trzyma pewien odłam ludu w swej garści, trzyma go dziś, kiedy występuje w nowej swej roli lojalisty, trzymał przed kłatwą i po kłatwie, rozporządzał się nim wtedy, kiedy organami jego, rzecz można były, „*Dziennik Krakowski*“ i „*Naprzód*“, rozporządza się i teraz, kiedy heroldem jego tryumfu jest „*Głos Narodu*“. Tylko, że wtenczas posłuszna mu armja maszerowała przeciw „stańczykom“, dziś maszeruje przeciw ludowcom i socjalistom.

Zarówno jedni, jak i drudzy nie mogli zapewnić choć trochę pokaźniejszej ilości głosów swoim kandydatom; zarówno jedni, jak i drudzy o mało nie liczyli nie-

boszczyków w swoich szeregach. Poseł Winkowski i członek rady naczelnej stronnictwa ludowego ledwie że uszli z życiem, napadnięci w ciemności przez stojalowczyków; zwolennicy socjalizmu byli tak zmaltretowani, że jeden z nich o mało nie skonał od ran w szpitalu.

Wszystkie te objawy rzucają aż nadto chyba ponure światło na roznamiętnienie ludu, którego panem głównym jest nowy poseł łańcutki. Nic dziwnego, że wobec zmiennej przeszłości ks. Stojalowskiego i jego znanego temperamentu, ogół cały z niepewnością patrzy w przyszłość i nie zdaje sobie dokładnej sprawy, w jaki sposób zechce on wyzyskiwać nadal możne swe wpływy i nowe stanowisko.

Wobec gwałtownego rozpolitykowania tłumów, tem więcej godne są uwagi dążności stowarzyszeń i ludzi pojedynczych do rozbudzenia w nich przygłuszonych potrzeb intelektualnych i etycznych. Wspominaliśmy już nieraz o odczytach krakowskich, o wypożyczalniach i czytelniach miejskich i wiejskich; dziś w sferze literatury ludowej notujemy po raz pierwszy nowe też całkiem zjawisko—a mianowicie pisenko ilustrowane dla dzieci wiejskich. Nazywa się ono „*Gwiazdka*“, a wychodzi przy miesięczniku patriotyczno-ludowym „*Polak*“. Pomimo niesłychanie niskiej ceny (20 centów rocznie), zarówno treść, jako też i język „*Gwiazdki*“ nie pozostawiają nic do życzenia, jak o tem zapewniali nas ludzie fachowi.

W stowarzyszeniach kobiecych dobiegają już końca przygotowania do uroczystego przedstawienia teatralnego na cześć Orzeszkowej. A trzeba przyznać, że nasze panie zrobiły wszystko dla uświetnienia tego wieczoru, co prawda przy „*matulkiej*“ pomocy—panów. Bo trudno przecież zapomnieć, że uprzejmy dyrektor teatru, p. Pawlikowski, należy do rodzaju męzkiego, tak samo, jak i p. Solski, reżyser przedstawienia, no—i znany malarz, prof. Wodzinowski, urządzający żywe obrazy,—a także i p. Lucjan Rydel, nadsyłający na wezwanie pań piękny wiersz ku czci znakomitej autorki. Ale ten wspólny hold jest całkiem naturalny, bo Orzeszkowa należy do nas wszystkich, do całego narodu, bez różnicy płci i stanów; niech się więc panie nie obrażają za powyższe, niedyskretne może przypomnienie.

Od sztuki do nauki przeskok nie jest podobno bardzo rażący, chociaż od teatru do uniwersytetu, a tem bardziej jeszcze do akademji jest może trochę *shocking*. Otóż zajścia pomiędzy młodzieżą uniwersytecką, z powodu nowego hofrata, o których wspominałem, po wyczerpaniu mniej więcej wyraźnych argumentów za i przeciw prof. Korczyńskiemu i po ogłoszeniu „*listów otwartych*“,—chwala Bogu ucihły tak, że uniwersytet krakowski jest dziś chyba niedościgłym wzorem spokoju dla ogromnej większości wszechnic austriackich.

Co się tyczy Akademji, to mamy do zaznaczenia pewne zmiany osobiste w jej składzie. Mianowicie, przez śmierć profesora Malinowskiego, opróżnionem zostało stanowisko przewodniczącego w komisji antropologicznej, a także sekretarza wydziału filologicznego; ze stanowiska zaś sekretarza wydziału historycznego zapowiedział ustąpienie swe prof. Smolka. Pomimo chwilowej a nieuniknionej stagnacji tu i owdzie, patrzymy na stale rozwijającą się Akademję naszą, jako na ostoję

POLITYKA.

pracy i spokoju, chociaż, kto wie, czy duch czasu nie splata i tam jakiego figla, i czy nie dowiedzą się kiedyś laicy, że uczeni panowie, roznamietnieni kwestją w rodzaju tej: „czy Piastowicze nosili zarost, czy też nie“, — posłali do domów po kordy i pistolety.

W literaturze naszej broszurowej zwracają na siebie uwagę wydane w dniach ostatnich trzy książeczki: 1) „Fikcje ugodowe. Odpowiedź na rozmowę polityczną Piotra Warty. (O chwili obecnej głos z Warszawy)“; 2) „Jeden z objawów moralności oportunistyczno-prawomyślniej“ i 3) „Kniaź Bismark i gonienie Słowian“ (po rosyjsku). Autorem dwóch ostatnich jest prof. J. Baudouin de Courtenay.

P.S. Przekonywamy się w tej chwili, że zadowolenie nasze, z powodu spokojniejszego nastroju młodzieży uniwersyteckiej, jest co najmniej — przedwczesne, bo oto odczytujemy właśnie najświeższą odezwę do niej „Głosu Narodu“, wzywającego ją do demonstracji za przykładem innych studentów austriackich. A więc — czekamy.

Zręda.

△ Lwów. O działalności niemieckiego konsulatu we Lwowie „Przegląd“ pisze: „Zarzuciły mu nasze pisma, że bardzo cicho a skutecznie prowadzi akcję germanizacyjną, mianowicie na koszt rządu niemieckiego wysłała do Niemiec młodzież, która tam kształci się na nauczycieli ludowych, a wraca do kraju, nasiąknięta nienawiścią do ludu polskiego i ruskiego. Rezultat tej akcji jest już widoczny. Dotychczas koloniści niemieccy żyli w zgodzie, lubo nie w sąsiedzkiej przyjaźni z ludnością krajową, teraz zaś kolonista już nie chce z polakiem rozmawiać po polsku, zwłaszcza jeżeli przypuszcza, że ten polak umie po niemiecku. Pod tym względem okazują oni taką zaciętość, że naprzykład, jeżeli który z nich dostanie się do lwowskiego szpitala, to ze służbą mówi po polsku, ale od lekarza, lub zakonniczy domaga się rozmowy niemieckiej. Ta sprawa wymaga gruntownego zbadania, któremu powinni zająć się właściwe czynniki rządowe i obywatelskie. Wytwarzanie nowej kwestji w Galicji, zasiewanie tu jeszcze jednego antagonizmu narodowego, grozi co najmniej kłopotem, od którego zawczasu trzeba się zabezpieczyć“.

△ Kraków. Partja socjalno-demokratyczna krakowska temi dniami urządziła zebranie w sali Johnów, celem uczczenia pamięci straconego przed kilku laty socjalisty. W zgromadzeniu — pisze „Czas“ — wzięło udział około 300 osób, w czem było trzy czwarte żydów, Zebranie, na którem bynajmniej nie panował nastrój poważny, zakończyło się około godz. 10 wieczorem. Uczestnicy przegrali zbitym tłumem odbyć pochód po ulicach. Stała temu na przeszkodzie policja na rogu ulicy Lubicz i plantacyj, wzywając do spokojnego rozejścia się. Wezwania tego nie usłuchano, tak, że chwilę trwało pewne zamieszanie, wśród którego aresztowano Ząbczyka i Bicza; pierwszego za obelgi, rzucane na komisarza policji, drugiego za zachęcanie do odbicia aresztowanego. Uczestnicy zebrania ostatecznie się rozproszyli.

△ Berlin. Do pism zagranicznych donoszą, że berlińskie Towarzystwo dziennikarskie na cześć redaktora „Kladderadatscha“, Trojana, zasądzonego na miesiąc więzienia za obrazę majestatu, urządził bankiet. Gdzieś indziej pozamykanoby wszystkich, biorących udział w takim bankiecie, pod zarzutem pochwalania czynów karygodnych.

[Sprawy wschodnie. Rola Anglii. Trudności z powodu Krety. Z Francji].

Jesteśmy po obiedzie — *we have dined* — w tych słowach jedno z pism angielskich określa stanowisko Anglii wobec kwestyj spornych z kontynentalnymi państwami w Azji i Afryce. Niech inni się pożywią, objędzona Anglja trawić zamierza ziemię, które w innych częściach świata poknęła. W mniej malowniczy sposób, ale co do treści to samo zdanie wypowiedział przed swymi wyborcami minister Balfour d. 4 b. m. Myśl terytorjalnych zdobyczy na Wschodzie p. Balfour wyklucza całkowicie, dodając, że jednych Indyj dosyć Anglii tymczasem. Tak gościnnie zapraszając europejskich swych sąsiadów do chińskiego stołu, angielski mąż stanu uznał za stosowne uspokoić swych słuchaczy, że wszelkie pogłoski o rzekomem cofnięciu się Anglii, pod presją innych mocarstw, nie mają żadnej podstawy, i że gabinet margrabiego Salisburego stoi niewzruszenie na stanowisku, określonym przez kanclerza skarbu, i od żądań swoich w żadnym razie nie odstąpi. Minister dodał, że toczące się obecnie układy nie pozwalają mu wchodzić w bliższe szczegóły. Być więc może, że mimo otwarcia sesji parlamentu, gabinet angielski nie da w najbliższym czasie wyjaśnień w sprawie swej polityki wobec trudności chińskich, ograniczając się do ogólnikowych oświadczeń, jakie słyszeliśmy od p. Balfoura (por. «Ostatnie wiadomości»).

Stanowisko to Anglii, polegające, jak wiadomo, na bronienu zasady, że wszystkie części Chin pozostać muszą równie dostępnymi dla handlu wszystkich krajów, w Europie nie znajduje zwolenników. Natomiast w Stanach Zjednoczonych wywołało ono stanowczy zwrot sympatyj, oświadczających się obecnie zewsząd za Anglja, której, zdaniem jednomyślnem tamtejszych dzienników, Ameryka dać winna wszelkie poparcie... moralne. Poparcie takie nie zawąży zapewne przy rozstrzygnięciu chińskiego sporu, ale Anglja tyle sporów ma w zawieszeniu we wszystkich częściach świata, że sympatje amerykańskie też na coś przydać się jej mogą: odstąpi je prawdopodobnie margrabia Salisbury p. Chamberlainowi (ministrowi kolonji) do zeskontowania. O ważniejszym sprzymierzeniu Anglii, o Japonji, niewiele obecnie słychać. Dzienniki przyniosły tylko drobny, ale charakterystyczny szczegół, że rząd chiński, podczas trudności z Niemcami, udał się o pośrednictwo do dyplomatów japońskich. Krok ten nie miał podobno żadnych praktycznych skutków i ma tylko znaczenie dla miłośników dalekonośnych kombinacyj, którzy za-

stanawiać się mogą, jaki wpływ na losy Wschodu miałyby takie załagodzenie stosunków dwóch tych azjatyckich sąsiadów, żeby młoda Japonja energję swą i przedsiębiorczość oddała na usługi zaskrzepłego chińskiego olbrzyma. Tymczasem jednak flota japońska krąży około brzegów chińskich z mniej przyjaznymi zamiarami, których urzeczywistnieniu stoi na przeszkodzie jedynie okoliczność, że krąży tam nie sama jedna. Jeśli tak dalej pójdzie, i mocarstwa nie przestaną coraz to nowych statków wysyłać na chińskie wody, w kłopotcie znaleźć się niebawem gotowi komendanci okrętów, nie wiedząc, podczas ciemnej nocy, czy trzymać się na prawo, czy kierować na lewo, by nie zawadzić o rywala, lub nie przedziurawić boku sprzymierzeńcowi: jedni trzymają w tajemnicy przed drugimi, dokąd i którędy wypływają krzyżowce.

Ogółem o przesileniu wschodniem dowiedzieliśmy się w ubiegłym tygodniu tyle tylko, że zamknięcie któregośkolwiek portu chińskiego przeszkadzałoby Anglii w zamierzonym, spokojnem trawieniu. Są i inne przeszkody. Trawienie posiadłości afrykańskich wywoła też niejedną jeszcze trudność, a jeżeli obecnie mniej o Egipcie mówią, przypisać to należy okoliczności, że niski stan wody w Nilu nie pozwala przed czerwcem podjąć stanowczej akcji w stronę Chartum. Nawet mowa ks. Henryka Orleańskiego minęła niepostrzeżenie, choć młody podróżnik wielkie rzeczy obiecywał sobie i światu, po wyprawie swej do spółki z p. Leontiewem do Abisynji, gdzie dla Menelika zajmować i urządzić ma nowe ekwatorjalne prowincje. Ks. Henryk dodał, że dzieć się to będzie z tryumfem idei ludzkości i sprawiedliwości, która zdziwić się nieco mogła, że mieszają ją niespodziewanie w wątpliwej wartości przedsiębiorstwo kolonialne.

Drugą poważną przeszkodę w spokojnem angielskiem trawieniu stanowią Indje. Rokosz afrydów jątrzy się tam nieprzerwanie i trzyma 60 tys. wojska na uwięzi, choć europejscy ochotnicy nie pospieszili jakoś dotąd współzawodniczyć w meztwie z dzielnymi góralami. Jak się zanosi, rokosz ten jątrzyć się będzie jeszcze długo, tem dłużej, że rząd angielski skorzystać z niego pragnie dla wykonania i dalej idących planów. Z angielskiej księgi błękitnej dowiadujemy się między innymi, że lord George Hamilton telegrafował do wice-króla Indyj, iż wojska angielskie powinny otworzyć i oczyścić drogę do Kabulu na miejscowości, zamieszkałe przez plemiona górskie, by mieć możliwość bronić Afganistanu i zabezpieczyć się od wtargnięcia obcej armji do Indyj. Dwie wyprawy zaczepne w Afryce i Azji ma więc w najbliż-

szej przyszłości na widoku Anglja, która «jest po obiedzie» i chce spokojnie trawić!

Tymczasem na widnokręgu europejskim pojawiła się mała, ale czarna chmura w postaci niezalutowanej sprawy kretańskiej. Na innym miejscu podajemy wyjaśnienie stanowiska, zajętego w sprawie tej przez Rosję (por. «Komunikat urzędowy»). Sprawa to poważna, a ze wspomnianych wyjaśnień wynika przede wszystkim, że trudności, na które napotyka mocarstwa, chcąc osiągnąć zgodę co do osoby przyszłego gubernatora Kreta, są bardzo ciężkie do przewyciężenia; wynika ztąd również, że gabinety posuwają jak najdalej wzajemne ustępstwa, by zaostreniu położenia zapobiedz; wynika wreszcie, że na położeniu tem cierpi najwięcej ludność tej wyspy, strzeżonej przez europejskie statki wojenne. Jeden szczegół zasługuje w pierwszym rzędzie na zaznaczenie, mianowicie, że równocześnie, kiedy komunikat powyższy objaśnia, że Rosja nie obstaje przy kandydaturze ks. Jerzego greckiego i nakreśla warunki, na jakich zgodzić się może na innego kandydata, — w Izbie francuskiej p. Hanotaux oświadczył, że koncert europejski zastanawia się nad tą kandydaturą, którą swym głosem popiera Francja. Wnosić ztąd można, że kandydatura ks. Jerzego nie jest zarzucona; opiera jej się sultan, widzący w niej pośrednie połączenie Kreta z Grecją, któremu Turcja opierała się w zwycięskiej wojnie, a sultana popierają Niemcy, a przede wszystkim Austria. W Austrii, według tamtejszych głosów dziennikarskich, takie załatwienie sprawy kretańskiej budzi obawy z tego powodu, że uchodziłoby mogło na półwyspie bałkańskim za zwycięstwo miejscowych żywiołów nad wola koncertu europejskiego — i przyczynić się tem samem do wywołania niepokoju w Buśni.

Gdyby wierzyć pewnym zagranicznym dziennikarzom, o fantazji bujnej a lekliwej, wisiałaby nad Europą z powodu Kreta groźba wielkiej wojny. Wierzyć tym głosom nie radzę. Kreta zasługuje bezsprzecznie na los lepszy, niż czekać pod strażą torpedowców, wśród wewnętrznych zamieszek, aż zgodzą się mocarstwa, jaki gubernator ma koniec im położyć. Ale i w czasach mniej egoistycznie nastawiających niż nasze, jeśli rozniecano klęskę wielkiej wojny z powodu jakiejś małej Kreta, to nie działo się to nigdy ze względu na jej dobro, — ale że wojny potrzeba było któremuś z państw z innych powodów. Dla mocarstw europejskich Kreta służyłoby mogła za pretekst do wojny, nigdy za jej powód. A czystem już szaleństwem byłoby przypuszczać, że uciekną się do tego środka państwa, które dały przykład, jak przy dobrej woli osiągnąć można porozu-

mienie, uważane dotąd za niemożliwe; że tak rozpaczliwy krok, podszepną ministrowie, którzy wbrew wszystkim trudnościom dokonali tego dzieła. Raczej przy dziesięciu takich Kretach postawi Europa swe torpedowce, raczej orzeknie, że przez dalsze sto lat Kreta obejść się musi bez gubernatora, nim szefowie państw ludy swoje pod broń powołają, nim wyruszą miljonowe armje do boju, w którym co dnia więcej padałoby trupów, niżli Kreta liczy mieszkańców. Czasy wojen o lada Kretę minęły, a brak też w Europie mężów stanu «o lekkim sercu», którzy posługiwałyby się wazyli takim pretekstem, by wywołać walkę, której wyników nikt przewidzieć nie może, prócz jednego: dla obydwóch stron wielkiej cywilizacyjnej i ekonomicznej klęski.

Prócz Chin i Kreta, sprawa Dreyfusa zaprzęta ciągle powszechną uwagę (por. «Proces Zoli»). Mimo chwilowej gorączki, pesymistycznie zapatrywać się na tamtejsze stosunki nie należy. Francja ma tyle żywotności i wrażliwości, że z gorączki ochłonie, a sprawa Dreyfusa pozostawi jedynie ślady, jak burza, co powietrze oczyszcza. Z powodu skazańca z Czarciej wyspy, poruszono już tam tyle spraw zasadniczych: honoru armji, prawa do rehabilitacji, szacunku dla sprawy zasadzonej, nadużyć urzędowych... do tej listy dodać jeszcze wypada: poszanowanie tajemnicy listów. Izba francuska uchwaliła zaufanie rządowi, gdy jego przedstawiciele wyparli się wszelkiej styczności z nadużyciami pocztowemi, ale myśl, że nadużywano zaufania, pokładanego w państwowych pocztach, wstrząsnęła całą Francją i ministerjalny «Temps» podniósł nawet, że wielkiego trzeba zaniku pojęć moralnych, by urzędnicy państwowi podjęli się poniżającej godności roli gwałcicieli tajemnic, powierzonych poczcie w zaufaniu. Agitacja minie, a zdrowe myśli, które wywołała, pozostaną.

Sk.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Francja. Minister Hanotaux oświadczył w Izbie deputowanych, że Francja życzliwie jest usposobiona dla kandydatury ks. Jerzego greckiego. Przechodząc do sprawy chińskiej, mówca rządowy oświadczył, że nietykalność terytorjum chińskiego jest zabezpieczona. Francja dąży tylko do ożywienia handlu z Chinami i utrzymania harmonji wśród mocarstw. W dalszym ciągu rozpraw przez ministrów Méline protestował przeciwko zarzutom skrajnych stronnictw, jakoby gabinet prowadził politykę niemiecką. Stosunek Francji z Rosją stanowi rękojmię utrzymania pokoju. Objasnienia te widocznie zadowolniły deputowanych, skoro po ich wysłuchaniu budżet ministerstwa spraw zagranicznych został przyjęty. Hanotaux oświadczył przytem, że nie prowadzi się z Włochami żadnych pertraktacji o traktacie handlowym. Na bankiecie, wydanym w Paryżu dla ks. Henryka orleańskiego, z powodu

bliskiego wyjazdu jego do Abisynji, kstażę wygłosił mowę, w której oświadczył, że przy pomocy przyjaciół rosyjskich, zamierza działać na korzyść Francji i baczyć pilnie na terytorja, którym grozi niebezpieczeństwo obsaczenia przez Anglję. Między deputowanymi Lavernieonem i Millerandem odbył się pojedynek z powodu przemówienia się podczas rozpraw w Izbie nad tajemnicą listów, która miała być naruszoną w pewnym wypadku. Millerand został ranny w rękę. Sąd policji poprawczej wydał wyrok w sprawie Reinacha z Rochefortem o dyfamację. Uznany za winnego Rochefort skazany został na pięć dni więzienia i grzywny.

Niemcy. Sekretarz stanu Bülow wygłosił w parlamencie wielką mowę o położeniu obecnem. O sprawach chińskich i zajęciu Kiao-Czau mówca oświadczył, że zajęcie to było koniecznością i nie naraziło całkiem stosunków Niemiec do innych mocarstw. Niemcy przeprowadzają w Chinach nową kolejkę, która połączy Kiao-Czau z siecią dróg chińskich i przejdzie przez miejscowość posiadającą węgiel kamienny. Kopalnie tego węgla prowadzić będzie kompanja niemiecka. Przechodząc do stosunków z innymi mocarstwami, minister niemiecki zaznaczył, że Niemcy pozostają w zgodzie z Rosją, której interesy europejskie nie krzyżują się nigdzie z niemieckimi, azjatyckie zaś idą równolegle. Rozwój naturalny Rosji nie budzi zawiści w szczerze przyjaznych Niemczech. Interesa francuskie w Tonkinie, oraz wszelkie sprawiedliwe interesy angielskie, zawsze są uwzględniane przez dyplomację niemiecką. Ten ostatni stosunek mylnie jest tłómaczony przez prasę angielską, lecz angielskie sfery decydujące wiedzą dobrze, że chodzi tylko o wspólną pracę kulturalną i wszechświatowy pokój. W sprawie kandydatury ks. Jerzego mówca rządowy oświadczył, że Niemcy nie przyjmą udziału w zmuszeniu sultana do jej przyjęcia, i że wogóle nie chcą brać udziału w tym sporze, skoro ugodowe porozumienie nie nastąpiło. Dzienniki berlińskie wyraziły zadowolenie z przemówienia Bülowa, nazywając go uczciwym Bismarkiem.

Turcja. W sprawie kandydatury ks. Jerzego greckiego na stanowisko jenerał-gubernatora Kreta, w ciągu tygodnia nadchodziły wiadomości, świadczące o odpornem stanowisku, zajętem w tej sprawie przez rząd turecki. Sultan miał oświadczyć posłowi austriackiemu, bar. Calice, że uważa ową kandydaturę za niemożliwą. Podobno rządy mniejszych państw bałkańskich, nie wyłączając Czarnogórza, dały W. Porcie do poznania, że w razie oddania rządów na Krecie ks. Jerzemu, domagać się będą kompensat, w takim bowiem razie równowaga na półwyspie zwichnięta byłaby na korzyść Grecji. Telegramy z Konstantynopola doniosły, że sultan zamierza odmówić ewakuacji Tessalji, jeżeli mocarstwa domagać się będą nominacji ks. Jerzego. Wiadomość o wręczaniu przez bułgarskiego agenta Markowa, energicznego protestu przeciwko gwałtom, dokonany w wilajecie uskubskim sprawdziła się. W proteście oskarżono władze miejscowe o poddawanie więźniów torturom i o gwałcenie kobiet. W odpowiedzi, udzielonej agentowi, rząd turecki oświadczył, że władze prowincjonalne będą pociągnięte do osobistej odpowiedzialności, aresztowani zaś, skutkiem wątpliwych podejrzeń, zostaną wypuszczeni na wolność.

Anglja. Mowa tronowa, wygłoszona przy otwarciu parlamentu, dała powód do obszernych debatów. Pewną sensację wzbudziło oświadczenie margr. Salisburego, że wszelki port, zajęty w Chinach dla handlu rosyjskiego lub niemieckiego, stanie się portem wolnym. Podczas rozpraw Balfour oświadczył, że pertraktacje o pożyczce chińskiej przeszły już do dziedziny historii. Opozycja zarzucała rządowi pewną lekkomyślność jego polityki. Nie należało, jej zdaniem, ryzykować wojny i nawet igrac z jej zapowiedzią. Gazeta „Standard“ również zauważa: „Jeżeli nie było żadnego niebezpieczeństwa, dlaczego gabinet

nieki się aż do groźby wojny? Sądzić jednak należy, że koniec końców gabinet konserwatywny ostoi się przed krytyką swoich przeciwników i pozostanie niezachwiany. Z granic Indji donoszą, że w okręgu Mekram oddział wojsk angielskich rozproszył półtoratysięczny oddział powstańców.

Chiny. Dzienniki angielskie doniosły, że pułkownik Woronow został doradcą wojskowym rządu chińskiego. Dotychczasowi instruktorowie niemieccy armii chińskiej otrzymali zawiadomienie, że kontrakty z nimi nie będą odnowione. Chińczyk, który w okolicy Kiao-Czau zamordował majtkę niemiecką, został przez sąd chiński skazany na śmierć. Wyrok wykonano. Ambasador japoński oświadczył rządowi chińskiemu, że Japonja nie może prolongować dalej opłaty długu wojennego. Zdaje się że nowa niespodzianka, w rodzaju niemieckiej, oczekuje Chiny ze strony Francji. Pełnomocnik Rzeczypospolitej zażądał od Tzungli-Jamenu zadosyćuczynienia pieniężnego rodzinie francuza, który był wzięty przez rozbójników i następnie uwolniony. Na odpowiedź dano dni osm z uprzedzeniem, że w razie odmowy Francja nie omieszką załatwić sprawę wedle własnego uznania. Ponieważ, głosi telegram, odpowiedź nie może być zadawalniająca, przeto Chinom nie pozostaje nic innego, jak oczekiwać w pokorze działań francuzkich.

Gwatemala. Z San-Ioze, głównego miasta tej rzeczypospolitej amerykańskiej nadeszła lakoniczna wiadomość o zabiciu prezydenta Barriosa.

Grecja. Minister angielski Balfour oświadczył w Izbie gmin, że rząd angielski, w porozumieniu z Rosją i Francją, postanowił udzielić gwarancji nowej pożyczce greckiej.

Bułgaria. Rosyjski agent wojenny w Konstantynopolu przyjeżdżał do Sofji celem podpisania umowy, regulującej ostatecznie sprawę bułgarskich oficerów emigrantów.

Stany Zjednoczone. Poselstwo Stanów w Petersburgu podniesione zostało do stopnia ambasady.

KRONIKA POWSZECHNA.

> **Ilu żydów mieszka we Francji?** Pytanie to, w obecnej zwłaszcza chwili, jest interesującym. Na 38,000,000 mieszkańców, żyje we Francji ogółem tylko 71,200 żydów, a mianowicie: 42,000 w Paryżu, 3,000 w Bordeaux, 19,000 we wschodnich okręgach nadgranicznych; reszta—7,200 żydów rozstrzelonych jest po całym kraju. Buchomy majątek Francji obliczają na mniej więcej 80,000,000,000 franków, z czego 20,000,000,000, a więc czwarta część, przypada na żydów. Łatwo zatem wyobrazić sobie można, czemu owa garstka żydów odgrywa obecnie we Francji tak wielką rolę i czemu sprawa Dreyfusa tak licznych ma zwolenników.

> W dniu 30 stycznia dr. Nansen wyruszył z powrotem do Europy. Odczyty w Ameryce przyniosły mu 40 tys. dolarów. Proces, wytoczony mu przez impresariów, zakończył się polubownie. Po powrocie, Nansen ma jeszcze wygłosić dziesięć odczytów w Anglii. Wiadomość o jego współudziale w wyprawie Peary jest bezpodstawną. Nansen sądzi, że André mógł dotrzeć do bieguna północnego.

> **Juljusz Pean**, największy chirurg francuzki, używający takiej sławy w Paryżu, jak Billroth w Wiedniu, umarł w 68 roku życia. Był profesorem uniwersytetu, wzbogacił literaturę medyczną wielu cennymi dziełami. Dokonywał niesłychanie trudnych operacji *ovariotomji*.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

W piątek, dnia 23 stycznia miał szczęście przedstawić się Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu kurator okręgu naukowego warszaw-

skiego, r. t. *Ligin*, i kurator okręgu naukowego wileńskiego, r. t. *Siergiejewskij*.

W środę, d. 14 stycznia mieli szczęście przedstawić się Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Aleksandrze Teodorównie: gubernator kijowski, ochmistrz Dworu Najwyższego *Tomara* i gubernator kaliski, koniuszki *Daragan*.

INFORMACJE „KRAJU”.

< Dowiadujemy się, że wskutek podania się do dymisji margrabiego Wielopolskiego, zarządzającego księstwem Łowickim i Cesarskimi polowaniami w Królestwie, dwie te posady zostały rozdzielone. Stanowisko zarządzającego polowaniami Cesarskimi zajmie łowczy Dworu J. C. Mości hr. Władysław Wielopolski, administratorem zaś księstwa Łowickiego ma zostać jen. Iwanow, z pozostawieniem tegoż na obu zajmowanych posadach: prezesa zarządu teatrów warszawskich i zarządcy pałaców Cesarskich w Warszawie.

< Dowiadujemy się, że wnioski urzędowe w sprawie uregulowania w miastach i miasteczkach prowincyj zachodnich stosunków, opartych na prawie wieczysto-czynszowem, przewidują możliwość wygaśnięcia tego prawa tylko w drodze nabycia każdej osady na własność przez dotychczasowego czynszownika, bądź na podstawie umowy dobrowolnej z właścicielem gruntu, bądź na zasadzie decyzji uprawnionego urzędu, lecz w każdym razie własnym kosztem czynszownika.

< Dowiadujemy się, że przy roztrząsaniu podania, złożonego przez pp. St. Kozłowski i Gauthiera, obywateli ziemskich gub. kieleckiej, o pozwolenie założenia Towarzystwa rolniczego w Miechowie, wyjaśnionem zostało, że zarówno władze miejscowe, jak i centralne, uważają zakładanie towarzystw rolniczych gubernialnych w Królestwie za racjonalniejsze od powiatowych.

< Delegaci kolegium ewangelicko-augsburskiego w Królestwie, dr. Heinrich, dyr. Kar. Dejke i p. Stan. Brun, złożyli — jak się dowiadujemy — w ręce władz wyższych podanie o pozwolenie uczniom ewangelikom, należącym do narodowości polskiej, używania w modlitwie przedlekcyjnej języka polskiego, zamiast niemieckiego.

< Dowiadujemy się, że dzięki staraniom J. O. księcia Imeretyńskiego, kwestja politechniki warszawskiej została rozstrzygniętą ostatecznie i pomyślnie: politechnika stanie w Warszawie.

< Dowiadujemy się, że wprowadzenie kuratorów trzeźwości do Królestwa polskiego poprzedzone ma być rozpatrzeniem kwestji, jakie stanowisko w tych instytucjach zająć winno duchowieństwo rz.-katolickie.

< Ministerstwo skarbu zatwierdziło, jak słyszeliśmy, ustawę miejscowej „arteli“ warszawskiej, poddając ją nadzorowi komitetu giełdowego.

< Podług ostatnich informacji, wyjazd J. O. księcia Imeretyńskiego do Warszawy oznaczony został na dzień 10 (22) lutego r. b.

UWAGI.

Petersburg, 30 stycznia.

Po głośnym upadku hr. Badeniego i porażce, poniesionej przez autonomistyczną większość austriackiej Rady państwa i przewodzące tej większości Koło polskie, nie brakło ostrzegających głosów, że animusz wojenny ponieść gotów polaków zbyt daleko, że z pominięciem praktycznych potrzeb Galicji zapuścić się gotowi w walkę o cudze prawa: sami niezagrożeni, nieprzyjaciela szukać pójdą aż w Czechach.

Nie wystarczy, by rozumowanie było zinnem, żeby uważać je tem samem za wynik głębokiej rozwagi i wytrawności politycznego sądu. Myśl polityczna, w której obronie wystąpiło Koło polskie z taką stanowczością: zasada równouprawnienia narodowości, teoretycznie uznawana i dawniej, ale która, dzięki zachowaniu się Koła, przejęła się żywo cała ludność Galicji,—dała Galicji większe korzyści, niżby dać mogło najzręczniejsze nawet przetargowanie praw czeskich za udział w rządzie, lub życzliwość lewicy. Z czysto galicyjskiego stanowiska, pominawszy już ogólniejsze i państwowe względy, wierność sojuszowi czeskiemu odbiła się już dzisiaj na stosunkach galicyjskich pomyślnie.

Myśl wyższa, ogarniająca całe społeczeństwo, już tem jest zbawienną, że maleją wobec niej drobne spory i swary, które na pierwszy plan wypychano. Ruch ludowy od czasu «kłęski polskiej» w Wiedniu, stracił wiele ze swej drażliwej i nienawistnej cechy. Wyboru ks. Stojałowskiego nie uważa już nikt dzisiaj w Galicji za polityczną klęskę i porażkę Koła polskiego. Głosy postów ludowych, choć nie wszystkie związane formalnie z Kołem, znajdować się będą faktycznie w Izbie wiedeńskiej w jednym szeregu z głosami członków Koła, chyba ktoś dostarczył ks. Stojałowskiemu, czy p. Danielakowi pozor do zawołania na alarm, bo «panowie handlują z Niemcami o prawa czeskiego ludu».

Na innem miejscu podajemy sprawozdanie z posiedzeń sejmiku lwowskiego. Od czasu, jak istnieje to autonomiczne ciało prawodawcze, nie panowała w nim taka zgoda między przedstawicielami polskiej i ruskiej

ludności; nigdy przedtem rozprawy nie toczyły się niezamącone ani jednym fałszywym głosem nienawistnym, jak od czasu, gdy posłowie powrócili z Wiednia, pobici w walce o cudze prawa. Rozprawy i uchwały sejmu w sprawie języka ruskiego w szkołach są ilustracją hasła: «spory domowe między dwoma bratnimi narodami załatwimy w domu», hasła, które po upadku hr. Badeniego odezwano się najpierw na zgromadzeniach ludowych, nim jeszcze jednomyślną uchwałą sejmu umieszczone zostało w adresie do cesarza.

Pojednawcza ta forma rozpraw, ta zgoda posłów polskich i ruskich, wspólnie głosujących za wnioskami komisji, większe może ma znaczenie, niż treść samych uchwał. Uchwalenie wniosku posła Barwińskiego, żądającego nauczania obydwóch języków krajowych we wszystkich szkołach galicyjskich, jest dalszem rozwinięciem zasady, uchwalonej przez sejm jeszcze w roku 1867 na wniosek Adama Potockiego. Bezwzględnemu przymusowi uczenia się dwóch języków sprzeciwiał się dotąd rząd i wnioski komisji dążą do faktycznego wprowadzenia tej nauki choć bez bezwarunkowego przymusu. Uchwalone na posiedzeniu z d. 5 lutego gimnazjum ruskie w Tarnopolu nie jest pierwszym w Galicji; jest ich już kilka, prócz licznych klas ruskich równoległych w gimnazjach polskich. Uchwały te mają jednak wielką wagę dlatego, że są owocem zgodnego porozumienia przedstawicieli obydwóch narodowości, przez obydwie strony uznane za najodpowiedniejsze dla osiągnięcia celu, którego potrzebę odczuwa całe społeczeństwo żywiej od czasu, gdy polacy o cudze prawa staczali w Wiedniu walki: zgody domowej, opartej na zupełnem równouprawieniu.

Jakby same niezadowolone z rządowych argumentów, z ciągłego głoślowego powtarzania o urojonej «agitacji wielkopolskiej» i pozornej «obronie niemczyzny», pisma niemieckie szukają argumentów innych dla usprawiedliwienia eksterminacyjnej polityki pruskiej wobec ludności polskiej. Argumenty te znajdują niektóre z nich w stosunkach międzynarodowych, przyczem wymykają się im czasem cenne wyznania.

«Berl. N. Nachrichten», urzędowy organ głównej kwatery hakatystów, uznał za odpowiednie powrócić do artykułu katolickiej «Schl. Volks Ztg», w którym pismo to w uroczystościach warszawskich dostrzegło dowód fiaska bismarkowskiej polityki antypolskiej. Twierdzenie takie pobudziło

hakatystowski organ do wielkiego gniewu. Zapewnia tedy, że Niemcom nic to nie szkodzi, choć inne państwa innej polityki trzymają się wobec Polaków; że Niemcy dość są silni, by się obejść bez sympatyj polskich. «Berl. N. Nachrichten» woła nawet, żeby «nowe próby powtarzały się w innym państwie». Polityka ks. Bismarka, zdaniem tego pisma, nie miała na celu poprawienia stosunków polsko-niemieckich, ani też przypodobania się Rosji, ale po prostu: szkoderzenie interesom rosyjskim.

Mimo butnego tonu i buńczucznej miny, dziennik berliński ukryć nie może pewnego niezadowolenia. Podniósł to «Dziennik Poznański» w słowach: «Bawi nas poniekąd ten niesmak i ta obawa przed widmem ugody rosyjsko-polskiej, a cóżby dopiero było, gdyby coś podobnego do ugody rzeczywiście stanęło?».

Ze «Dz. Pozn.» pochwylił trafnie pobudki niemieckiego dziennika, świadczyć może berliński komunikat, zamieszczony w wiedeńskiej «Allg. Ztg». W artykule tym, mającym na oku usunięcie złego wrażenia, wywołanego w Wiedniu aluzjami ks. Hohenlohego do federalizmu, na który w Prusach miejsca niema, znajduje się twierdzenie, że słowa te wypowiedziane były pod innym adresem. Zdziwienie nawet wywołało to w kołach berlińskich, że w Austrii inaczej je rozumiano.

«Rząd niemiecki obserwuje i z coraz większą nieufnością śledzi od dłuższego już czasu objawiającą się w Królestwie polskim agitację (wszędzie Niemcy znajdują «agitację») na rzecz pojednania z Rosją, a mianowicie dlatego, że nici tej agitacji (!) po części zbiegają się właśnie w Poznaniu» (?!).

Ludności polskiej w Poznańskim, której kosztem odbywają się zmiany «kursów» pruskiej polityki, obojętnym jest zupełnie, jakimi argumentami uznają pisma niemieckie za właściwe motywować coraz to nowe jej dręczenie; czy powołają się na sławną «przyjaźń» ks. Bismarka dla Rosji, jak dawniej, czy też na szkoderzenie jej interesom, jak dzisiaj. Jeśli Niemcy kierują się w postępowaniu wobec własnych poddanych względami postronnymi—to ich jest rzeczą. Ale nic ich nie upoważnia do ułatwiania sobie takiej argumentacji wymyślonemi twierdzeniami, że zachowanie się ludności polskiej w Królestwie zależy od Polaków poznańskich, lub naodwrot. Nici działalności Polaków w Królestwie zbiegają się w Warszawie, jak poznań-

skich w Poznaniu, a nie wikłają i nie płaczą się wzajemnie.

I obecnie też, w ciężkiej chwili, którą ludność w Poznańskim przeżywa, współczucie nasze towarzyszy jej bezsprzecznie, ale rady jej dawać ani nie umiemy, ani nie śmiemy. O postępowaniu swem zadecyduje ludność w Poznańskim sama, kierując się własnymi potrzebami, a nie oglądając się ani na Warszawę, ani na Lwów lub Kraków.

Studenci niemieccy w Austrii postawili rządowi *ultimatum*: jeśli nie pozwoli im namiestnik Czech chodzić po ulicy w kolorowych czapkach, ani sami uczyć się nie będą, ani innym uczyć się nie pozwolą. Taką taktykę zalecił studentom Wolff na wiecu studenckim w Litomierzycach, wołając z zapalem, że jeśli młodzież zachwieje się w walce o niemieckość, to na cóż liczyć już można! Młodzież się nie zachwiała: posłuszna Wolffowi, profesorów wypędzać poczęła z sal uniwersyteckich, a kolegów słowiańskich kulakami obdarzać, i baron Gautsch widział się zmuszonym zamknąć wszystkie uniwersytety niemieckie w Austrii, z wyjątkiem czerniowieckiego. Dziewięć tysięcy studentów przerwało naukę: «młodzież niemiecka przyszłość swoją rzuciła na szalę», jak powiada kwiecieście p. Wolff.

A jednak bar. Gautsch układy ze zbuntowanymi studentami prowadził taktownie i z godnością, tak, żeby to nawet na układy nie wyglądało zgola. (Albo jest się zręcznym mężem stanu, albo nie). Tłómaczył, że prawa studentów do różnobarwnych czapek uznaje i szanuje, że rozporządzenie namiestnika jest tylko czasowe i cofnięte będzie zaraz po zamknięciu sesji sejmowej, że było ono koniecznem ze względu na wzburzenie umysłów w Pradze. W profesorów, sympatyzujących z czapkowym rokoszem, bar. Gautsch wmawiał uczucia podniosłe i zabiegliwość o dobro młodzieży i powagę władzy, i chwalił ich za te wymarzone cnoty. Półurzędowe dzienniki do rozbrykanych młokosów przemawiały, jak czuła matka do popsutego jedynaka, posuwając swą wyrozumiałość tak daleko, że tłómaczyły im, iż, posługując się kulakami, postępują bezprawnie, bo tego nie domagała się rezolucja, uchwalona w Litomierzycach. Oczywiście: gdyby się trzymali litery «prawa», podyktowanego na wiecu przez rozjuszonego Wolffa, niczego zarzucićby im nie można. Ale studenci wniknęli w ducha swego prawodawcy—i biją.

Szkoda doprawdy tylu zabiegów, dyplomacji, taktu, wytrawności i gładkości, by być potem przez studentów traktowanym niemal jak spopolity jaki Badeni, lub inny zdrożny polak. Bar. Gautsch posiada cennych zalet wiele, posiada roztropność i formy prawdziwego męża stanu i najlepsze chęci: wszystkich pragnąłby zadowolnić, nie urazić nikogo. Jeśli zrozumianym nie będzie przez współczesnych, mieć będzie do nich równe prawo do żalu, jak do generacji z r. 1848—Ludwik-Filip. Na manowce nawy państwowej nie zaprowadzi ani rozmyślnie, ani lekko-myślnie; jakby był stworzony, by namiętności usmierzać: jeśli polityka jego nie działa dość kojąco, to poprawdy nie jego wina, nie dlatego, że on nie dość ugody, ale, że inni zbyt zapalczywi.

Ostatecznie bar. Gautsch zmuszony był zamknąć uniwersytety i życzyć mu należy, by szczęśliwa gwiazda jego sprawiła, żeby otworzyły się oczy rozsądnych Niemców i żeby przejrżeli, dokąd wiedzie ich pan Wolff i własna ich uległość, wobec krzykaczów. Nie chodzi już o «tyrannę polską», nawet spór czesko-niemiecki na plan drugi ustąpił wobec doniosłej sprawy kolorowych czapek! Dlaczego? bo tak podobało się panu Wolffowi. Jak wczoraj zażądał on, by do poniedziałku zakaz cofnięto, bo inaczej wstrzyma w całej Austrii uniwersytecką naukę, tak zażądać może jutro, by sam prezes gabinetu przywdział burszowskie kolory.

O dyskusji i rozumowaniu mowy być nie może. Nieszczęściem barona Gautscha jest, że objął władzę: nieby program jakiś przeprowadzić, nieby większość pozyskać, lub wbrew większości postępować, ale by rozbroić garstkę rozgniewanych krzykaczów. Bar. Gautsch ma wiele przymiotów, ułatwiających mu to zadanie i dopiąłby go łatwiej, gdyby nie wiadano, że zadaniem jego jest sprawić, by garstka rozdasanych przestała się gniewać. A ci właśnie gniewać się będą, bo gniewać się mają ochotę i potrzebę dla postronnych celów, dla których za ciasno w dzisiejszych granicach Austrii. Choćby wszystkie powody gniewu im usunąć, to wynajdą nowe.

Rola burszów niemieckich w tej tragi-komicznej wojnie o czapki nikogo dziś nie zadziwia. Ale coby na ten widok powiedzieli, powstawszy ze swych grobów, członkowie dawnego *Tugendbundu*, którzy w roku 1815 witali w Jenie w nowopowstałych związkach studenckich gwarancję odrodzenia Niemiec?

Interviewy z hr. Kazimierzem Badenim są w modzie i „N. Fr. Presse“, nie chcąc pozostać w tyle za „Figarem“, ogłosiła treść rozmowy byłego prezesa gabinetu z jakimś „przyjacielem p. Blowitza“, korespondenta paryzkiego „Timesa“. Na podstawie interviewu tego, niektóre pisma snuć poczęły wielkie kombinacje, opierając się zwłaszcza na rzekomem twierdzeniu hr. Badeniego, że zbliżenie austriacko-rosyjskie ma tylko czysto akademicki charakter nieobowiązującej wymiany zdań. Pisma polskie, powtarzając tę rozmowę, wyraziły pewne wątpliwości, czy korespondent wiernie oddał myśli hr. Badeniego. Ostrożność ta okazała się jeszcze niedostateczną, gdy chodzi o informacje „N. Fr. Presse“. Krakowski „Czas“ upoważniony jest do oświadczenia, że cała rozmowa zmyślona jest od początku do końca, a hr. Badeni z żadnym „przyjacielem p. Blowitza“ nie rozmawiał. Czy przyjmą to do wiadomości pisma, które na tem interviewie oparły głębokie polityczne kombinacje?

Petersburski korespondent „Germanji“ donosi, że w rosyjskich kołach dyplomatycznych obiegają wieści o rychłym usunięciu się cesarza Franciszka-Józefa od spraw państwa. Monarcha jest bardzo zmęczony i znużony ciągłymi walkami, nurtującymi Przedlitawję. W wiedeńskich kołach dworskich mówią o tem, że sędziwy cesarz zamierza po pięćdziesięcioletnim jubileuszu swych rządów większą część swych obowiązków i ciężarów złożyć na młodsze barki. Cesarz nie chce się zrzec zupełnie korony, ale obok niego ma uzyskać arcyks. Franciszek-Ferdynand podobne stanowisko, jakie miał pod koniec panowania cesarza Ferdynanda arcyks. Ludwik. Ma zatem przyjmować raporty od ministrów, dawać im wskazówki i t. p., sam zaś monarcha będzie wkraczał w sprawach pierwszorzędного znaczenia.

„Revue Blanche“ w zeszycie z d. 1 lutego r. b. zamieszcza artykuł p. Alberta Métin p. t. „Polska i socjalizm“. Jest to poniekąd odpowiedź na artykuł p. de Pressensé, drukowany w grudniu r. z. w „Temps“, a w którym omawiane były współczesne stosunki polskie.

P. de Pressensé zaznaczał poważne stanowisko polityczne Polaków galicyjskich w państwie przedlitawskim i wnioskował, że to korzystne położenie jest szczęśliwą konsekwencją ich szczerzej lojalności względem monarchy, oraz gorliwości i dobrej wiary, jaką żywią dla pomysłności samej monarchji. W dalszym ciągu, przechodząc do Polaków, zostających pod berłem rosyjskiem, p. de Pressensé witał radośnie nowy pojednawczy zwrot w usposobieniu ludności Królestwa względem rządu.

— Polacy musieli w końcu spostrzedz, konstatał p. de Pressensé, że prawdziwa droga zbawienia jest jasno wytknięta, że trzeba pogodzić się z nieuniknioną rzeczywistością, a raz stanąwszy na gruncie faktu dokonanego, należy usiłować odnieść korzyści z tych warunków, jakie nasuwa obecne położenie,—należy starać się rozszerzyć je lojalnie w ramach państwa rosyjskiego.

P. Métin w krótkim swoim artykule pragnie dowieść, że ów obraz nie jest dokładnym. Podług jego zdania, zarówno w Galicji i Poznańskiem, jak w Królestwie kongresowem, z obecnym porząd-

kiem rzeczy godzi się tylko większa własność ziemska — arystokracja. Natomiast, niższe zwłaszcza sfery ludności, mają być wprost przeciwnego zdania. Socjaliści polscy są, podług p. Métin, najgorliwszymi apostołami narodowości.

— Trzeba przyznać—mówi,—że uczucie narodowe odradza się w walce socjalnej, która zdawała się je zagłuszać.

Wszystkie fakty, przytoczone przez p. Métin na poparcie jego twierdzenia, są tak nieudolnie i niedokładnie przedstawione, że nie można ich nawet poddać ściślejszej krytyce. Trzeba tylko znowu żałować, że prasa francuzka, poruszająca tak rzadko sprawy polskie, czyni to w dodatku z taką niedbałością i powierzchownością sądu.

Opinię publiczną wprowadza to w błąd, nam zaś czyni niesłusznie krzywdę.

Z Berlina donoszą do „Now. Wr.“, że gazety wszystkich partyj są bardzo zadowolone z Bülowa. Według zdania prasy, mowa jego o Chinach jest jasna, poważna, otwarta; widać z niej, że zajęcie zatoki Kiao-Czau dawno było przygotowane, jeszcze przed wymordowaniem misjonarzy niemieckich. Niemcy przypisują wielką doniosłość temu, aby miały punkt oparcia w Azji, na terytorjum chińskiem. Słowa Bülowa o zgodności Rosji i Niemiec, o jednostajności interesów tych dwóch państw, a także inne jego komplementy, wypowiedziane pod adresem Rosji zyskały uznanie w parlamencie i prasie.

PRZEMÓWIENIA JENERAŁ-GUBERNATORA WILEŃSKIEGO.

Dnia 23 b. m.—donosi «Wilenski Wiestnik» — panu wileńskiemu, kowieńskiemu i grodzieńskiemu jenerał-gubernatorowi, jenerał-adjutantowi, jenerałowi piechoty Trockiemu, przedstawiali się urzędnicy wszystkich instytucyj, o 11 godzinie zebrani w wielkiej sali pałacu.

„Pan naczelnik kraju — pisze „Wilenski Wiestnik“ — przyjął przed wszystkimi oddzielnie przedstawicieli duchowieństwa obcych wyznań, do których zwrócił się z temi w przybliżeniu pełnemi treści słowami: „Pamiętajcie, że mamy jednego Boga, do Którego się modlimy, jednego Cesarza, Któremu służymy, jedną wspólną Ojczyznę, dla której szczęścia wszyscy pracujemy. Zrozumielście, panowie, znaczenie tego, co wam powiedziałem?“ Otrzymałszy odpowiedź twierdzącą, p. jenerał-gubernator ciągnął dalej: „Teraz mam do panów prośbę: pomódlcie się za mnie do Boga, aby dał mi siły i rozum, żebym mógł odpowiedzieć zaufaniu Najjaśniejszego Pana, z mocą urzeczywistnić Jego dobre zamiary i z pożytkiem pracować dla szczęścia naszej wspólnej drogiej Ojczyzny“.

„Następnie Jego Ekscelencja—pisze „Wilenski Wiestnik“—udał się do wielkiej sali, gdzie zebrali się urzędnicy, których przedstawiali: gubernator oraz naczelnicy oddzielnych zarządów i instytucyj. Po skończonem przedstawieniu, jenerał-adjutant Trockij zwrócił się do obecnych mniej więcej z następującą krótką, ale jasną mową:

„Wszystko, co szlachetne, dobre, szczerze prawdziwe i prawdziwie ruskie, znajdzie u mnie poparcie, pomoc, obronę i opiekę. Rozumie się, że wszystko z tem sprzeczne wywoła skutek przeciwny. Dziękuję wam, panowie, za powitanie; życzę wam zdrowia i sił do pożytecznej działalności dla szczęścia naszej drogiej Ojczyzny. Przy dalszej wspólnej pracy poznamy się bliżej, a tymczasem do widzenia“.

„Temu niewiele, ale jasnym i zupełnie określonymi, niedopuszczającymi żadnych fałszywych tłumaczeń słowami — pisze „Wilenski Wiestnik“ — została wytknięta droga dla działaczy, zwłaszcza na naszych kresach: uczciwie traktować swoje sprawy, mieć na uwadze tylko dobro, być człowiekiem sprawiedliwym i prawdziwym rosjaninem — oto hasło każdego wiernopoddanego sługi Cezara i Ojczyzny.

„Druga połowa mowy pana generał-gubernatora ma, jak myślimy, nie mniej ważne znaczenie dla rosyjskiego działacza na kresach. Nominacja generał-adjutanta Trockiego na generał-gubernatora, słowa jego do przedstawiających się mu działaczy w tym kraju — powinny dodać otuchy pracownikowi rosyjskiemu, dać mu jasny, określony pogląd na rzeczy, wyzwolić go z pewnej inercyjności i niezdecydowania, wywoływanych często obawą o to, żeby się nie stać ofiarą intrygi, oszczerczej a często bezimiennej denuncjacji, przedstawiających objaw nierządki w społeczeństwie. Słowa jego natchną rosyjskiego działacza energią, wzbudzą w nim wiarę we własne siły, dadzą mu stałą „uporczywość“ w jego działalności, kiedy jest pewny, że postępuje uczciwie, że jest sprawiedliwym i że działa w prawdziwym rosyjskim duchu. Taki działacz ruski zawsze „znajdzie poparcie, obronę i opiekę“ u przedstawiciela Władzy Najwyższej w naszym kraju. Skierowana ku szczęściu Ojczyzny działalność rosjan nie napotka przeszkód ze strony osób, należących do różnych narodowości i wyznań religijnych, gdyż wszyscy powinni pamiętać, że „wszyscy mamy jednego Boga, do którego się modlimy, jednego Cesarza, któremu służymy, i jedną wspólną Ojczyznę, dla której szczęścia wszyscy pracujemy“.

DWIE MOWY.

Niektóre pisma rosyjskie napisały komentarze do mowy generał-gubernatora wileńskiego jen. Trockiego. Tak np. «Swiet», przytoczywszy wyjątki z przemówień do przedstawicieli duchowieństwa katolickiego i do urzędników, artykuł swój kończy następującą apostrofą do «politykomanów» na Litwie:

„Wszyscy ci panowie, honorujący się nazwą Polaków, lekceważący język rosyjski i mówiący wyłącznie tylko po polsku, niech przypomną sobie i wiedzą, że przed trzystu z czernią laty przodkowie ich byli ruskimi — prawosławnymi, wszyscy byli zachodniorusami, a dopiero po wprowadzeniu nieśczęsnej unji kościelnej skatoliczyli się i sztucznie się spolszczyli“.

Przytoczony przez nas wyjątek dowodzi, do jakich rezultatów w badaniach nad historią dochodzą niektórzy publicyści: Litwa i naród litewski dla nich nie istnieje tak samo, jak i rozpowszechnienie się katolicyzmu na Litwie przynajmniej na 200 lat przed unją brzeską. «Nowoje Wr.», charakteryzując mowę p. generał-gubernatora, pisze, że „mowy te zyskają sobie gorącą sympatię w patriotycznym społeczeństwie rosyjskiem i że mów takich dość dawno już Wilno nie słyszało“.

Jako uzupełnienie i ilustrację tego ustępu «Now. Wr.», przytaczamy treść mowy, wygłoszonej w r. 1884 przez jen. Kachanowa w chwili objęcia rządów nad generał-gubernatorstwem wileńskim:

„Witam was, panowie — mówił generał Kachanow — z nadzieją znalezienia w was szczerych rosjan i energicznych pomocników. Że-

by nie było między nami w przyszłości nieporozumień, wypowiem teraz, jaką pójde drogą. Życzę sobie widzieć we wszystkich rosyjskich urzędnikach sercem i myślą takich, co się tu nie wstydzą imienia rosjanina i działają energicznie w tym kierunku. Nie jest moim towarzyszem i kolegą ten, kto wstydzi się kierunku rosyjskiego i nie dba o niego. Pójde ręką w rękę tylko z rosjanami, dumnymi z tych przekonań. Jeżeli spotkamy na drodze naszej ludzi innego usposobienia, gdyby nawet byli na złotym wozie, wóz ten będzie musiał zejść z drogi. A jeżeli nie zejdzie, legniemy piersią na drodze: umarli wstydu nie znają“.

Do urzędników zaś jen. Kachanow zwrócił się ze słowami:

„Nie chcę ja widzieć w was tylko suchych urzędników, żyjących tylko myślą o terminie wypłaty pensji, ale ludzi czynu, duszy i serca, oddanych wskazanym przez wyższą władzę obowiązkom“.

Komunikat urzędowy.

W kwestji kreteńskiej «Prawit. Wiestnik» ogłasza komunikat, w którym, po wyluszczeniu historii samej kwestji od chwili jej powstania, oświadczone, że Rosja uznała za możliwe postawić kandydaturę królewicza greckiego Jerzego na generał-gubernatora Krety, gdyż ta nominacja, zaspakajając zupełnie uprawnione pragnienia chrześcijańskiej ludności wyspy, zarazem byłaby rękojmią uspokojenia całego narodu greckiego.

„Przyjęta sympatycznie przez Francję, Anglię i Włochy — czytamy tam — kandydatura królewicza napotkała jednak opór zarówno ze strony Niemiec i Austrii, jak i sułtana, który po dawnemu domaga się nominacji jednego ze swych poddanych na generał-gubernatora Krety“.

Zaznaczywszy dalej, iż Rząd rosyjski zawsze uznawał, że żadne z państw europejskich na kandydaturę poddanego tureckiego się nie zgodzi, a sułtan, wskutek postanowienia jednogłosego, aby nie powiększać wojsk tureckich na wyspie, — byłby pozbawiony środków do utwierdzenia generał-gubernatora na Krecie, oraz zapewniwszy, że Rosja ma jedynie na celu zabezpieczenie całości cesarstwa otomańskiego i zachowanie pokoju na Wschodzie, komunikat dalej głosi:

„Oświadczywszy otwarcie zarówno sułtanowi, jak i wielkim mocarstwom pogląd swój na obecny stan kwestji kreteńskiej, Rosja bynajmniej nie upiera się przy zaproponowanym przez się rozwiązaniu; jeżeliby które z mocarstw europejskich znalazło inne wyjście z trudności, które, zadawalnając żądania sułtana i mocarstw, a także pragnienia kreteńczyków, mogłoby w przyszłości służyć za podstawę do ostatecznego rozstrzygnięcia kwestji kreteńskiej, — w takim razie, naturalnie, Rząd rosyjski nie zaniechałby na to się zgodzić“.

„Ale tak skomplikowane zadanie wydaje się nam trudnym do wykonania i dlatego też Rosja nie uważała za możliwe wziąć na siebie inicjatywę jakiegokolwiek nowych propozycji“.

„Pozostając w najlepszych stosunkach zarówno z Turcją, jak też i z temi mocarstwami europejskimi, które nie przyjęły sympatycznie jej propozycji, — Rosja nie zaniechała przed rządów europejskich, że nie bierze na siebie odpowiedzialności za wszystkie niepomyślne następstwa, które, jej zdaniem,

mogą wyniknąć z dalszej zwłoki w rozwiązaniu kwestji kreteńskiej, oraz że, dla utwierdzenia władzy generał-gubernatorskiej siłą, pod żadnym warunkiem nie pozwoli na powiększenie na wyspie wojsk tureckich i w żadnym razie nie weźmie udziału w żadnych środkach przymusowych przeciwko ludności kreteńskiej, która tak dawno oczekuje cierpliwie ostatecznego rozstrzygnięcia swego losu“.

Proces Zoli.

Dnia 7 lutego rozpoczęły się w Paryżu przed przysięgłymi rozprawy w procesie przeciw Zoli i kierownikowi „Aurore“, w której głośny pisarz ogłosił swój list, oskarżający władzę o cały szereg nadużyć. Proces potrwa kilka dni. Zoli broni adw. Labori, „Aurore“ — p. Clemenceau. Rada ministrów nie pozwoliła jen. Billot wystąpić w roli świadka. Wielu świadków nie stawilo się i Labori żąda sprowadzenia ich, a przedewszystkiem Esterhazego. Sąd nie pozwala stawiać świadkom pytań, dotyczących Dreyfusa, bo Zola oskarżony jest jedynie z powodu procesu Esterhazego. Leblois zeznaje, że nabrał przekonania o niewinności Dreyfusa, czytając listy jen. Gonse, co Scheurer-Kestner potwierdza. Casimir Perier oświadcza swą gotowość zastąpienia się do decyzji sądu, przed którym staje, jako zwykły obywatel, ale o przebiegu spraw po swem ustąpieniu nie ma wiadomości. Jen. Gonse odmawia odpowiedzi, nazywając pytanie adwokata „pułapką“. Labori wzywa prokuratora, by bronił godności adwokackiej, poczem, skutkiem interwencji dziekana adwokatów, jen. Gonse cofa swe wyrażenie. Szef sztabu, jen. Boisdeffre, zasłania się tajemnicą urzędową i państwową, oświadcza tylko, że oprócz wyroku, są inne okoliczności, udowodniające winę Dreyfusa. Jen. Mercier, b. minister wojny, na pytanie, czy przedłożył sądowi tajny dokument, odmawia odpowiedzi i daje słowo honoru, że uważa Dreyfusa za winnego. A tajny dokument? — Nie powiem. Był minister sprawiedliwości, Trarieux, podziela zapatrywania Scheurera-Kestnera i opowiada przebieg sprawy pułkownika Pickarta. Sąd nie pozwala mu mówić o Dreyfusie. Sędzia Paty de Clam odmawia odpowiedzi. Pułkownik Henri zeznaje, że Pickart przekroczył zakres swego działania. Jen. Pellieux twierdzi, że podobieństwo pisma Esterhazego z „borderau“ niczego nie dowodzi, i że dumny jest, iż przyczynił się do uniewinnienia tego oficera. Podczas rozpraw oskarżony Zola siedzi bardzo błądy, ale spokojny. Publiczność zachowuje się wobec niego nieprzychylnie, robi natomiast owacje generałom i Rochefortowi.

PRZEGLĄD PISM ROSYJSKICH.

— Po dłuższej przerwie korespondent «Piet. Wied.» z Warszawy, Nabudatiel, znowu się odezwał, poświęcając list swój charakterystyce dzisiejszego społeczeństwa polskiego. Autor rozpoczyna od przeglądu działalności t. zw. nieprzejeđanej prasy polskiej zagranicznej, zaliczając do tego odłamu: «Nową Reformę», «Polaka», «Kurjer Lwowski» i zwłaszcza «Przeł. Wszechpolski», który mieni

się być organem ludowo-demokratycznej partji w Królestwie polskim. Organy te toczą walkę ze stronnikami prądu pojednawczego, zdaniem autora dlatego, że widzą usuwający się grunt z pod nóg własnych i chcą, dla wzmocnienia go, zachwiać powagę «ugodowców» w oczach społeczeństwa polskiego. Nabludatiel zaznacza, że w napaściach swych organy te prześcigają «Moskowskija Wiedomosti» i «Swiet», które z taką samą niechęcią traktują prąd pojednawczy. Natomiast konserwatywne gazety zagraniczne, a zwłaszcza tak wpływo- we organy, jak «Czas» i «Dziennik Poznański», zmieniły ton dawny, co na sfery rządowe i społeczne w Rosji wywarło wrażenie dodatnie. Niepodobna też—jak mówi autor — zaprzeczyć temu, że to wrażenie mogło mieć pewien wpływ na rozstrzygnięcie niektórych kwestyj w polityce wewnętrznej państwa. Kończąc tę część swego artykułu, Nabludatiel wypowiada przekonanie, że działalność zagranicznej prasy nieprzejednanej może nieco zahamować prąd pojednawczy, ale zupełnie go wstrzymać nie jest w możności. Wreszcie dodaje, że może zawotowanie nowych 100 milionów na kolonizację Poznańskiego ochłodzi trochę zapal tych, którzy starają się rozniecać nienawiść i niezgodę wśród pokrewnych sobie plemion, ku zadowoleniu Niemców.

Przechodząc do «umiarkowanie opozycyjnej» prasy warszawskiej, Nabludatiel przypomina, jak «Wiek» starał się wykazać, że program jego jest inny, niż program «Kraju» i «Słowa».

„W rzeczywistości—pisze autor—program „Wiek” niczem nie różni się od programu „Kraju” i „Słowa”. Tożsamości tych programów dowiódł nietylko „Kraj” i „Słowo”, ale też i inne organy prasy polskiej“.

W dalszym ciągu Nabludatiel stwierdza wzrost kierunku pojednawczego i wskazuje na ogromne stosunkowo powodzenie nowozałożonego w Warszawie «Kurjera Polskiego», który po paru tygodniach istnienia miał już 8 tys. prenumeratorów, a pod względem poglądów politycznych należy do tej samej grupy, co «Kraj» i «Słowo».

„Jeżeli wziąć pod uwagę — pisze autor — że tak wielkiem powodzeniem cieszy się nie jakiś świsstek sensacyjny, ale skromna i pokojowo nastrojona gazeta, w takim razie należy dojść do przeświadczenia, że społeczeństwo czuje potrzebę wydawnictw, reprezentujących taki mianowicie kierunek, i że samo ono jest nastrojone pokojowo. Jest to swego rodzaju barometr polityczny“.

Wspomniałszy jeszcze o insynuacjach, którym podlegał «Kurjer Polski», autor dalej podnosi znany czytelnikom «Kraju» artykuł «Przeglądu Katol.», rejestrujący wyniki roku 1897.

„Ukazanie się zacytowanego artykułu—pisze Nabludatiel—na nowo stwierdzającego pokojowy nastrój rzymsko-katolickiego duchowieństwa, jest faktem, zasługującym na uwagę. Tymczasem o artykule tym, przedrukowanym przez niektóre gazety polskie, nie wspominała ani tutejsza gazeta rosyjska, ani nasze polonofobskie organy społeczne, które

z gorączkowym pośpiechem zapisują najdrobniejsze wypadki i fakty rzeczywiste i wymyślone, wystawiające Polaków w niepocholeb- nem świetle. Niepodobna się dziwić temu, że w kraju, mającym 10 milj. mieszkańców, zdarzają się wypadki nietolerancji religijnej i politycznej; niepodobna też się dziwić, że w tylu tysiącach masie księży znajdują się jednostki, które nie rozumieją swego obowiązku i rzucają cień na cały stan duchowny. Zdziwiałam się tylko przyzwyczajenie naszych publicystów do uogólniania pojedynczych faktów, przyczem całemu społeczeństwu polskiemu przypisują się tendencje antypaństwowe, któreimi opiewane są pojedyncze osoby. Zresztą same fakty bardzo często albo przekręcają się w korespondencjach do gazet sto- lecznych, albo też nabierają oświetlenia ten- dencyjnego. Dla przykładu przytoczę nastę- pujące doniesienie korespondenta „Moskowsk. Wied.“: „W pewnym miasteczku w guberni płockiej zmarł Polak, na którego trumnie jeden z jego znajomych, Rosjanin, złożył wie- niec z napisem w języku rosyjskim. Ksiądz miejscowy, spostrzegłszy ten wieniec, kazał go zdjąć i sprzątnąć. Mówią, że z rozkazu władz miejscowych ksiądz zamknięto na rok w klasztorze“. W korespondencji tej wszystko przekręcono. Wypadek, który dał możność korespondentowi tak się odznaczyć, wydarzył się w guberni nie płockiej, lecz warszawskiej. Na trumnę zmarłego Polaka złożono wieniec nie od jednego znajomego, ale od kilku kolegów nieboszczyka. Ksiądz nie kazał zdejmować tego wieńca z trumny i nikt go też nie zdejmował; dlatego też i władze miejscowe żadnego rozkazu co do zamknięcia księdza na rok w klasztorze nie wydawały. Istotnie rzecz się miała tak: W Nowym-Dworze (gub. warszawska) w listo- padzie roku zeszłego zmarł urzędnik ma- gistratu miejscowego, Kuskowski, i jego ko- ledzy, trzech Rosjanin i dwaj Polacy, razem z burmistrzem postanowili złożyć wieniec na trumnę zmarłego. Urzędnik, któremu to zle- cono, obstarł wieniec ze wstęgami, na których napis zrobiono w języku rosyjskim, przyszedł do ks. J—go i oświadczył mu, że wieniec po pogrzebie ma być zawieszony w sa- mym kościele. Ksiądz odpowiedział, że nie może pozwolić na zawieszenie wieńca w ko- ściele, ponieważ jest to zwyczaj, w świąty- niach katolickich nieprzyjęty; wieńce wieszają się tylko na krzyżach cementarnych, albo w kruchtach kościelnych. Urzędnik, nie zro- zumiawszy tego objaśnienia, zawiadomił bur- mistra, że ksiądz nie chce przyjąć wieńca, a burmistrz zatelegrafował o tem do guber- natora. Tymczasem wieniec otrzymano i te- goż samego dnia złożono go na trumnę w mieszkaniu nieboszczyka, a nazajutrz ra- zem z trumną przeniesiono do kościoła. Po pogrzebie zaś wieniec ten zawieszono w kruch- cie, gdzie szczęśliwie dotąd wisi. Ksiądz J—i jest duchownym od lat 35, w niczem nie był poszlakowany i co rok otrzymuje graty- fikacje. Może gazety, które wydrukowały błędną wiadomość, uznają za słuszne, że względu na prawdę, przedrukować też i mo- je sprostowanie, oparte na danych urzędo- wych. Omyłki i niedokładności zawsze są możliwe. Szkoda jednak, że korespondencje większości naszych gazet o stanie rzeczy w kraju Nadwiślańskim oparte są zawsze na uprzedzeniu i na pragnieniu dowiedzenia, że dziś Polacy zaczęli usilnie wodę macić, i że władze patrzą na to przez palce. Przyszłym razem faktami dowiodę, że to nieprawda“.

— Mało komu nawet w gronie publicystów rosyjskich wiadomo, że w Moskwie znany historyk, p. Ho- wajskij, wydaje gazetę «Kreml», o której żadnych wzmianek nigdzie nie bywa. Teraz jednak organ, poświęco- ny wyłącznie sprawom wojskowym, «Razwiedzik», przedrukował z «Krem- la» napisany przez samego redaktora feljton, zasługujący na uwagę przez swoją oryginalność. Feljton opowia-

da dzieje przyszłej wojny, którą Ro- sja ma prowadzić z Niemcami za lat 30. Wojna ta, według mniemania p. Howajskiego, musi się skończyć katastrofą dla Rosji:

„Rosja—pisze „Now. Wr.“—będzie więc rozbita na głowę i prawie odrzucona do Azji, widocznie celem wypełnienia tam zadań wszechświatowych, o których tak dużo mó- wią niektórzy nasi publicyści. W wojnie „znaleźliśmy się — według słów p. Howaj- skiego—odosobnieni, w walce z ogromną koalicją, której główną siłę stanowiły Austro- Niemcy. Do nich przyłączyła się Anglja, Szwecja, Turcja, Grecja, Rumunja, Afgani- stan i Japonja. Koalicja wystawiła armje, liczące 5 milionów żołnierzy“.

Nadto koalicja rachowała na żywioty wewnętrzne «antyrosyjskie», do któ- rych liczby weszła nawet «młoda Gru- zja». Żywioty te przeszły na stronę nie- przyjaciela, ale i bez tej ich zdrady armje rosyjskie, liczące ogółem 3 1/2 mi- ljona wojska regularnego, zmuszone były wszędzie ustępować z placu, po- mimo męstwa. Technika i broń nie- przyjaciela okazały się lepszymi, niż rosyjskie, a artylerja przeciwników «literalnie zmiatała» pułki rosyjskie, w dodatku zaś na Rosjan sypały się pociski z balonów, zabijając ludzi i wywołując panikę ogólną. Także sam los smutny był udziałem floty rosyj- skiej, której wszystkie eskadry na wszystkich morzach i oceanach zo- stały rozproszone. Petersburg został wzięty i

„rząd Cesarski czasowo przebywa obecnie w Niżnim-Nowgorodzie. Nie wiem—pisze autor tej fantazji—którą rezydencję stałą wybierze sobie, ale zapewne nie powróci do napół zburzonego pustego Petersburga. Miasto to zapewne odtąd stanie się pro- stem handlowym“.

Zawarto wreszcie pokój, do którego i nieprzyjaciel chętnie się przychylił, poniósłszy także znaczne straty. Wa- runki jego, zaproponowane ze strony Niemców, przez usta p. Howajskiego, są następujące:

„Wielkie księstwo finlandzkie z częścią brzegu Murmańskiego odchodzi do Szwecji i łączy się z nią na tych samych warunkach, co Norwegja. Trzy gubernie nadbałtyckie znowu formują oddzielne jenerał-gubernator- stwo z taką prawie autonomją, jaką posiadała Finlandja. Zachodnie powiaty guberni kowieńskiej i wileńskiej, razem z warszaw- skiem jenerał-gubernatorstwem, przechodzą do Prus, z wyjątkiem kraju chełmskiego, który wraz z zachodnim pasem Wołynia i Podola dostaje się Austrii. Besarabja otrzymuje Ru- munja. Południowo-zachodnia część kraju za- kaukazkiego łączy się z jenerał-gubernator- stwem ormiańskim i tworzy księstwo samo- dzielne, pozostające czasowo w hołdowniczym stosunku do Turcji. Greków zamierzają zaspo- koić Kretą. O terytorjalnych i politycz- nych zmianach w Azji środkowej i na dale- kim Wschodzie, oraz o warunkach, mających ubezpieczyć cesarstwo angielsko-indyjskie, do- tąd niema pewnych wiadomości. Następnie Niemcy domagają się siedmiu miliardów rubli kontrybucji za koszt wojny i, dopiero w miarę spłacenia tej sumy, będą się ewakuowały gubernie, teraz zajęte przez wojska obce. Nadto domagają się zawarcia traktatu han- dlowego, któryby ustanowił zupełną zależ- ność przemysłu rosyjskiego od fabryk nie- mieckich i zabezpieczał równouprawnienie, oraz dalszy napływ kolonistów niemieckich“.

Odosobnienie Rosji zostało wywołane tem, że związek franko-rosyjski oka-

zał się zupełnie platonicznym i wyraził się tylko wzajemnymi grzecznościami oraz owacjami. Między innymi pomagała do tego dyplomacja rosyjska, która

„tak starała się o pojednanie Francji z Niemcami i tak radziła zapomnieć o sławetnym rewanżu, że w końcu Francja rzeczywiście się pojednała i zapomniała. Ale zarazem też ochłodziła względem związku z Rosją — i ten sam przez się upadł“.

Francja wówczas utworzyła nowy związek, do którego weszły wszystkie mocarstwa łacińskie. Słowianie zaś pozostali «wierni swej niezgodzie i swoim drobnym interesom». Komentując to, «Now. Wremia» pisze:

„Wszystko to p. Howajskij usłyszał, obudzony się ze snu trzydziestoletniego. Dziwna ochota zapisywać i opowiadać takie dzikie rzeczy. Żaden przecież historyk niemiecki ani publicysta nie napisałby nic podobnego, co napisał p. Howajskij“.

Naturalnie jest to fantazja, mająca tyleż podstaw do urzeczywistnienia się, co sławna przepowiednia Lenormand, dana niegdyś Mickiewiczowi. Jedno jest tylko tu pewne: że słowianom trudno porozumieć się z sobą i że to może pociągnąć smutne dla nich wszystkich następstwa. Idea t. zw. «wzajemności słowiańskiej» datuje się od bardzo dawna. Perwolf dowodził, że Polska nie umiała jej urzeczywistnić, ale i teraz, sądzący, właściwa droga do jej urzeczywistnienia nie została jeszcze znaleziona.

— Bardzo pesymistyczne uwagi o czasach obecnych drukuje «Niedziela», z powodu głośnej w całej prasie petersburskiej pogłoski o *przekupstwie* jakiegoś urzędnika. Zaznaczywszy te pogłoski, «Grażdanin» i «Moskowsk. Wied.» wyciągają wnioski, potępiające liberalizm i reformy polityczno-społeczne. W obronie liberalizmu występuje «Niedziela», dowodząc, że dzisiejsze zepsucie bynajmniej nie w reformach ma źródło.

„Liberali nie mają potrzeby bronienia teraźniejszej epoki, gdyż ta wcale nie jest liberalną. Jest to epoka panowania idei właśnie „Grażdanina“ i „Mosk. Wied.“, są to czasy z przed reformy tylko w drugim wydaniu. Być może, jest to wydanie poprawione i przjrzone, ale treść jego pozostała ta sama, co i dawniej. Sami przecież liberali ochrzcili nasze czasy, jako „epokę kontrreform“, a teraz obrażają się, kiedy ludzie epoki tej nie chwala. Jak myślę, rozsądniej byłoby wskazać „Mosk. Wied.“, że z nawrotem do nastroju z przed reformy zaczynają też w społeczeństwie powracać i dawne choroby. Niema wątpliwości, że między rokiem 1860 a 1880 łapownictwo znacznie osłabło. Jeżeli zaś przekupstwo teraz tak wspaniale rozkwita, to... wniosek jasny“.

Autor artykułu, p. M. O. M., dowodzi, że od czasów niewoli tatarskiej weszło w Rosji w zwyczaj przekupywać urzędników, i ta pozostałość dawnych czasów uważa się niejako za cechę konserwatyzmu, — to też w chwilach, gdy liberalizm bierze górę, zwyczaj ten słabnie. Przytoczywszy szereg dowodów, mających stwierdzić, że sama ludność zmusza niejako urzędników do brania łapówek, że

im wciska je w ręce poprostu za nic, ze zwyczaju, p. M. maluje dalej zepsucie prasy:

„Niejednej redakcji zanic niepodobna zmusić do zwrócenia uwagi na jakąś kwestję, jeżeli osoba zainteresowana nie złoży wizyty redaktorowi i nie zaprenumeruje stu egzemplarzy „szacownej gazety“. Bardzo niedawno pewien konserwatywny redaktor był oskarżony o to, że za roboty drukarskie, we własnej drukarni dokonywane, pobierał potrójną cenę. Tłómaczył się tem, że uważał ten nadatek za zachętę do lojalności. Pewien znów redaktor liberalny prawie z pogroźką domagał się od wszystkich władz subsydjum, obiecując, że pismo jego będzie organem to jednego, to drugiego meża stanu, — dopóki ostatecznie nie upadł. A iluż jest takich, którzy skamla o „poparcie“, nie grożąc, owszem — bardzo pokornie, i, niestety, czasem to poparcie zyskują. Niema u nas naturalnie tego olbrzymiego przekupstwa prasy, które istnieje na Zachodzie, ale przekupstwa drobne są rzeczą zwykłą. W moich własnych oczach były mój kolega, dyrektor pewnego Towarzystwa akcyjnego, wydał wspaniałą kolację dla reporterów i ofiarował każdemu z nich podarek: cenną próbkę towaru, którym towarzystwo handlowało, „na pamiątkę i celem bliźszego zapoznania się“ z zaletami tego towaru. Kiedy burzony ogłosiłem to w druku, kolega mój skarżył się różnym władzom i redakcjom i zamierzał nawet wyzwać mnie na pojedynek; a był to mój przyjaciel, pisał artykuły patriotyczne“...

Ta cecha — według autora — historyczna występuje nawet w nowych formach, do których stara treść się przesącza:

„Weźmy instytucje sądowe. Razem z reformą starego sądu łapówki zdawałoby się ztąd znikły. Przynajmniej w ciągu pierwszych dziesięcioleci, po wprowadzeniu ustaw sądowych, panowało powszechne przekonanie, że niema co nawet myśleć o przekupieniu prokuratora, prezesa sądu, przysięgłych. Teraz gdzie indziej na prowincji zdanie to już się zachwiało i boję się, że po dziesięciu albo dwudziestu latach, jeżeli nie nastąpi idealniejszy prąd w społeczeństwie, jak to było po r. 1840, w takim razie nasze sądy znowu powrócą do tradycji z czasów Hohola. Wymrze pokolenie idealistów starych, którzy dziś zajmują wysokie stanowiska, albo już zeszli ze sceny, a wystąpi na ich miejsce pokolenie chłodne, wolne od „idei wyższych“, obojętne dla „wielkich tradycji“ — i zobaczymy, jak obyczaj społeczny przesiąkną i do tej, zdawałoby się doskonale oczyszczonej instytucji. Przedsnak tego mamy już obecnie. W początkach np. reformy sądowej nietylko sędziowie, ale nawet adwokaci byli nieprzystępni dla przekupstwa, a teraz już o adwokatach nikt tego nie powie“.

Poparłszy to dowodzenie wspomnieniami o pewnym wyższym urzędniku sądowym, który podczas rewizji powykrywał rzeczy nieraz bardzo smutne, autor zwraca jeszcze uwagę na to, że często dają się słyszeć skargi: urzędnicy nie biorą łapówek, ale byłoby lepiej, gdyby je brali, bo sprawy na tem wygrała, posunęłaby się naprzód, a tak stoi w miejscu. Według autora, dawne lenistwo urzędników dotąd pozostało i odbija się bardzo niepomysłnie na sprawach najżywotniejszych; artykuł kończy się uwagą, że w nowych instytucjach wystąpił znowu duch stary.

— Z wydanych niedawno w drugiej już edycji «Pamiętników» d-ra Bielogołowego, p. Michniewicz w «Now.» podaje między innymi ustęp, odnoszący

cy się do hr. Loris-Melikowa. Autor pamiętnika pisze, że głównie w Loris-Melikowie

„wysoko cenil nietylko szeroki różnorodny umysł, ale także humanitarność, gorącą wiarę w postęp, prostotę, szczerotę i szlachetność w stosunkach“.

Dalej autor mówi, że najpiękniejszym rysem charakteru hrabiego była jego «tolerancja względem postronnych, często wrogich mu poglądów». Rys ten, będąc «oznaką szerokości umysłu», robił hrabiego «prawdziwym mężem stanu».

„Z natury swych poglądów politycznych — pisze dr. Bielogołowyj — hrabia był umiarkowanym postępowcem, nie marzącym o żadnych przewrotach radykalnych w zakresie ustroju państwowego, i uznawał, że przewroty takie są stanowczo zgubnymi dla społeczeństw, do tych zmian nieprzygotowanych. Ale niewzruszenie wierząc w postęp ludzkości i w konieczność dla Rosji dobrodziejstw tego postępu, mocno trzymał się tego, że rząd sam powinien zachęcać społeczeństwo do rozwoju stopniowego i prowadzić je w tym kierunku. Dlatego też Loris-Melikow bronił zasady, aby nadać oświacie ludowej zakres szeroki, nie krępować nauki, nadać większą samodzielność samorządowi i wezwać wybranych przedstawicieli społeczeństwa do wzięcia udziału z głosem doradczym w naradach nad kwestjami prawodawczymi. Tej granicy jego ideały reformatorskie nie przekraczały“.

Pomimo to — jak zaznacza p. M. — prasa reakcyjna często na te skromne ideały i na osobę hr. Loris-Melikowa napadała i natrząsała się nad niemi. Według słów autora pamiętnika, hrabia zapatrywał się na to spokojnie i bez żalu. Pewnego razu wypowiedział myśl taką:

„Udała im się ta dyktatura serca. Czyż Katkow na serjo chciał mię dotknąć taką pochlebną nazwą, z której w rzeczywistości mógłbym tylko być dumny? Uważałbym sobie za najwyższy zaszczyt i nagrodę, gdyby na moim pomniku grobowym, zamiast rozmaitych napisów, umieszczono tylko to przewisko“.

P. M. przytacza z życia hrabiego następującą anegdotę: Pewnego razu Loris-Melikow rozmawiając z d-rem Bielogołowym o ministerstwie Gambetty, rzekł:

„— Tak, zasady i władza — to dwie rzeczy różne. a gdy je związać razem, niepodobna nic wielkiego dokonać. U nas dowcipnie kiedyś to wyjaśnił dawny minister oświaty, Kowalewskij. Ten z kuratora okręgowego będąc mianowany ministrem, zaraz po swej nowej nominacji miał sobie wręczone przez dyrektora departamentu własne swoje trzy prośby, które podał, gdy był kuratorem. Na wszystkich tych prośbach minister napisał rezolucję: „Odmówić“. Dyrektor wyraził podziw i przypomniał Kowalewskiemu, że sam te prośby podawał, ale ten odpowiedział: „Wiem, że sam jestem tych próśb autorem, ale kiedy je pisałem — nie byłem ministrem. Kiedy się stoi na dole, wielu rzeczy nie widać; ale kto wejdzie na szczyt góry — obejmuje wzrokiem szerszy horyzont i zaczyna lepiej rozumieć wzajemny stosunek przedmiotów“.

— Redaktor gazety «Russkij Trud», p. Szarapow, charakteryzując prasę moskiewską, mówi, że po śmierci Aksakowa, Katkowa, Gilarowa nastąpił zupełny w tej prasie upadek. Z pism, wychodzących w Moskwie, p. Sz. wymienia dwa tylko, nad którymi nieco się zastanawia:

„Przy „Moskowsk. Wied.“—pisze—powstała grupa współpracowników Katkowa, którzy zmarły pisarz trzymał zdala od siebie, i którzy przyswoili sobie tylko zewnętrzny sposób pisania Katkowa, ale nie przejęli się jego duchem, ani też jego względnie szerokimi poglądami. Najprzód gazetę wziął p. Pietrowskij i nic z tego nie wyszło, później p. Gringmut—i znowu toż samo. Przed Katkowem ludzie drżeli, bo rzeczywiście uderzenia jego były silne, bo był to człowiek potężny. Terazniejsze zaś „Mosk. Wied.“ dla nikogo literalnie nie są straszne, bez względu na całą ich ognistość, bo biją nie wroga, ale powietrze. Ani „intryga polska“, ani „separatyzm finlandzki“, ani „ukrainofilstwo połtawskie“, ani „nihilizm ufiński“, ani wreszcie „zdradzieckość ziemstw“, żadnego nie czują bólu od chłosty Eumenid pana Gringmuta“.

O drugim organie moskiewskim p. Szarapow pisze:

„Pozostaje jedna tylko, istotnie rozumna i poważna gazeta — „Russkija Wiedomosti“. Ale co jest w niej moskiewskiego? Szanowny organ kolegium profesorskiego tak stroni od zabarwienia moskiewskiego, tak daleko trzyma się od istotnej Moskwy historycznej, że jeżeliby zaczął z jakiej bądź przyczyny wychodzić w Petersburgu, niktby w nim z pewnością nie dostrzegł różnicy. „Rus. Wied.“ mają tylko ogłoszenia moskiewskie“.

— Podana przed kilku tygodniami przez „Birż. Wied.“ pogłoska o zwolnieniu „Kijewlanina“ od cenzury rewencyjnej sprawdziła się obecnie. „Nowoje Wr.“ zaznaczając, że jest to pierwszy wypadek w prasie prowincjonalnej w Rosji europejskiej, podnosi, że fakt ten zaszedł nie bez zgody generała gubernatora. Dragomirowa, którego światłe poglądy na zadania prasy są znane. Zwróciwszy też uwagę na to, że cenzura prowincjonalna niezawsze ustrzegła się omyłek, które pociągały za sobą kary prasowe, „Now. Wremia“ pisze:

„Któż nie wie o tem, że odpowiedzialność redaktorów gazet, które wychodzą bez cenzury, jest cięższą i większą, aniżeli odpowiedzialność osób, redagujących wydawnictwa, które wychodzą pod cenzurą rewencyjną. Krok, zastosowany względem „Kijewlanina“, niewątpliwie najpoważniejszej i najbardziej kulturalnej z naszych gazet prowincjonalnych, zbliża położenie prasy prowincjonalnej do warunków cenzuralnych gazet stołecznych. Naturalnie prasa prowincjonalna może tylko na tem zyskać. Przytaczamy najświeższy przykład cenzury prowincjonalnej: gazecie z nad Wołgi cenzor zabronił przedrukować znany list Zoli o sprawie Dreyfusa. Takie nieporozumienie byłoby niemożliwym, gdyby gazety z nad Wołgi podlegały ogólnej cenzurze. O ile wiadomo, nowa ta zmiana nastąpiła z inicjatywy naczelnika głównego zarządu prasowego, M. P. Solowjewa. Jak sądzimy, nie może być wątpliwości, że stanowi to ważny krok naprzód w historii naszej prasy. Można tylko życzyć, by ta zmiana została zastosowaną w najszerszym zakresie“.

— W Kijowie założono gazetę tygodniową p. t. „Rosja i Azja“. Wydano próbny numer pisma, poczem, jak wyjaśnia teraz redakcja, wstrzymano wydawnictwo na miesiąc, z przyczyn, od redakcji niezależnych. Obecnie w gazecie tej znajdujemy pogląd na sprawy chińskie.

„Według naszego zdania—mówi gazeta—kwestja najdalej Wschodu przeżywa teraz najbardziej interesującą fazę rozwoju i doprowadzi ze względu na nierozważność ce-

sarza Wilhelma nie do rozbioru Chin, ale do ogromnych komplikacji“.

Dalej gazeta wyjaśnia, że japończycy zaprotestują, a wówczas chińczycy pozbędą się gości nieproszonych.

— W kwestji zakładania kuratorów trzeźwości zabrał głos „Prawit. Wiestn.“, przemawiając w te słowa:

„W walce z pijaństwem powinni brać udział wszyscy lepsi przedstawiciele społeczeństwa, którzy, będąc członkami kuratorów trzeźwości i znając dokładnie obyczaje i nawyki ludności, mogą dopomóc rządowi w sprawie monopolu, przestrzegając prawidłowej sprzedaży wódki, oraz rozpoznając wśród ludności zdrowe pojęcia o szkodliwości nadmiernego używania wódki, dbając o leczenie nałogowych pijaków, urządzając odczyty ludowe, wydając odpowiednie książeczki, otwierając czytelnie, herbaciarnie, tanie kuchnie i inne zakłady, w których ludność będzie mogła szukać rozrywki i odpoczynku po pracy“.

Spółeczeństwo polskie (pisze „Kur. Polski“) bardzoby pragnęło zyskać możliwość zastosowania się do rady i zachęty organu urzędowego.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× **Przedstawienia.** W ciągu ostatnich dni mieli szczęście przedstawiać się Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu: kamerjunker Dworu J. C. Mości hr. Józef Potocki z Wołynia; we wtorek d. 27 b. m.: ks. Ferdynand Radziwiłł, członek parlamentu niemieckiego i prezes Koła polskiego; kamerjunker hr. Ksaw. Branicki i kamerjunker hr. Henryk Potocki; w środę, d. 28 b. m.: łowczy Dworu J. C. Mości hr. Wład. Wielopolski i szambelan Michał ks. Radziwiłł.

× **Szef żandarmów.** Ukaz Najwyższy poleca Senatowi rządzącemu przywrócić moc paragrafom ustawy, określającym prawa b. komendanta oddzielnego korpusu żandarmów, a dziś pomocnika szefa, oraz podział obowiązków między ministrem spraw wewnętrznych, szefem żandarmów, a jego pomocnikiem.

× **Bez cła.** W tych dniach, pod przewodnictwem dyrektora departamentu handlu i rękodzielstwa Kowalewskiego, rozpoczęły się posiedzenia komisji, mającej zastanowić się nad projektem wpuszczania bez cła do Syberji towarów zagranicznych przez zatokę Obską i Jenisejską. Proszą o to przedstawiciele Syberji, która mogłaby w takim razie wysyłać wracającymi statkami swe zboże. Przedstawiciele kupiectwa moskiewskiego w imieniu swoim i w imieniu Łodzi oświadczyli się kategorycznie przeciwko projektowi. Syberja — twierdzą — nie odniesie wielkich korzyści, a przemysł rosyjski narażony będzie na dotkliwie straty.

× **Podatek od nieruchomości miejskich.** Najwyżej postanowiono, aby plan wiadomości o sumach z każdej guberni pobieranego podatku od nieruchomości miejskich w r. 1898 był przedstawiony do Najwyższego zatwierdzenia. Rozkład na poszczególne miasta i osoby ma się dokonać ściśle na zasadzie obowiązujących przepisów.

× **Własność literacka.** Komisja redakcyjna, opracowująca projekt kodeksu cy-

wilnego — według informacji „Pietierb. Wied.“—złoży w r. b. władzom kompetentnym projekt ustawy, określający prawo własności literackiej i artystycznej. Proponuje się, aby autorowie wydanych w Rosji utworów, mieli w ciągu lat dziesięciu wyłączne prawo na dokonywanie tłumaczeń.

× **Nominacja.** Dowódca grenadjerskiego gruzińskiego pułku Lisowski, mianowany został naczelnikiem sztabu kaukaskiego korpusu armji.

× **Środek zapobiegawczy.** Najwyżej zatwierdzona komisja, pracująca nad ubezpieczeniem Rosji od dżumy, na sesji w d. 21 b. m. postanowiła: dodatkowo do ogłoszonego w Nrze 8 „Prawit. Wiestn.“ z d. 11 stycznia 1898 r. rozporządzenia, przedłużającego na r. b. zakaz pielgrzymek, odbywanych przez muzułmanów, podanych rosyjskich (*hadża*), ogłosić, że powrót pielgrzymów muzułmanów, obcych poddanych, do ojczyzny przez granice Cesarstwa rosyjskiego nie będzie zezwolony.

× **Przedstawienia w poście.** Moskiewska agentura teatralna p. Razsochin, ze względu na zapytania przedsiębiorców prowincjonalnych, zwróciła się do ministerstwa spraw wewnętrznych w kwestji, czy wolno podczas postu urządzać widowiska teatralne. Odpowiedziano, że „zezwolenie na rosyjskie przedstawienia dramatyczne, ale nie na operetki, podczas postu zależy od władz miejscowych“.

× **Prawa żydów.** Senat rządzący wyjaśnił, że żydzi nie mają prawa zamieszkiwania we wszystkich miejscowościach Syberji, i że zatem tym z nich, którzy tam już mieszkają, niewolno przenosić się według chęci z jednego miejsca na drugie.

× **Z prasy.** Minister spraw wewnętrznych postanowił znowu zezwolić na drukowanie ogłoszeń prywatnych w gazecie „Grażdanin“, wzbronione rozkazem z dnia 18 stycznia r. b.

× **Kontrola biletów kredytowych,** przewożonych zagranicę przez pasażerów, została przez ministerstwo skarbu zniesiona, oraz zezwolono na wysyłanie tychże biletów zagranicę pocztą.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= **Teatr polski.** Trupa p. Wołowskiego, dyrektora teatru łódzkiego, złożona z wybitnych sił artystycznych, rozpoczyna szereg dziesięciu przedstawień w sali Pawłowej na Troickiej ulicy. Repertuar (p. ogłoszenia) składa się ze sztuk interesujących i w Petersburgu dotąd nie granych. Z wyjątkiem „Komedji pomyłek“ Shakespeare'a, wszystkie sztuki są pióra autorów polskich. Dobry repertuar, przy cenach przystępnych, niewątpliwie zapewni towarzystwu p. Wołowskiego powodzenie, którego też mu szczerze życzymy.

= **Piwo petersburskie**—według doniesienia „Piet. List.“—znalazło konsumentów aż w Galicji. Podobno browary tutejsze otrzymały z tamtąd zamówienia na znaczne transporty gatunków doborowych i to po cenach bardzo wysokich. Wiadomość ta wydaje się wątpliwą.

= **Bal polski.** W uzupełnieniu wiadomości, podanych o balu na korzyść Towarzystwa dobroczynności przy kościele św. Katarzyny, podajemy, że czystego dochodu otrzymano 4,670 rs. Sprzedaż kwiatów zajęły się

panie: Stanisława Olszewska, Kątkowska, Se-rebrakowa i panna Marcinkiewicz. Przy bu-fetach znajdowały się panie: Borkowska z cór-kami, Gnoińska z córką, Zwolińska i panna Wiktorja Kossowska. Koszt zakupienia kwia-tów i urządzenia kiosku poniosły panie: Ol-szewska, Kątkowska, panna Marcinkiewicz i p. Czechowicz.

= **Medaljony Mickiewicza.** P. Dyżew-ski z Warszawy przywiózł do Petersburga jubileuszowe medaljony Mickiewicza, modelo-wane w bronzie według portretu Horowitza. Medaljon otacza rama brązowa, na której wymieniono tytuły dzieł, imię i nazwisko Mickiewicza. Oznaczono też datę jego uro-dzenia i roku jubileuszowego. Medaljon odzna-cza się estetycznym wykończeniem i wier-nością rysów twarzy. P. D. złożył swe wy-roby w księgarni K. Grendyszyńskiego (Je-kateryńska 2).

= **Wiadomości osobiste.** Bawią w Pe-tersburgu: hr. Ksawery Branicki, właściciel Wilanowa; hr. Henryk Potocki, o którego ślubie z hrabianką Branicką, córką hr. Wła-dysława ze Stawiszcz, donosiliśmy niedawno; hr. Kazimierz (a nie Feliks, jak to przez pomyłkę wydrukowano w N-rze 4 „Kraju“); Sobański z żoną, córką p. Konst. Górskiego; p. Eust. Dobiecki, członek Rady rolniczej przy min. rol., radca dyrekcji głównej T. kr. z.; p. Adam Michalski, obywatel ziemski i pan Stan. Brun z Warszawy.

= **Spodziewana nominacja.** Peters-burski korespondent „Mosk. Wied.“ pisze, że sprawdzają się pogłoski o mianowaniu r. t. Bogolepowa, kuratora okręgu naukowego mo-skiewskiego na ministra oświaty.

= **Hr. M. Murawjew,** minister spraw zagranicznych, zachorował na wietrzną ospę. Przebieg choroby normalny i żadnym nie-bezpieczeństwem nie grozi.

= **Henryk Siemiradzki** został jedno-głośnie wybrany na członka petersburskiego Towarzystwa artystów malarzy.

= **Z prasy.** Redakcja „Mirowych Otgol.“ zawiadamia, że wskutek przedsięwziętej ma-terjalnej i technicznej reorganizacji wydaw-nictwa zawieszają na czas krótki wydawanie gazety.

= **Benefis** jubileuszowy artysty baletu petersburskiego, p. F. Krzesińskiego, odbę-dzie się w niedzielę d. 8 lutego w teatrze Maryjskim.

= **W koncercie** na rzecz studentów Instytutu górniczego d. 29 stycznia wzięła udział pani Mira Heller.

WIEŚCI Z PROWINCJI.

Wilno, 25 stycznia.

[Szkoła techniczna. Kiermasz w Widzach. Ustawa no-wa o handlu lnianym. Za i przeciw bocianom. Śpiew gregorjański. Katastrofa w Działowie. Roz-bicie pociągu między Mołodecznem i Prudami. Bal u wileńsk. gubernatora. Prezentacja u jen.-guber-natora].

□ Nadeszła w tym tygodniu powtórna odmowa ministerstwa spraw wewnętrznych na prośbę o pozwolenie użycia z ka-pitału miejskiego 100 tys. rs. na zało-żenie w Wilnie szkoły technicznej. Jak wiadomo, miasto po pierwszej odmowie, motywowanej obciążeniem funduszu miejskiego przez poręczenie za Towarzy-stwo wzaj. asek. w kwocie 100 tys. i przez przyjęcie na siebie wypłaty 80 tys. na koszt budowy Izby sądowej, — starało się ponownie zjednać ministerstwo dla szkoły, podnosząc tę okoliczność, że Towarzystwo wzajemnej asekuracji, dorobiwszy się własnego kapitału żelaznego, pozwala miastu wycofać stutysięczną kaucję i uru-chomić tę sumę na inne cele.

Doroczny jarmark koński w Widzach, trwający od 10 do 16 stycznia, odbył się z oznakami stale postępującego upadku, którego początki datują się od powstania kolei Libawo-Romeńskiej. Dawniej szły

na kiermasz do Widz transporty z czer-nirowskiej i innych południowych gu-berni z tytoniem, po którego zbyciu sprzedawały się konie z wozami tabo-rowemi, i to dopiero stanowiło główny interes jarmarku. Wozów bywało po ty-siąc, koni po 2—3 tysiące zamiejscowych, oprócz niemałej ilości włościańskich i obywatelskich z okolic miasta. Teraz ta-bory z południa wcale nie przyjeżdżają, koni miejscowych zbiera się do tysiąca ledwie; dodatkowe artykuły handlu są to: naczynia drewniane w stylu wyrobów, ja-kie widzimy na kiermaszu św. Kazimie-rza w Wilnie, len, konopie kozuchy, sier-mięgi, wyroby skórzane z Dźwińska. Wkoń-cu dla okolicznych raskolników jest to również kiermasz na żony. Dziewczeta burlackie (jak je nazywają) stoją postro-jone w osobnym gronie na rynku, a tłum nieżonatych zalotników krąży koło nich, robiąc oględziny. Zwyczaj nakazuje wy-kradać żonę; pary na rynku się zmawia-ją, z zachowaniem niby sekretu, o któ-rym zresztą rodziny obu stron dobrze wiedzą, i znikają po nocy z miasteczka, aby po kilku tygodniach odbyć u rodzi-ców młodej żony akt przeprosin i po-twierdzenia związku.

W handlu lnem żydkowie nasi, wyłącz-nie w swem ręku trzymający ten han-del, doczekali się nieprzyjemnej chwili. Leli wodę do włókna i tyle figłów robili, aż zdyskredytowali zupełnie len litewski zagranicą i zmusili rząd do wdania się w tę sprawę. Nowela o handlu lnianym zawiera przepisy, celnie wymierzone w sa-mo serce szachrajskiej praktyki. Należy wyznać, że od żydów nauczyli się i chłopci i szlachta łać wodę do lnu.

Wspominałem w przeszłym roku o wy-roku na bocianów, wydanym przez gro-dzieńskie Towarzystwo miłośników ło-wiectwa. Zalecono biedne ptaki tępić, jako niszczyteli drobnej zwierzyny. Profesor Kajgorodow opowiada, że otrzymał list, opisujący skutki rozporządzenia grodzień-skiego Tow. łowieckiego. Rozpoczęło się zażarte prześladowanie bocianów: strzela-no na polu, na łąkach, w gniazdach, ku oburzeniu ludu, który uważa tego ptaka za symbol błogosławieństwa dla domu, w którego zagrodzie obierze miejsce dla gniazda. Wyginęło więc tego lata mnóstwo bocianów; widziano sieroty bez rodziców, pary owdowiałe; ku jesieni nie zbierały się większe stada ku odlotowi; mogą na wiosnę wcale nie wrócić w strony, gdzie ich spotkało prześladowanie. Ze swojej strony prof. Kajgorodow zwraca uwagę, że jeżeli w części można uważać bociana, za szkodnika, psującego gniazda ptasie i chwytającego młode zajaczki, to zato z drugiej strony bocian okazuje rolnic-twu niezaprzeczone usługi, tępiąc myszy polne i inne zwierzątka gryzące, oraz szarańczę i koniki polne a także ga-dy jadowite. Szkody więc, myśliwstwu czynione, opłacają się z lichwą korzyścia-mi, przynoszonymi rolnictwu, a w kraju rolniczym łowiectwo nie może mieć głosu decydującego. Zresztą i w dziedzinie my-śliwstwa bocian nie jest chyba tak dale-ce wielkim szkodnikiem, skoro w Niem-czech, gdzie tak starannie zwierzyna się ochrania, bocian jest otoczony opieką po-wszechną i gnieździ się, jak u nas do-tąd, wśród osad wiejskich. Czy głos sz. profesora uratuje bociana od proskrypcji? Zobaczmy pierwej, czy przyleci on tej wiosny w Grodzieńskie...

Przyjemniejszą w każdym razie od

przyłotu bociana nowiną jest wiadomość o zamierzonym przez najdostojniejszego pasterza naszego sprowadzeniu do Wilna uczonego organisty z Ratyzbony, w celu nauczania śpiewu gregorjańskiego naszych chórów kościelnych. Słuszne narzekania na wprowadzenie do kościoła śpiewu o motywach świeckich zwróciły w końcu, jak wiadomo, uwagę Ojca św. i z Jego zalecenia śpiew gregorjański zaczyna wy-pierać ze świątyń trele operowe. W Kow-nie sprowadzony z Ratyzbony organista od roku już zorganizował w farze chór cudny śpiewaków, i ci, którym się udało go słyszeć, przejęci są uwielbieniem dla tego wzniosłego śpiewu. Dzięki pasterzo-wi naszemu, w niedługim czasie i Wilno posłyszyci w swych świątyniach starą me-lodję chrześcijańską. W seminarjach tu tejszych, jakkolwiek dziwnie się o tem dowiedzieć, nie uczono dotąd wcale żad-nego śpiewu. Uważano, że głos jest przyrodzonym darem i że księdza prak-tyka wyrabia, na dobrego śpiewaka. Od lat jednakże kilku nauka śpiewu jest obowiązującą w seminarjum wileńskim i odrazu widać różnicę w chórze alum-nów, podczas nabożeństwa w katedrze. Z 90 kleryków naszego seminarjum, po-łowa posiada dobry głos, druga połowa, mniej uposażona, przy pomocy szkoły po-zbywa się chociażby dzikich dysonansów, i na ogół śpiew kościelny dużo zyskuje.

Zawadzisz o sprawy kościelne, na-pomnieć nie zawadzi, że kościołowi Wszyst-kich Świętych grozi ruina. Wskutek zle-go utrzymania dachu woda zacieka na sklepienia, przesącza się przez nie i po-woduje opadanie tynku. Przed miesiącem ze stropu oberwał się tynk na przestrze-ni paru sążni. Gdyby się to zdarzyło pod-czas nabożeństwa, nie obeszłoby się bez ofiar. Możliwości takiej katastrofy nie za-żegnano wszakże na przyszłość, bo dach zacieka po dawnemu, sklepienie kościelne zieleni się od wilgoci, a pod miejscem, z kąd opadł tynk i może opadać w dal-szym ciągu, co niedziela stoją tłumy po-bożnych.

D. 18 stycznia pociąg towarowy, idący w nocy od stacji Mołodeczno do st. Pru-dy, zgubił, wskutek oberwania się łańcu-cha, kilka tylnych wagonów. Spostrzegłszy to, maszynista wraca po zgubione wa-gony i pociemku nalatuje na nie z całym rozpędem: kilka wagonów się rozbiło zu-pelnie; maszynista ma strzaskane biodro, konduktor—rękę.

Dnia 10 stycznia odbył się u p. gu-bernatora świetny bal, na który zgroma-dziło się do 300 osób z wyższego towarzy-stwa wileńskiego; żywiły rosyjski i pol-ski stawiły się w równym niemal stosun-ku liczbowym, bawiono się dobrze do 6 zrana. Bal zaszczylił swoją obecnością J. W. jen.-gubernator Trockij z małżonką.

W piątek przyjmował jen.-gubernator du-chowieństwo obcych wyznań, szlachtę i przedstawicieli wszelkich innych stanów. Każdemu z przedstawianych ziemian jen. Trockij podał uprzejmie rękę.

A. R. Z.

Grodno, 26 stycznia.

[Zawiązanie grodzieńskiego stowarzyszenia rolniczego].

□ Narady, które w ubiegłym roku przy udziale ziemian toczyły się w kwestji wprowadzenia instytucji ziemskich (przy-czem oświadczone się za temi instytucja-mi), a także kilkakrotne, liczniejsze zjaz-dy obywateli ziemskich na ogólne zebra-nia Towarzystwa myśliwskiego, nieza-

wodnie dodatnio oddziaływały na ożywienie myśli w kierunku pracy zbiorowej. Powzięto np. myśl zawiązania spółki rolniczej wedle normalnej ustawy, zatwierdzonej przez ministra rolnictwa i dóbr państwa d. 30 czerwca 1897 r.; głównym zadaniem tego stowarzyszenia ma być ułatwianie ziemianom do nabywania wszelkich przedmiotów, mających związek z rolnictwem, i z drugiej strony do najkorzystniejszego zbywania wszelkiego rodzaju produktów gospodarstwa wiejskiego w naturze lub przetworach; w tym celu stowarzyszenie ma zachęcać do zakładania przedsiębiorstw techniczno-rolniczych. Dalej stowarzyszenie to ma wydawać pożyczki na produkty, wzięte w komis, spełniać wszelkiego rodzaju zlecenia ziemian, mające związek z rolnictwem i t. d. Wobec przytoczonych powyżej głównych zadań, bardziejby odpowiadała temu stowarzyszeniu nazwa syndykatu, gdyż wogóle wszelkie inne decyzje w kwestjach rolniczo-przemysłowych postawione zostały na dalszym planie i wedle § 43 ustawy ziemianie mogą dla narady nad nimi zbierać się w miarę potrzeby i swego uznania w czasie i miejscu, wskazanem przez zarząd stowarzyszenia, lecz na takim posiedzeniu nie mają już prawa rozstrząsać spraw, wchodzących w bezpośredni zakres działalności spółki. Pierwsze ogólne zebranie założycieli Towarzystwa odbyło się 17 stycznia r. b., w obecności gubernatora, pod prezydencją gubernialnego marszałka p. Ursyna Niemcewicza, przy udziale zaproszonych przez tego ostatniego 22 ziemian. Obowiązki referenta, na prośbę marszałka, przyjął na siebie obywatel z pow. kobryńskiego, p. Święcicki, który zaznaczył niezbędność takiego Towarzystwa, uważając je za jeden z pilniejszych środków ratunku w obecnym krytycznym położeniu rolnictwa. Stowarzyszenie da przede wszystkim możliwość uniknięcia kosztownych pośredników w kupnie i sprzedaży. Następnie p. S., wyluszczywszy zadania nowopowstającego stowarzyszenia, zakończył podziękowaniem, zwróconem do p. marszałka, za powzięcie inicjatywy w tak ważnej sprawie.

Jednogłośnie potem oświadczone się za utworzeniem Towarzystwa i obiecano zwerbować o ile się da największą liczbę członków z obywatelstwa grodzieńskiego; zapewne też między ziemianami i znacniejszymi dzierżawcami mało się znajdzie osób, któreby nie przyłączyły się do tak pożytecznej instytucji. Większością głosów wysokość udziałów ustanowiono na 100 rs., a nadto wpisowe będzie wynosiło 10 rs., kwestję zaś, gdzie się ma mieścić zarząd i centralizacja Towarzystwa, czy w Grodnie, czy też w Białymstoku, jako środkowym punkcie guberni, pozostawiono do decyzji ogólnego zebrania, które ma się odbyć 15 przyszłego marca w Grodnie. Wszelkie przygotowawcze roboty na ten czas uprzejmie raczyli przyjąć na siebie pp.: Święcicki, Kwieciński, Tenner i Wolmer, pod przewodnictwem p. Ursyna Niemcewicza, przyczem na pierwsze wydatki wszyscy obecni złożyli po 10 rs. wpisowego.

Helota.

Z Podola, w styczniu.

Urodzaje zeszlatoroczne. Zmienność aury. Kwestja buraczana. Skutki monopolu.

□ Okolica, z której piszę, stanowi połac ziem po obu stronach drogi żelaznej Południowo-Zachodniej, między Dniestrem

a Bohem. Rok ubiegły dał rolnikom naszym plon mniej niż średni, więc włościanin tutejszy mąkę żytnią, razową kupuje po 75 kop. za pud w młynie lub u przekupniów. Cechą szczególną ubiegłego roku było to, że pola gorzej uprawne dały lepszy urodzaj, niż uprawne dobrze. Ot i teraz pola bez pokrycia śnieżnego nie budzą lepszych nadziei na przyszłość. Ciężkie mrozy i odwilże następują jedno po drugim, a te zmiany gwałtowne wpływają bardzo źle, i na urodzaje, i na zdrowotność. Tyfus, dyfteryt, szkarlatyna, influenza i wszystkie inne choroby trapią ludność naszą.

Buraki, przedstawiające, jak wiadomo, bardzo korzystny produkt w gospodarce stron naszych, bardzo zawiodły oczekiwania zarówno pod względem obfitości plonu, jak i zawartości cukru. Mówiąc o burakach, dotykamy jednej z najdrażliwszych kwestyj. Pisma warszawskie i kijowskie od czasu do czasu podnoszą ogólne skargi na nadużycia fabryk, wytykając wysokie dywidendy niektórych cukrowni. Tymczasem zarządy fabryk uskarżają się, że skutkiem pobudowania przy linii kolejowej paru dużych cukrowni, nie mających dostatecznej ilości własnych buraków, skupują je na całej linii kolejowej i podnoszą cenę do dawno niepraktykowanej wysokości. Nam się zdaje, że w tych rekryminacjach wzajemnych, jak zwykle, prawda leży pośrodku. Znam takie miejscowości, dokąd obywatele wysyłają swoje transporty buraków w ciągu całej kampanii jedynie pod okiem atamana, czyli karbowego, który obowiązany jest strzedz transportu w drodze; dopiero po odstawieniu całego zbioru jadą sami do cukrowni na obrachunek, pewni, że rzetelne znajdą tam rachunki. Ale bywa też i inaczej. Opowiadał mi jeden z plantatorów, człowiek znany z uczciwości, że, po zważeniu całego zbioru buraków na polu, osobiście, przy pomocy rządcy i t. p., konwojował ten transport do cukrowni; tam, gdy po zważeniu na wadze miejscowej, okazała się zbyt wielka różnica na jego niekorzyść, zwrócił się o wyjaśnienia do dyrektora cukrowni, który oświadczył bez ogródek, że musi popełniać nadużycia, gdyż tego żąda zarząd Towarzystwa. Na szczęście podobne zarządy spotykają się nie we wszystkich fabrykach, lecz tylko w t. zw. spekulacyjnych, obliczonych na doraźne wyzyskanie zarówno dostawcy buraków, jak i robotników, a potem na oddanie interesu do rąk innych.

Monopol, od roku funkcjonujący w naszych stronach, przyczynił się do zmniejszenia pijaństwa. Nawet wezela chłopskie bywają teraz mniej huczne, widać pewną wstrzeźliwość w szafowaniu trunkiem, bo za wziętą gorzałkę trzeba zaraz zapłacić, gdy dawniej za część jej tylko się płaciło, a reszta szła na kredyt. Ze zmniejszeniem pijaństwa naturalnie dobrobyt ludu wzrasta, co szczególnie daje się zauważyć w okolicach fabrycznych. Tu wraz z dobrobytem rozpowszechniają się też i ubiory miejskie, wypierając dawne, piękne a tanie kostjomy ludowe.

Świadek.

Kijów, 25 stycznia.

(Wybory do rady miejskiej. Reformy policyjne. Bankructwa i zakup majątków przez włościan. Wieczór mickiewiczowski. Koncert p. Siecardaj.)

□ W dniu wczorajszym rozpoczęły się w Kijowie wybory do nowej rady miej-

skiej. Sądząc z pierwszych posiedzeń, agitacja jest bardzo silna. Burzliwym było szczególnie posiedzenie wyborców cyrkulu centralnego (staro-kijowskiego). Byłoby prawdziwie bolesnem, gdyby niezdrowa agitacja zapewniła zwycięstwo wyłącznie radnym z poprzedniej kadencji. Każdy bezstronny obywatel Kijowa przyznaje, że rada miejska, taka, jaką jest dotąd, pozostać i utrzymać się przy władzy nie powinna.

Odswieżenie soków w „dumie“ tem więcej jest dziś na czasie, odkąd posiadamy nowego policmajstra. Dzielną i po obywatelsku energiczną radą miejską, wspólnie z doświadczonym naczelnikiem policji, mogą nareszcie uczynić z Kijowa miasto prawdziwie europejskie. Ale jeśli wszystko pozostanie w „dumie“ po staremu, to należy się obawiać, czy nowy policmajster, podpułkownik Cichocki, którego kilka pierwszych rozkazów dziennych wywarło w mieście jak najsympatyczniejsze wrażenie, nie napotka na przeszkody bardzo poważne, utrudniające mu rozwój przedsięwziętych reform.

W organie kijowskiego syndykatu rolniczego, czyli w jego „Wiedomościach“, czytamy w Nrze 110 bardzo niewesołe szczegóły o wynikach roku ekonomicznego w sferach rolniczych. Organ syndykatu pisze o bankructwie p. Cz., znanego w kraju pośrednika przy sprzedaży majątków, o bankructwie p. K., zarządzającego majątkami hr. Sobańskiej, wreszcie o kilkunastu innych, mniejszych bankructwach ludzi i firm, mających bliski związek z rolnictwem.

Jako drugi objaw charakterystyczny, podają „Wiedomości“ wykaz majątków, które w r. z. przeszły od właścicieli do włościan. Objawu tego nie uważamy się nazwać zgubnym lub szkodliwym z punktu widzenia społecznego, wszelako nie da się zaprzeczyć, że czysto gospodarcza strona w takich majątkach musi się obniżyć, wobec niedostatecznych dotąd wśród włościanstwa naszego kwalifikacyj do zarządu samoistnego na większych obszarach. Organ syndykatu wymienia następujące majątki, które przeszły do rąk włościan: Hobylna (600 dziesięcin); Kossakówka (500 dz.); Majdan (400 dz.), w pow. winnickim; Gumienne (500 dz.); Berezówka (400 dz.), Sokolińce (100 dz.), Bortnik (100 dz.), w pow. braclawskim; wreszcie Koniestyryk i Juljampol w pow. jampolskim.

Dziewięć majątków średnich, sprzedanych w ciągu jednego roku — to świadczy również o dawno już dostrzeżonym w kraju naszym objawie upadku obywatelstwa średnio-zamożnego. Utrzymują się tu dotąd prawie wyłącznie tylko wielkie majątki magnackie, — majątki mniejsze albo przechodzą z rąk do rąk, albo idą w poniewierkę dzierżawną, a ich właściciele szukają chleba po miastach.

W kijowskim klubie artystyczno-literackim w d. 29 b. m. ma się odbyć „wieczór mickiewiczowski“. Inicjatorami tego sympatycznego projektu są: pani Kosacz, literatka małoruska; pani Czerniahowska, małoruska artystka dramatyczna; p. Starycki, znany dramaturg ukraiński i inni. Na program wieczoru złożony mają referaty, deklamacja i śpiew. Laureat uniwersytetu św. Włodzimierza i autor doskonałej rozprawy konkursowej o Janie Kochanowskim, p. Mikołaj Glokke, odczyta własny wiersz, poświęcony pamięci Mickiewicza. P. Starycki zadeklamuje po

polsku wstęp do „Pana Tadeusza“, a następnie „Czaty“ po malarusku. Referaty odczytują pani Kosacz i p. Popławski, zaś artysta teatru p. Solowcowa, p. Ostrowski, będzie deklamował utwory Mickiewicza w przekładzie rosyjskim. Deklamację polską uzupełnią amatorzy. Śpiew i muzyka ma być również ściśle zastosowaną do uroczystości mickiewiczowskiej.

Niebysławem powodzeniem cieszył się koncert, jaki tu w dniu dzisiejszym dał w sali klubu kupieckiego p. Michał Siccard wespół z p. Olimpią Baronat. P. Siccard, kijowianin, jest wytwornym skrzypkiem i z pod smyczka swego snuje tony śpiewne z wielką maestrią. Panna Baronat jest od lat kilku, jako śpiewaczka, ulubienicą muzycznego Kijowa. Obu artystów w przepelnionej sali przyjmowano z zapalem.

J. Z.

Saratow, w styczniu.

[Zabawy na cele dobroczynne. Pięciolecie Tow. dobroczynności. Starania o syndykat kościelny. Położenie parafjan polskich. O czytelnictwie].

□ Mówiąc niedawno o sprawach tutejszego katolickiego Tow. dobroczynności, zaznaczyłem, że z powodu pewnego omdlenia i apatii miejscowej ludności polskiej, sprawy Towarzystwa szwankują. Obecnie z przyjemnością donoszę o objawach wręcz odwrotnej natury. Młodsza generacja zajęła się sprawami Towarzystwa i zorganizowała szereg przyjemnych i pożytecznych zabaw, które w znacznym stopniu przysporzyły dochodu naszej instytucji dobroczynnej. Mieliśmy więc w zeszłym miesiącu koncert w szkole muzycznej i polski teatr amatorski. Obie zabawy udały się wybornie, dając około 500 rs. dochodu czystego. W połowie lutego odbędzie się w resursie kupieckiej doroczny bal polski, na który również rachujemy немало.

W d. 11 stycznia odbyło się ogólne zgromadzenie członków Tow. dobroczynności, które zakończyło pierwsze pięciolecie istnienia i działalności Towarzystwa. Podajemy kilka szczegółów z tego okresu czasu: Towarzystwo wydało ogółem zapomóg pieniężnych przeszło 7,500 rs., oprócz innych rodzajów pomocy, jako to: umieszczenia w przytułkach, dostarczania odzieży i t. d., do wynajdywania roboty dla potrzebujących włącznie. Dochody Towarzystwa z teatru amatorskiego, koncertów i loterii wyniosły 6½ tys. rs. z górami. W obecnej chwili rozporządza ono kapitałem, wynoszącym przeszło 4,600 rs. Liczba członków wzrosła teraz do 84: na członków honorowych, za zasługi, poniesione w sprawach Towarzystwa, wybrano trzy osoby: panią M. Maszkowską, oraz pp. S. Eksnera i F. Szymańskiego.

Po ukończeniu posiedzenia członków Tow. dobroczynności, zgromadzeni parafjanie debatowali nad kwestją utworzenia syndykatu przy kościele tutejszym i postanowili podjąć odpowiednie starania. W ogólności położenie parafji naszej godnym jest pożałowania. Obaj księża należą do narodowości niemieckiej; proboszcz wprawdzie nieźle włada naszym językiem, lecz wikariusz nie zna go wcale. Tymczasem ks. proboszcz, z powodu objazdów po ogromnej, złożonej z kilku powiatów parafji i wogóle dla braku czasu, nie może sam zaspokoić wszystkich potrzeb religijnych ludności polskiej, a jednak samych żołnierzy - katolików jest w parafji około tysiąca. Można więc wyobrazić sobie, jakie napotykamy trudności

nawet przy chrztach, ślubach, nie mówiąc już o spowiedzi!

Na zakończenie donoszę wam, że „Kraj“ zdobywa sobie w naszym mieście coraz więcej czytelników. Od nowego roku tutejszy klub kupiecki, mówiąc nawiasem najbardziej uczęszczany i mający najlepszą bibliotekę i czytelnię, posiada i własne pismo,

Mrówka.

Tyflis, w styczniu.

[Rozboje na Kaukazie. Dwa pogrzeby].

□ Rozbójnicy kaukazyjscy stali się już prawie tak sławnymi, jak sycylijscy. Rzeczywiście, nie dawniej jak przed rokiem, w niektórych miejscowościach tutejszych chwilami ustawał handel, przerywała się komunikacja, zamierało życie społeczne; każdy lękał się wyjrzeć nieco dalej na świat Boży. Dzisiaj, ze zmianą głównego naczelnika kraju i niższych członków administracji, stało się widniej i spokojniej, choć i teraz jeszcze, gdy kozacy upolują w jednej stronie kilku opryszków, resztki ich bandy w innej znowu stronie dają się dobrze we znaki spokojnym mieszkańcom i podróżnym. Prawnicy tutejsi badają obecnie kwestję, jakie przyczyny wytworzyły ten stan niepożądany, jakie czynniki go podtrzymują? Na ostatnim posiedzeniu tutejszego Towarzystwa prawniczego poświęcono tej sprawie osobny odczyt, w którym przyczyn wskazano sporo. Zaznaczono mianowicie, że włościanie posiadają bardzo mało ziemi, wskutek czego panuje wśród nich nędza; prawa czynszowników, *chizanów*, są tutaj daleko więcej zagniatane, niż w naszym kraju. Nadto przyczynia się tu także wrodzone usposobienie do rozbojów, wypływające znów z niskiego stanu kultury, o jakie dwa wieki spóźnionego w porównaniu do Europy. Nie zadziwi też nikogo, że gdy taki zdziczały tatar zostanie policjantem, przytem nader oszczędnie wynagradzanym, to prędzej dopomoże do ukrycia rozbójnika, aniżeli do jego schwytania. Gdzieindziej umoralniająco działa wpływ duchowieństwa, gdyż religja jest najskuteczniejszym hamulcem przeciwko wyuzdanym namiętnościom. Na Kaukazie jednak duchowni mahometańscy, t. zw. mullowie, sami nieraz nie są wolni od zarzutów kryminalnych i niedostateczny wpływ wywierają na ludność, co się stwierdza np. łatwością dostania za pieniądze fałszywego świadka, który gotów jest zawsze do złożenia przysięgi w meczecie. Najważniejszą jednak przyczyną niskiego moralnego poziomu ludności tutejszej jest ciemnota.

Niedawno zmarł w Tyflisie dr. Minkiewicz, niegdyś główny chirurg wojenny na Kaukazie. Wspominałem o nim nieraz w swoich korespondencjach. Zmarły zajmował niejednokrotnie stanowisko prezesa miejscowego Towarzystwa medycznego. Serdeczny dla rodaków, cieszył się też wielką sympatją ogółu tutejszej ludności, która w znacznej liczbie się zgromadziła, aby oddać ostatnią posługę zmarłemu. W kilka dni potem odbył się inny pogrzeb, Pluszczewskiego: lokaj tylko i grabarze stanowili tym razem cały orszak pogrzebowy. Zmarły, będąc adwokatem, wpłatał się w procesy osobiste, których wynikiem była znana katastrofa.

Ks. J. D.

± Kronsztad. Dnia 25 stycznia odbyło się pierwsze zgromadzenie członków nowo założonego w Kronsztadzie rz.-katolickiego

Towarzystwa dobroczynności. Na wybrano proboszcza ks. K. Michalkiewicza na wice-prezesa—p. Stangiewiczza; na ków zarządu pp. Perkowskich, Szme Rumińskiego, kandydatów — ks. wika oraz pp. Mambre i Cieszkowskiego. wybrano członków komisji rewizyjnej, opiekunki Towarzystwa. Towarzystwo już 235 członków, ponieważ zaś sk roczna wynosi tylko 3 rs., a instytuc cel dla wszystkich sympatyczny, przet dziewać cię należy, że wszyscy zamoż parafjanie kościoła kronsztadzkiego z się na członków Towarzystwa.

± Wilno. Według doniesienia „Lit Eparch. Wied.“, arcybiskup litewski nim, prosił nowego generał-gubernatora parcie dla cerkiewnych szkół w kraju, re, niosąc ludowi oświatę, wszystkim zem, bez różnicy wyznania i narodo przysposabiają do obcowania braterski do miłości w duchu nauki chrześcijań

± Z Kupiszek (gub. kowieńska) szą do „Wil. Wiestn.“, że mimo wp dzenia monopolu, pijaństwo wśród ludu nie dalej, gdyż ludzie, kupiwszy wódkę w pie, udają się w gościnę do dawnych karzy żydów i tam się raczą. Za gości dowi oddają puste butelki, a ten, gdy sobie podochocą, sprzedaje im wódkę, za nią wyższą zapłatę, niż w sklepie. I pondent pisze, że policyjne środki nie pomagają, i że trzeba co prędzej zasto środki, praktykowane przez kuratorja wości, gdyż inaczej złe ziarno da w obfite żniwo.

± Witebsk. Według informacji „V Listka“, w niektórych powiatach, np. skim, okazuje się wielki brak robotnika skiego. Powoduje to w części emigracji do Syberji, w części zaś coraz bardziej powszechniający się zwyczaj wyruba za zarobkiem do punktów nieraz bardzo dalekich (do Petersburga, gub. ołoni i t. d.). Wobec tego szlachta zagonow raz częściej najmuje się do roboty i w warkach. Do „Now.“ donoszą, że wikt kuratorjum trzeźwości zamierza zakłada wsiach czytelnie ludowe, organizować czyty, założyć skład książek, wreszcie rzyć chór i trupę z włościan.

± W Bobrujsku niejaki p. Glebc wydał broszurę (57 str.) p. t. „Cesa Katarzyna II i jej panowanie“. Ma to popularna książeczka do użytku uc szkół średnich (?). Szczególną uwagę z autor na stosunek Katarzyny II do F przyczem wyjaśnia znaczenie jej po w sprawie polskiej dla kraju zachodu Dochód z broszurki autor przeznacz na progimnazjum miejscowego.

± Zytomierz. W miejscowym kar pocztowym wykryto kradzież pakietów nięnych. Winnym okazał się urzędnik scowy Titow, którego aresztowano. W n kaniu jego—jak donosi „Wołyń“—znale koperty od pakietów na sumę 16 tys. rs.; żony dowodzi, że z tej sumy przywłas sobie nie więcej, jak 500 rs., gdyż r wysłał według adresów. W sprawie te czy się śledztwo.

± Odesa. Pogłoski o rzekomym pr cie przeniesienia rządu gubernialnego z (sonia do Odesy—według informacji gazet sprawdzają się. W rzeczywistości kw sprowadza się do niektórych zmian rytorjalnych, które, jeżeli się spraj będą się zasadały na oddzieleniu ku powiatów, ciążących ku Odesie, o utworzenia nowej guberni odeskiej. I miast do gub. chersońskiej zostałyby pr czony obszerny powiat dniewrowski, nale teraz do gub. taurydzkiej. Według doni nia „Now. Wr.“, tworzy się tu stowarz nie z kapitałem w wysokości 5 milj. rs. lem rozszerzenia Odesy przez zużytkow gruntów, na przeciwległym brzegu bu odeskiej.

± Z Humania piszą do nas: W dniach dokonano tu ponownej sprzedaży leżących do niedawna do pani L. C. Kasperowieckich ze śliczną rezydencją, i tych z licytacji przez adwokata z Ki

p. M., który obecnie, ze znacznym podobno zyskiem, przelał swe prawa na osobę trzecią. Ad.

± **Z Działowa** (gub. grodzieńska) donoszą do „Świeta“, że na modlitwy za rabina zebrało się mnóstwo żydów w synagodze. Na galerji kobiecej pękło parę desek; rozległ się krzyk i wszyscy rzucili się do ucieczki. We drzwiach ciasnych udusiło się 12 kobiet, jeden z mężczyzn raniony ciężko.

± **Tyflis**. Z powodu szkodliwego kierunku wychodzącej w Tyflisie gazety ormjańskiej „Arzahank“, główny naczelnik Kaukazu zawiesił jej wydawnictwo na ośm miesięcy.

± **Kowno**. Krewni zmarłego prałata J. Rodowicza ofiarowali do Muzeum miejskiego zebraną przez nieboszczyka bogatą kolekcję wykopalisk.

± **Mińsk**. Po rocznej niemal przerwie zaczęła wychodzić, pod nową redakcją, gazeta miejscowa „Minskij Listok“.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 7 lutego.

[Tanie książki i dzienniki. Niepojęte obawy. Przykład innych krajów. Parcelacja i parcelownicy. Konkurs Zachęty. Francuzi u Krywultaj].

+ Bywają w stosunkach społecznych zmiany, które w skutkach swych mają doniosłość ogromną, a jednak przeszłyby może bez wywołania hałasu, gdyby nie znalazł się ktoś, komu wadzą. Do wszelkich ulepszeń, do każdej zdobyczy postępu przywykamy szybko. O tem, co było wczoraj, zapominamy w mgnieniu oka i nieraz wierzyć nam się nie chce, żeśmy lat temu dwadzieścia jeździli końmi do Kielc, nie rozmawiali przez telefony i pili wodę studzienną, wnoszoną w konewkach na piętra. Cóż dopiero mówić o reformach mniej widocznych. Niejedna z nich przeszłaby niepostrzeżenie, gdyby nagle jakiś *temporis acti laudator* nie wydał bolesnego jęku. Zbudzona opinja publiczna przeciera oczy, przygląda się temu, co dawno już mogła dojrzeć, i woła ze zdziwieniem: A prawda! przeżyliśmy ciekawą chwilę! Przez taką właśnie ciekawą chwilę przechodzi teraz nasz świat wydawniczy.

Kiedy się ukazało, dzięki p. Wawelbergowi, tanie wydawnictwo trylogji sienkiewiczowskiej, nakładcy warszawscy zaczęli kręcić głowami.

Kiedy w ślad za trylogją ukazało się jubileuszowe wydanie Prusa, i gdy oba te wydania zaczęły się rozchodzić z niesłychaną szybkością, zrobiono tu i owdzie uwagę, że wydawcy nasi pojmowali dotychczas swój zawód po kramarsku, że nie zdawali sobie sprawy ani z tego, czego ich własny interes, ani z tego, czego publiczność od nich wymaga.

Nie skończyło się jednak na tem. Powstaje „Biblioteka dzieł wyborowych“, której jeden tom kosztuje w abonamencie 19¹/₂ kop., i oto przekonywamy się, że książka polska, wydrukowana w dwudziestu kilku tysiącach egzemplarzy, może być rozchwyta w lot; powstaje „Kurjer Polski“ i ku zdumieniu najwytrawniejszych znawców, pismo, kosztujące rocznie cztery ruble z przesyłką, dochodzi w przeciągu kilku tygodni do kilkunastu tysięcy prenumeratorów. To się nie mogło podobać wszystkim. Dotychczasowe nasze pojęcia o nakładach naszych i czytelnictwie polskim stanęły do góry nogami. Wypadło uczcić je hymnem żalobnym.

Dowiedzieliśmy się zatem, że rozwój oświaty nie zależy od ilości sprzedanych egzemplarzy, że im szerzej rozlewa się

strumień literatury, tem bardziej obniża się jej poziom, że zła książka tem jest szkodliwsza, im tańsza, i że wskutek konkurencji z tanją fuszerką literacką, ciężkie nadejdą teraz czasy dla dzieł cennych a drogich.

Co o tem myśleć?

Że druk jest bronią obosieczną, wiemy wszyscy. Pornografja, paszkwil, reklama są złem straszem. Niestety, z plagą tą poznała się publiczność polska już wówczas, gdy o dzisiejszej taniości wydawnictw nikomu się jeszcze nie śniło. Kto więc łamie ręce nad przyszłością, niech raczej rzuci okiem na przeszłość. Tanie wydawnictwa dzisiejszej doby są dotychczas wolne od tych grzechów, a zasługę mają już niejedną. Za psie pieniądze! Niechaj obelżywy ten wykrzyk, którym je powitano, nie idzie w zapomnienie. Za psie pieniądze dano społeczeństwu „Ogniem i mieczem“, „Potop“ i „Wołodyjowskięgo“; za psie pieniądze cztery tomy nowel Prusa; za psie pieniądze „Psalmy“ Kochanowskiego, Bolesławitę, Słowackiego, Skarbka. Ta zniewaga pozorna, to największa chluba tych, co uwierzyli, że u nas czytać będzie naród cały, jeżeli dostarczymy mu strawy umysłowej pod temi samemi warunkami, pod jakimi dostarczają jej księgarze i redaktorowie w innych krajach.

Tak jest! Za psie pieniądze! Bo też za psie pieniądze kupuje dziś książki i dzienniki ogół czytelników w świecie cywilizowanym. W Niemczech za 20 fenigów, t. j. za 9 niespełna kopiejek można nabyć każdy dramat Schillera, Goethego, Lessinga, a w tłómaczeniu każdy utwór Ibsena, Wiktora Hugo, Szekspira; w Poznaniu wychodzą już pisma, kosztujące 4 marki na rok; za cztery ruble rocznie można prenumerować dzienniki rosyjskie, i wobec tego wszystkiego mamy się jeszcze dziwić, że Warszawa nie chce pozostać jakąś odosobnioną wyspą wiecznej szczęśliwości, na której książka i gazeta muszą po wszystkie czasy kosztować tyle, ile kosztowały w wiekopomnej i tylokrotnie opiewanej epoce narodzin młodej prasy?

A jakże naiwną jest obawa, żeby tanie edycje i tanie czasopisma nie zabiły tych dzieł i dzienników, które dostępne są tylko za wyższą cenę. Czyż patrząc na to, co się dokoła nas w Europie dzieje, nie zrozumieliśmy jeszcze, że nie tak łatwo nie toruje drogi książkom kosztownym, jak książka tania? Trzeba najprzód stworzyć parę milionów czytelników, kupujących książki za psie pieniądze, a dopiero potem będzie można żądać, ażeby między nimi znalazło się pięćdziesiąt tysięcy takich, którzy nabywają nawet droższe rzeczy. To darmo; prawom, które światem rządzi, poddać się trzeba. Choćbyśmy pragnęli, nie będziemy stanowili wyjątku.

O los tanich wydawnictw jesteśmy spokojni. Gdyby nawet czytelnicy zaczęli kapryścić, to naturalna logika faktów zapewni ostateczne powodzenie wydawnictwom, których rozwój musi wpłynąć zawiernie na stan umysłów. Opinja da się u nas czasami na chwilę zbałamucić. Ostatecznie przejrzy i rzecz sprawiedliwie oceni.

Któż nie pamięta polemik dziennikarskich z czasów, gdy p. Bloch przemawiał za parcelacją, jako za najracjonalniejszym sposobem ratowania nierozparcelowanych części majątku. Dowodził on wówczas, że działalność Banku włościańskiego nie jest

wystarczająca, że sprawy tej samopas puszczać nie można, że jakaś instytucja obywatelska ująć ją powinna w rękę. I cóż się stało? Instytucji takiej nie widzimy dotychczas. Tam, gdzie wpływ Banku włościańskiego nie sięga, sprawy poszły samopas, a przeciwnicy parcelacji doczekali się tej pociechy, że nieunikniony proces przeobrażania form własności odbywa się przy pomocy istoty nieznannej przed laty, a dziś występującej w roli „parcelownika“. Gatunek ten ma odmian kilka. Widywano i takiego, co stoi grzecznie przed gankiem i skromnie dowiadyuje się od Łukasza, czy jaśnie pan będzie przed południem widzialny; widywano atoli i takich, którzy umieją rozmawiać—*comme de raison*—o pogodzie, a nawet, jeżeli tego potrzeba, całkiem przykładowie oburzać się na Zolę, Wolfa i Daszyńskiego. *Die Güterschlächtere!* Znane to zjawisko w świecie. Jest to już zawód osobny. W miarę potrzeby, rozbija się folwarki na kolonje, lub klucze na folwarki; wycina się lasy, lub wreszcie, gdy nabywców niema w kraju, szuka się ich dalej. Gdy się cały interes kończy rozdrobnieniem ziemi, pośrednik taki dostarcza włościanom kredytu. Łatwo się domyślić, za jaką cenę. Przewidzieć nie było to trudno. Trzy lata temu pisał p. Bloch w „Gazecie Rolniczej“: „Jest to nasze najmocniejsze przekonanie, że tak, czy inaczej kredyt drobnej własności dostarczony będzie, bo w świecie potrzeb ekonomicznych często, jak wśród zjawisk fizycznych, odbywają się rzeczy z mechaniczną niemal koniecznością: pilne zapotrzebowanie sprowadza zawsze zaofirowanie. O ileż jednak byłoby lepiej, gdyby się to odbyło przez Towarzystwo kred. ziem., lub przy pomocy Towarzystwa. Lepiej dla włościan, lepiej dla ziemian, sprzedających ziemię, lepiej dla rolnictwa krajowego i dla całego społeczeństwa“.

W „Zachęcie“ ruch nieustanny. Zaledwie uprzątnięto obrazy krakowian, rozlokowano na tych samych ścianach doroczną wystawę konkursową. Rzecz oczywista, że obu tych wystaw nie można mierzyć jedną miarą. Chelmoński, Fałat, Ak-sentowicz nie staną do biegu o nagrodę sędziów warszawskich. Mimo to, wystawa jest zajmująca. A jeżeli nazwa odpowiada treści, jeżeli o lepsze ubiegają się tacy, którym jeszcze zachęty potrzeba, to w określeniu takim ani dla zwycięzców, ani dla pokonanych nie ubliżającego niema. Sąd konkursowy, nie dawszy nikomu nagrody pierwszej, przyznał drugą w równej wysokości pp. Pankiewiczowi i Wasilkowskiemu. Portrety i krajobraz p. Pankiewicza podobały się powszechnie. W dziale rzeźby odznaczono nagrodą drugą p. Glicensteina.

Kilkunastu francuzów, a są między nimi rysunki (raczej rysunekczki) Meissoniera i Detaille'a, porozwieszał w swym salonie p. Krywult. Jak oni tam rysują! Znać, że to wszystko przyjechało z kraju, w którym publiczność dopiero wtenczas pozwala malarzowi z sobą gadać, gdy tenże posiada już to wszystko, co szkoła dać może. Oryginalne pojmowanie, nowe drogi, rozkieszany indywidualizm, wszystko to są rzeczy piękne, ale nim o tem pogadamy, zobaczymy najpierw, czegoś się asan nauczył. Taką koleją tam idą rzeczy; gdzieindziej można je zacząć—nać z drugiego końca.

Wierny.

† W kwestji czytelników ludowych p. St. Aj., korespondent „Wieku“, wyraża w tej gazecie swoje poglądy, oparte na rozmowie z jednym z zarządzających bibliotekami ludowymi. Okazuje się, że po wybuchu pierwszego zapalu włościście danej miejscowości (okolicy autor nie wymienia) nie zgłaszają się w dostatecznej mierze po książki. Nie zna czy to, aby lud nasz nie interesował się wogóle czytaniem. Sam autor przytacza, że kiedy za dziecięcych lat czytywał wieczorami czeladzi w okolicy Błędowa „Branki w Jasyrze“ Deotymy, wszyscy zasłuchiwali się w słowa czytającego, a gdy raz pastuch nie mógł słyszeć, z powodu zajęcia, dwóch kartek, wówczas dotąd błagał i prosił, aż mu je odczytano oddzielnie. Lud nasz tedy ma swoje upodobania, a przytem i swój pogląd na książki. Nie lubi np. książek zbyt książkowych. „Szkoda butów drzeć po taką książkę“. „Po takie cieniństwo nie oplaci się przychodzić“. Innym podobają się tylko książki z obrazkami. „Kiej niema z obrazkami, to wcale nie chcę“. Często wyrzekają, że w „tych książkach (jakie mu obecnie dają) niema nic ciekawego“. W obecnych warunkach możliwym jest tedy zniechęcenie się ludu. Najważniejszą jest rzeczą, że mało który z włościści umie biegle czytać, a „sylabizowanie“ jest dla nich cięższą pracą, niż zajęcie codzienne przy zwykłej robocie. Tymczasem szkolki wiejskie po dawnemu dają mały procent czytających coś więcej nad elementarz, używanych do nauki. Aby więc biblioteki wydały należyte owoce—konkluduje korespondent „Wieku“—trzeba lud nasz nauczyć biegle czytać i wyrobić ochotę do czytania.

† M. Gawalewicz opuścił redakcję „Tygodnika ilustrowanego“, którego w ostatnich dziesięciu latach, po ustąpieniu Ludwika Jenikego, był głównym współpracownikiem i stałym feljtonistą, a po śmierci ś. p. Wincentego Korotyńskiego objął kierownictwo literackie pisma, utrzymując je na poziomie istotnej wartości. Kierunek literacki „Tygodnika“ przeszedł odtąd zupełnie w ręce jego redaktora odpowiedzialnego, p. Józefa Wolfa.

† Jak donosi „Warsz. Dniwn.“, w poczet członków Tow. doraźnej pomocy lekarskiej w ubiegłym tygodniu zapisało się 28 oficerów pułku lejbgwardji ułanów Jego Cesarzowej Mości. Powodem tego zbiorowego akcesu stała się doraźna pomoc, okazana jednemu z oficerów przez Pogotowie.

† Do „Warsz. Dniwn.“ donoszą z Petersburga, że we właściwych sferach rządowych przygotowano projekt warunków, na jakich ma być zezwolonem zastawianie majątków majoratowych w guberniach Królestwa polskiego. O sprawie tej pisze również „Świat“, że już opracowano projekt warunków, na jakich dobra majoratowe w Królestwie Polskiem mogą być zastawiane.

† Jaworski, niedoszły samobójca i zabójca żony (patrz „Kraj“ Nr. 3), po trzytygodniowym pobycie w szpitalu został przeniesiony do więzienia śledczego.

† Trupa petersburskiego teatru „Nemetti“, pod dyrekcją pp. Kazańskiego, Gorina-Goriajnowa, Lenni i Połońskiego—według informacji „Now. Wr.“—w czasie wielkiego postu zamierza dać szereg przedstawień w Łodzi, Częstochowie, Piotrkowie, Kielcach, Radomiu, Lublinie, Siedlcach, Łomży i innych miastach Królestwa polskiego. Do składu trupy należą wszyscy artyści teatru „Nemetti“, a do repertuaru weszły sztuki, które miały największe powodzenie.

† Z Grójca piszą do nas: W d. 30 grudnia r. z., z inicjatywy pp. B. Ryxa i L. Ta- kła, ziemianie powiatu grójeckiego zebra- li się w sali Towarzystwa zaliczkowo-wkładowego, celem zawiązania spółki rolniczej. Ogółem przybyło około 60 obywateli, dzierżawców i administratorów ziemskich. Posiedzenie zagal przewodniczący, p. Ryx, przemawia o przeszkodach, tamujących rozwój rolnictwa w ziemi czerskiej, oraz o potrze-

bie wszechstronnej wiedzy teoretycznej i praktycznej dla ziemianina dzisiejszego. Wszechstronność ta, niedostępna dla jednostek, zmusza obywateli ziemskich do zawiązywania stowarzyszeń. Popierając konieczność utworzenia grójeckiej spółki rolniczej, przewodniczący poddał pod obrady zebranych kwestję, czy spółka ma być zawiązaną na zasadzie ustawy normalnej, zatwierdzonej w lipcu 1897 r., czy też lepiejby było wypracować nową ustawę, bardziej odpowiednią potrzebom miejscowym. Po wyczerpującej dyskusji zgromadzenie uchwaliło zawiązać spółkę rolniczą na zasadzie ustawy normalnej i wybrało pełnomocników, którzy zajmą się urzeczywistnieniem tego projektu. Wysokość udziałów nowej spółki ma wynosić 50 rs. i 5 rs. wpisowego. S. A.

† Będzin. Jak donosi „Tydzień“ piotrkowski, w Grodźcu, w fabryce cementu pod Będzinem, d. 19 z. m. robotnicy urządzili sobie bezrobocie, żądając skrócenia dnia roboczego do 8 godzin, gdy tymczasem dyrekcja fabryki, ściśle stosując się do litery nowego prawa o unormowaniu dnia roboczego, ogłosiła dzienną robotę na 11 i pół godziny, a nocną 10 godzin. Zawiadomiony o zaszłym fakcie inspektor fabryczny, Szczukin, przybył na miejsce, lecz, niestety, nie zdołał dostatecznie przekonać obalamuconych robotników; to też dla utrzymania należytego spokoju i przyprowadzenia opornych do opamiętania się, naczelnik powiatu wysłał do Grodźca oddział wojska.

† Kielce. W jednym z numerów „Gazety Kieleckiej“ znajdujemy następującą wiadomość: „W zeszłym tygodniu w kieleckim przyzłym dla spraw włościńskich odbyła się narada komisarzy włościńskich, z udziałem naczelników powiatów, nad wypracowaniem memorjału o reformie samorządu gminnego. Prace komisji posłużą za materiał źródłowy, z którego odnośne sfery rządowe korzystać mogą przy zamierzonej reformie zarządzeń gminnych“. „Słowo“ donosi, że projektowane zmiany, dotyczące się gmin, redukują się głównie do 3 punktów: 1) żeby wójt był wybierany na 6 lat; 2) żeby powiększyć mu płacę z 300 na 600 rub. i żądać większych kwalifikacyj naukowych (czytania i pisanie w języku urzędowym), i 3) żeby skasować mniejsze gminy i połączyć po dwie w jedną.

† Płock. W okolicach Płocka—według doniesienia gazet—obywatel, Teodor Lasocki, człowiek bogaty, 38-letni kawaler, zaprosiwszy znajomych na bal, zastrzelił się w chwili, gdy goście zjeżdżać się zaczęli.

KOESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

Szanowny Redaktorze!

W N-rze 2 „Kraju“, w kronice, powtórzoną była za pismami petersburskimi wiadomość o „Międzynarodowym Towarzystwie dobroczynności“. Jako prezes administracji kościelnej i członek zarządu Tow. dobroczynności, nie chcąc choćby samem milczeniem przyczynić się do wprowadzenia w błąd naszej publiczności, uważam za obowiązek tą samą drogą zawiadomić ją, że o tem, aby kiedykolwiek „zamieszkali w Petersburgu katolicy francuzkiej, niemieckiej i włoskiej narodowości wyrażali administracji kościoła św. Katarzyny i zarządowi miejscowego katolickiego Tow. dobroczynności żądanie, aby ich przedstawiciele weszli do zarządu wszystkich poszczególnych zakładów dobroczynnych, zależnych od tych dwóch instytucyj“,—ani administracja kościelna, ani zarząd Tow. dobr. nie zgoda nie wie, tem bardziej, że wszystkie poszczególne dobroczynne zakłady, od tych dwóch instytucyj zależne, osobnego zarządu nie mają; wyjątek tylko stanowi jeden przytułek Fichtnera (Was. w. 15 lin.), który zostawał ciągle i zostaje dotąd pod osobnym zarządem kapłana niemieckiej narodowości, na mocy rozporządzenia testatora, jako założony prze-

zeń dla chłopców tej narodowości, a administracja otrzymuje tylko roczne sprawozdania. Ztąd też i wyjaśnienia powodów, dla których „to żądanie nie zostało uwzględnionem“, obie te instytucje tem samem dawać nie mogły i nie dawały.

Ks. E. Kluczewski,
proboszcz kościoła św. Katarzyny.
Petersburg.

Szanowny Redaktorze!

Mam honor prosić redakcję „Kraju“ o zamieszczenie niniejszego sprostowania co do faktu, przytoczonego w artykule p. Kosia- kiewicza: „Trzy dni w Wilnie“ w N-rze 47 „Kraju“ z r. z.

Panu K. opowiedziano, że „niejaki dr. Domaszewicz i ks. Ambrożewicz wystąpili nawet do generała-gubernatora Orzewskiego z prośbą, by im oddano kościółek św. Mikołaja, gdzie mieli wyłącznie litewskiego języka używać; jen. Orzewski odesłał ich do władz duchownych. Projekt nie przyszedł do skutku“. Pan K. był wprowadzony w błąd opowiedziano mu fakt inaczej, niż się to działo w istocie.

W końcu marca r. 1896 deputacja, złożona z 5 osób, do której należałem i ja, zwróciła się do rządzącego djeceją biskupa Zdanowicza o wyznaczenie do kościołka św. Mikołaja księdza litwina i o wprowadzenie tam dodatkowego nabożeństwa i kazań w języku litewskim. Na dowód konieczności przytoczyliśmy: 1) około 200 litwinów oświadczyło się za wprowadzeniem języka litewskiego, choćby tylko w jednym kościele; 2) zbierano się dla śpiewania świętych pieśni w języku litewskim; 3) w ciągu jednego roku półrocza zmarły w szpitalu Sawicz trzy litwinki bez spowiedzi, ponieważ nie było księdza, coby mógł i chciał wyspowiadać je w języku litewskim; 4) nieliczna niemiecka kolonja ma przeznaczony kościółek św. Anny, ma księdza, który jest obowiązany umieć po niemiecku; 5) pomimo stale mieszkających litwinów, latem do Wilna napływa masa ludu z całej Litwy, dla odwiedzenia Kalwarji i Ostrej Bramy; 6) nakoniec kościółek św. Mikołaja jest zaniedbany i opuszczony, nabożeństwo dziś w nim odprawia się rzadko, a więc oddanie go parafjanom, używającym języka litewskiego, nikomuby nie zaszkodziło.

Biskup Zdanowicz znalazł na to tylko taką odpowiedź: „Cóżto chcecie wskrzesić barbarzyński i pogański język? póki ja jestem, nie z tego nie będzie! Tu się zaczepia polityka, i ja nie wiem, jakie stanowisko zajmie w tej kwestji władza; idźcie do gubernatora i generała-gubernatora“.

Gubernator Freze uznał naszą prośbę za uzasadnioną, zapewnił, że nie widzi w tej kwestji żadnej polityki, i odesłał do jen. Orzewskiego, upoważniając do oświadczenia, że on (gub. Freze) patrzy na tę sprawę przychylnie. Jen. Orzewski zaraz na wstępie zapowiedział, że biskup Zdanowicz już go o tem uprzedził,—że on (jen. Orzewski) zapatruje się na wprowadzenie języka litewskiego, jako na wprowadzenie rzeczy nowej, że ostatecznie nie miałby przeciwko temu, gdyby władze duchowne zechciały wprowadzić język litewski w którymkolwiek z kościołów wileńskich; w końcu dodał, że nawet w jakimś kościele biskup Zdanowicz wprowadził używanie naprzemian języka litewskiego i polskiego.

Gdy zebraliśmy informacje, gdzie litewszczyznę wprowadzono, okazało się, że—w Zoślach.

Gdy po wszystkich tych przejściach, zakomunikowaliśmy bisk. Zdanowiczowi o zdaniu administracji w kwestji kościołka litewskiego w Wilnie, on odmówił ponownie, teraz już nie zakrywając się względami politycznymi.

Dodam, że była to nie pierwsza próba. Kilka lat temu, kilkudziesięciu litwinów starało się o toż samo u bisk. Audziewiczza, ale też bez powodzenia.

Dr. J. Domaszewicz.

Wilno.

OD REDAKCJI.

W. Niel. w Poh. Tytuł Ekscelencji, dawany biskupom, utarł się nietylko w prasie, ale powszechnie został przyjęty przez społeczeństwo duchowne i świeckie. Rzadko kiedy tytuły mają jednakowe znaczenie w rozmaitych językach i dlatego porównanie pańskie jest błędne. Wprowadzanie zmian w tytułach mogłoby być przykrem dla osób, tytuły te noszących.

W. Wróbl. w Lip. P. Wład. Reymont jest autorem następujących powieści: „Komedjantka“, „Fermenty“ (2 tomy), „Spotkanie“, oraz opisał pielgrzymkę pieszą razem z kompanją do Częstochowy. O tych utworach w swoim czasie wszystkie pisma polskie podały sprawozdania. Wyliczyć wszystkie krytyki, jak tego sobie sz. pan życzy, byłoby zbyt trudno.

W. prenumeratorka z Kaukazu. Warszawski oddział Towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu jest filją takiego Towarzystwa, mającego swoją siedzibę w Petersburgu. Oddział warszawski posiada w łonie swoim następujące sekcje: rolną, chemiczną, techniczną, górniczą, handlową, rzemieślniczą i przemysłu wiejskiego. Adres Towarzystwa w Warszawie: Krakowskie-Przedmieście, 66.

W. J. P. Upraszamy najprzejmiej o korespondencje na przyszłość. Artykułów, jako zbyt specjalnych dla naszego pisma, zużytkować nie możemy. Sprawy bieżące i interesy przemysłu i rolnictwa miejscowego mogą być omawiane w korespondencjach. Ogłoszenie wznawiamy.

RÓŻNE WIEŚCI.

↓ Pod tytułem „*Ver sacrum*“ (Święta wiosna) zaczął wychodzić w Wiedniu nowy miesięcznik artystyczny, będący organem secesjonistów, do których należy liczne grono młodych, pełnych zapału i talentu artystów wiedeńskich. „*Ver sacrum*“ pierwsze i jedyne w tym rodzaju pismo w Austrii, będzie jedną z najwspanialszych publikacji w Europie pod względem typograficznym i artystycznym. Redaktorowie zwrócili się do artystów krakowskich pp.: Fałata, Malczewskiego, Aksentowicza, Stanisławskiego, oraz do p. Dębickiego ze Lwowa, prosząc ich o współpracownictwo, oraz zapewniając ich o najwyższych sympatiach dla sztuki polskiej. Pierwszy numer „*Ver sacrum*“ przynosi prace p. Malczewskiego.

↓ Na 40 konkurs imienia hr. Uwarowa, który ma być rozstrzygnięty w r. b., przedstawiono jedenaście prac. W ich liczbie znajduje się praca G. S. Kiprianowicza p. t.: „*Zywot Józefa Siemaszki*, metropolity litewskiego i wileńskiego i połączenie unitów z cerkwią prawosławną w r. 1839“.

↓ Donoszą z Paryża: Na przedmieściu Belleville aresztowano tutaj niejakiego Barłochowskiego, który na czele bandy zbójców, zwanej „bandą Polaka“, miał się dopuścić wielu rozbojów. Podczas aresztowania, Barłochowski poranił paru policjantów.

↓ P. Marcelina Sembrich-Kochańska powróciła w tych dniach z podróży artystycznej po Ameryce. W dniu 7 b. m. znakomita śpiewaczka wystąpi w Berlinie na koncercie filharmonicznym pod dyrekcją Nikischa.

KRONIKA KOSCIELNA.

OGÓLNE.

** W miesięczniku paryżkim „*Revue des Revues*“ znajdujemy artykuł p. t. „*Katechizm społeczny w. XIX*“, napisany — według zapewnienia redakcji — przez Leona XIII, gdy jeszcze był kardynałem. Myśli przewodnie tej pracy są następujące: Bóg utworzył społeczeństwo i człowiek bez społeczności nie mógłby sobie dać rady. Spo-

łeczeństwo się rozwija i doskonali: dawniej u pogan praca była w pogardzie, chrześcijaństwo podniosło pracę wysoko, i przez to Kościół przyniósł wielką korzyść cywilizacji. Praca ta jednak powinna być umiarkowana i nie powinniśmy poświęcać zajęciom doczesnym dni, przeznaczonych na pracę nad duszą własną. Tymczasem dziś zapomina się o tem, że odpoczynek niedzielny pomysłnie oddziaływa na pracownika w kierunku i fizycznym i moralnym. Kościół otacza zawsze prawdziwą opieką rzeczywistych uczonych, wie bowiem, że nauka nie odwraca, lecz sprowadza do Boga. Kopernik, wielki astronom, był człowiekiem głęboko religijnym. Kościół natomiast wypowiedział wojnę „cywilizacji nowożytnej“, która tylko nazwę ma wspólną z cywilizacją dawną, ożywioną duchem chrześcijańskim. Dziś nauka materję uważa za wieczną, a dąży niepotrzebnie do obalenia kosmogonii biblijnej.

** *Zakon Jezuitów w r. 1896* — jak donosi „*Sł. Pol.*“ — liczył 14,251 członków, z tych ojców 6,000, scholastyków i nowicjusów 4,416 i 3,835 laików. Podzielonym jest na 22 prowincje, ogarniające świat cały. Najliczniejszą jest prowincja niemiecka, licząca 1,662 ojców i 1,141 scholastyków, a najstarszą meksykańska z 186 członkami.

DJECEZJE.

** W kronikach djecezji mińskiej — z Mińska donoszą do „*Gaz. Warsz.*“ — rok ubiegły zapisze się z łaski Boga i Monarchy złotem zgłoskami: dozwolono bowiem wznieść w Mińsku drugą świątynię katolicką (niegdyś było ich 15) i obsadzono 10 od dawna osieroconych parafij, mianowicie w Kamieniu i Pierszajach (powiat miński); w Serafinie (powiat ihumieński); w Hłusku, Choromcach i Świsłoczy (powiat bobrujski); w Dziedziłowiczach i Okołowie (powiat borysowski); w Dawidgródku (powiat mozyrski) i w Harezcach (powiat słucki), — kędy zamianowani zaeni proboszczowie gorliwie się krzątają około podźwignięcia ruin duchowych i innych. Prawda, że wakuje jeszcze kilkanaście parafij dla braku duchownych, lecz stopniowo, Bóg da, wszystko się ureguluje w porządku prawnym.

PRAWO I SĄDY.

OGÓLNE.

** Ministerstwo sprawiedliwości — według doniesienia „*Now. Wr.*“ — po porozumieniu się z głównym naczelnikiem kraju, J. O. ks. Imeretyńskim i naczelnikiem zarządu cywilnego na Kaukazie, ks. Golicynem, opracowało projekt uchylecia art. 448 i 528 organizacji władz sądowych, a tem samem usunięcia wyjątku, który w okręgach sądowych warszawskim i zakaukaskim ogranicza zasadę nieusuwalności sędziów. Projekt, wedle informacji pomienionej gazety, wychodzi z założenia, że niem azasady do trzymania nadal pomienionych wyjątkowych ograniczeń, które w kraju zakaukaskim pozwalają ministrowi sprawiedliwości wyjednywać, na mocy Najwyższego zezwolenia, odstępstwo od wskazanej w art. 243 ogólnej zasady nieusuwalności sędziów (art. 448), a w okręgu warszawskim stosują pomienioną zasadę dopiero po trzyletnim urzędowaniu na urządach sędziowskich lub prokuratorских (artykuł 528).

** Niektóre ziemstwa starają się w ministerstwie spraw wewnętrznych o przedsięwzięcie środków, mających na celu wzmocnienie kar za kradzież koni.

Z SĄDÓW.

** Drugi wydział karny sądu okręgowego warszawskiego — jak donosi „*Słowo*“ — rozpatrywał dwie sprawy *Mikołaja Skorniakowa*, b. komisarza sądowego przy zjeździe sędziów pokoju I okręgu gub. warszawskiej, oskarżonego o nadużycia w urzędzie. Akt oskarżenia w pierwszej sprawie zarzucał

między innymi, że S. przy pełnieniu obowiązków pobierał od włościan dla siebie pieniądze, zasądzone od nich wyrokami sądowymi na rzecz wierzycieli, a celem zatarcia śladów przestępstwa, zniszczył akta egzekucyjne w jednej ze spraw, w której były dowody, że sprzedał drogą licytacji publicznej osadę włościańską za 490 rubli i że pieniądze te sobie przywłaszczył. Akt oskarżenia w drugiej sprawie zarzuca Skorniakowowi, że namówił niejakiego Jabłońskiego do złożenia kilkuset rubli na przechowanie, w celu jakoby ułatwienia mu nabycia na licytacji bardzo tanio osady i że pieniądze te sobie przywłaszczył. Okolicznosci sprawy stwierdzili świadkowie. Skorniakow tłumaczył się, że 490 rubli zgubił i fakt ten zataił, obawiając się dymisji i pragnąc sumę tę pokryć z własnych funduszów. Co do innych zarzutów, Skorniakow nie przyznał się do winy. Sąd skazał Skorniakowa na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów i na zesłanie do gub. tobolskiej. Ponieważ Skorniakow jest szlachcicem, wyrok będzie przedstawiony do Najwyższego zatwierdzenia.

** Dnia 5 b. m. Izba sądowa warszawska w charakterze sądu pierwszej instancji zajmowała się sprawą *b. naczelnika pow. opoczyńskiego, r. d. Hermana*, lekarza powiatowego Bijejki, burmistrza Sojdy i innych osób urzędowych w liczbie 9, oskarżonych o różne wykroczenia służbowe. Na sprawę wezwano z górą 400 świadków; dowody rzeczowe, zawarte w dokumentach piśmiennych, wypełniają dziewięć dużych pak. Sprawa potrwa co najmniej trzy tygodnie. Komplet sądowy stanowią czterej sędziowie, pod przewodnictwem członka sądu Meyera; oskarża podprokurator Izby Kilsztet i podprokurator sądu okręgowego Popowski; wśród obrońców znajdują się adwokaci przysięgli: Jan Maurycy Kamiński i Julian Krzycki.

** Według doniesienia gazety „*Kaukaz*“, dwaj zabójcy ks. Abaszycze przez sąd wojenny w Elisawetpołu zostali skazani na karę śmierci przez powieszenie.

ZAGRANICZNE.

** Pruski minister spraw wewn. v. d. Recke będzie musiał — według doniesienia „*Dzien. Pozn.*“ — stawać w charakterze świadka przed sądem w sprawie głośnego tajnego re-skryptu swego, mocą którego nastąpił cały szereg rozwiązań zebrań polskich li tylko z powodu używania na nich języka polskiego. Udało się to przeprowadzić adwokatowi Bernardowi Chrzanowskiemu, który jako obrońca „*Orędownika*“ w procesie, wytoczonym temu pismu o podawanie w pogardę urzędów państwowych, wniósł o przesłuchanie p. v. d. Recke w sprawie twierdzenia „*Orędownika*“, że minister w świadomym przeciwieństwie do konstytucji wydał ów tajny re-skrypt przeciw polskim zebrańiom i towarzystwom. Izba karna w Poznaniu I instancji wniosek ten odrzuciła, ponieważ nie można przypuścić, żeby minister pruski świadomie mógł wydawać rozporządzenia, któreby się sprzeciwiały prawu. Izba karna skazała odpowiedzialnego redaktora „*Orędownika*“ na 100 marek kary. Na skutek rewizji obrońcy, sąd rzeszy zniósł ten wyrok i sprawę przekazał do ponownego rozstrzygnięcia tej samej izbie karnej, motywując tę decyzję tem, że sędzia powinien był w tym przypadku stwierdzić istnienie i treść rozporządzenia, przeciw któremu odnośny artykuł się zwracał. Według motywów decyzji sądu rzeszy, upada twierdzenie pierwszego sędziego, że pruski minister nie może wogóle świadomie wydawać rozporządzeń, sprzeciwiających się prawu. Izba karna poznańska zajmowała się skutkiem tej decyzji sądu rzeszy ponownie tą sprawą i, mimo protestu prokuratora, uwzględniła tym razem wniosek obrońcy Chrzanowskiego o zawezwanie ministra Reckego na świadka przez sąd odnośny, t. j. berliński. Ciekawa rzecz, co zezna p. minister.

** Senat najwyższego pruskiego sądu administracyjnego — według doniesienia „*Dz. Pozn.*“ — rozstrzygnął w tych dniach proces, jaki *górnik Nowak* wytoczył opolskiemu

prezesowi referencyjnemu. Nowak wniósł do wójta o pozwolenie na przyklepnięcie plakatów w polskim i niemieckim języku, zwołujących zebranie. Ponieważ wójt odpowiedział Nowakowi, że tylko w takim razie udzielić może pozwolenia, jeśli plakat polski przetłumaczony zostanie na język niemiecki przez zaprzysiężonego tłumacza. Nowak uzalił się przed landratem, dowodząc, że wójt po polsku bardzo dobrze rozumie, gdyż często dozorował zebrania polskie. Zażalenie Nowaka odrzucili jednak tak landrat, jak i prezes referencji. Nowak wytoczył przeto skargę prezesowi referencyjnemu przed najwyższym sądem administracyjnym. Radca Kantz, którego p. minister spraw wewnętrznych przysłał na termin, żądał odrzucenia skargi, dowodząc między innymi, że w czasach dzisiejszych, kiedy polska agitacja ogarnia coraz szersze koła, wójt był zupełnie w swoim prawie, stawiając takie żądanie. Innego zdania był jednakże sąd administracyjny. Uznawszy skargę Nowaka za uzasadnioną, przyznał, że wprawdzie według prawa nie wolno bez pozwolenia policji wywieszać plakatów na drogach publicznych, ale niensprawiedliwione niczem jest żądanie, aby plakat polski tłumaczył na język niemiecki zaprzysiężony tłumacz.

** W karnej Izbie poznańskiej rozpatrywano sprawę pojedynku pomiędzy hr. Czarneckim a p. Paliszewskim. P. Paliszewski zasądzony został na 4 miesiące, a sekundanci, hr. Dąbski i Dębiński, każdy na 3 dni twierdzy. Hr. Czarnecki, jako oficer rezerwowo, podlega sądowi wojskowemu. Dodac należy, iż w pojedynku owym nikt nie został raniony.

* Redaktorowi tygodnika poznańskiego „Praca“ wytoczyła prokuratorja pruska proces z powodu wydrukowania bajki o „szwabie, osie, nietoperzu, żabie, żmii, sowsie i świni“. Prokuratorja upatruje w tej bajce aluzje do prusaków i chęć podburzania polaków przeciw Niemcom.

* Paryzki sąd policji poprawczej w sprawie Reinacha przeciwko Rochefortowi, skazał Rocheforta na 5 dni więzienia, oraz zapłacenie tysiąca fr. kary i 2 tys. wynagrodzenia za straty, poniesione przez Reinacha wskutek dyfamacji.

OŚWIATA I SZKOŁY.

Oddział budowlany w szkole technicznej warszawskiej im. Wawelberga i Rotwanda.

Przed trzema tygodniami, na posiedzeniu rady pedagogicznej w szkole technicznej, jeden z fundatorów szkoły, p. St. Rotwanda, postawił wniosek o utworzeniu przy niej oddziału budowlanego (obecnie jest tylko mechaniczny). Wniosek oczywiście zyskał ogólne uznanie, więc z grona nauczycieli wybrano niezwłocznie komisję, która miała określić bliżej zadania nowego oddziału i opracować dla niego szczegółowy program naukowy. Do komisji tej weszli pp. Boguski, Goldberg, Drzewiecki, Michalikowski i Okolski.

Pragnąc wywiązać się należycie z powierzonego sobie zadania i sprawę tak ważną rozważyć wszechstronnie, komisja na pierwszym posiedzeniu uchwaliła zaprosić do wspólnej pracy kilku wybitniejszych techników miejscowych, a mianowicie pp. Domaniewskiego, Hincza, Loewego, Rogójskiego, Szyltera, Cwikla, Franka, Milkowskiego, Obrębowicza i Chrzanowskiego. W tym składzie, przy stałym udziale inicjatora projektu, panna St. Rotwanda, oraz dyrektora Mittego, komisja zbiera się obecnie co kilka dni, wiążąc w jedną całość różne poglądy co do zadań projektowanej szkoły, tudzież relacje podkomisji, które, na podstawie zebranych materiałów, wytykają szczegółowo jej program.

Ostateczny wynik prac tej komisji w obecnej chwili nabiera dużo znaczenia wobec zapowiedzianego zjazdu dyrektorów średnich

szkół technicznych, który ma się odbyć w Petersburgu pod przewodnictwem r. t. Anopowa w końcu przyszłego miesiąca. Zjazdów ma na celu zaprojektowanie zmian w normalnej ustawie i programach średnich szkół technicznych wogóle, że zaś nowy oddział szkoły warszawskiej, jako typ zakładu naukowego w państwie rosyjskiem zgoła nieznanymi, musi być utworzony na podstawach całkiem odrębnych, przeto projekt komisji będzie z pewnością przedmiotem wyczerpujących rozpraw na zjeździe, którego uchwała w tej mierze dużo zaważyć może na szali dalszych losów projektu.

Kiedy też przyszło do określenia zasadniczego celu projektowanej szkoły, zdania obecnymi ze stanem sprawy członków komisji rozstrzeliły się tak, iż narazie niepodobna było prawie ująć ich w ramy jakiegoś jednolitego programu wychowawczego. W pierwotnym wyniku dyskusji zgodzono się, iż szkoła ma być średnia, techniczno-budowlana, z kierunkiem przeważnie architektonicznym, jako typ w warunkach naszych najbardziej pożądany. Atoli określenie to okazało się niewystarczającym. Niektórzy rozumieli, iż szkoła przygotowywać ma przeważnie techników budowlanych, którzy stale będą pracowali przy architekturach, w charakterze ich głównych pomocników. Tymczasem przekonano się, iż np. praktyka szkół budowlanych zagranicznych bynajmniej nie ma na celu wytwarzania tego rodzaju pracowników. Typ taki urabia nie szkoła, lecz życie, albowiem t. zw. pomocnicy architektów i inżynierów rekrutują się tam przeważnie z pośród mniej zdolnych, lub mniej wziętych techników z wyższem wykształceniem specjalnem. Niewątpliwie też i u nas, wobec spodziewanego otwarcia politechniki, stanowiska te (zresztą niezbyt liczne zapewne) zajmą wkrótce młodzi wychowawcy wydziału budowlanego szkoły wyższej.

Natomiast potrzebniejszym okazuje się zastrębić dostatecznie wykształconych przedsiębiorców budowlanych i majstrów-specjalistów, którzyby rozumieli i potrafili wykonywać powierzone im roboty. Takich właśnie pracowników dostarczają w Niemczech szkoły średnie t. zw. „Baugewerkschule“, w Austrii zaś — wyższe szkoły przemysłowe, a o korzyści tego kierunku praktycznego świadczy wymownie olbrzymi postęp techniki budowlanej w tych krajach.

Słusznie też komisja, obradująca nad projektem szkoły budowlanej w Warszawie, na posiedzeniu wczorajszym uchwaliła wziąć za punkt wyjścia dalszych obrad programy naukowe powyżej przytoczonych szkół zagranicznych, jako gotowy wzór, który na nasz grunt przeszczepić warto.

Przygotowawczej w tej mierze pracy podjęły się dwie podkomisje: budowlana (pp. Domaniewski, Goldberg, Hincz, Rogójski i Szylter) i inżynierska (pp. Cwikiel, Drzewiecki, Milkowski i Frank). Motywy i wnioski podkomisji, poparte przykładami z praktyki szkół zagranicznych, zapewne zepchną teraz rozprawy z torów ogólnych i dalsze obrady komisji skierują już ku ostatecznemu opracowaniu szczegółów projektu. Wyniki prac w tej mierze mają być podane do wiadomości komisji na następnym jej posiedzeniu, które się odbędzie w przyszłą niedzielę.

W związku z programem przyszłej szkoły, komisja rozważyć ma jeszcze dwie sprawy zasadnicze:

1) Cenzus naukowy nowowstępujących. W dotychczasowych rozprawach komisji wyraźnie zaznaczyła się dążność ku ograniczeniu wymagań do świadectwa z 4 klas gimnazjalnych, lub nawet miejskich. Zależać to będzie oczywiście od tego, czy i w jakim stopniu uwzględnione ma być w programie przyszłej szkoły, obok wiadomości zawodowych, wykształcenie ogólne, jak również od liczby lat nauki.

2) Prawa dla kończących szkołę, dotyczące: a) praktyki budowlanej, b) wstępu do wyższych szkół technicznych (na równi z wychowawcami gimnazjów) i c) ulg w spełnianiu powinności wojskowej, przywilejów służbowych i t. p.

Ze względu na krótki termin (za trzy tygodnie dyr. Mitte ma złożyć gotowy projekt na zjeździe w Petersburgu), prace komisji idą żwawo. Nie zasłuży ona jednak z pewnością (pisze „Kur. Warsz.“ z którego całą tę notatkę czerpiemy) na zarzut zbyt pośpiesznego traktowania spraw, gdyż skład jej usuwa pod tym względem wszelkie obawy. Być może jednak, iż w sprawie bądź co bądź tak niepowседневnej dla naszego życia społecznego, ktoś rzeczy świadomy rzuci publicznie głos uwag, mogących pracę komisji ułatwić.

Wyższe wykształcenie kobiet.

Założone przed 15 laty w Petersburgu wyższe kursy żeńskie, od imienia swego założyciela, prof. Bestużewa-Riumina, bestużewskimi zwane, zbierają statystyczne dane, dotyczące dawnych wychowanek, które ten zakład ukończyły. Zebrano dotąd wiadomości o 717 b. słuchaczkach z ogólnej liczby 1,346, które dyplomy otrzymały. Z nich 19 zajmują rozmaite stanowiska w wyższych zakładach naukowych, 141 — w średnich, 256 — w niższych, a 98 zajmuje się udzielaniem lekcji prywatnych. Tak więc 514 pracuje na polu pedagogicznem, a nadto 49 osób poświęciło się naukom medycznym i 20 posiada stopień lekarza lub doktora medycyny; 62 osoby zajmują się literacką działalnością, a reszta znalazła zajęcie w kantorach, bankach, bibliotekach, księgarniach i t. d. Zamaż wyszło 511.

Ten uniwersytet kobiecy, złożony z fakultetów: matematycznego, przyrodniczego i historyczno-filologicznego, między rokiem 1889 a 1893 był zamknięty, jego więc historia rozpada się na dwie części, różniące się między innymi tem, że gdy w pierwszym okresie rocznie kończyło przeciętnie 136 osób, w drugim — tylko 64. Trzeba jeszcze dodać, że wpływ kandydatek jest zawsze większy od liczby wakansów. Wogóle — według świadectwa p. Nadieżdina w „Syn. Ociecz.“ — pęd do nauki wśród kobiet w Rosji jest ogromny: nawet, gdy założono kursy, mające na celu przygotowanie specjalistek do kierownictwa ćwiczeniami fizycznymi, zgłosiło się więcej kandydatek, aniżeli było miejsc wolnych, choć kursy te żadnych praw nie dają. Ciągnęły tu jednak kandydatki ze wszystkich końców świata; np. 10 z nich zgłosiło się z guberni zachodnich i północnych. Jest to dowód, rzeczywistwie stwierdzający silną chęć do nauki wśród kobiet dzisiejszych, które też nieraz po oświacie udają się daleko na Zachód, do europejskich ognisk życia uniwersyteckiego i tam, walcząc z tysiącami trudności, często kończą studia z odznaczeniem.

OGÓLNE.

** Dzieci bardzo chętnie zbierają rozmaite kolekcje przedmiotów, np. marek pocztowych, pieczętek i t. p. „Przeł. Pedagog.“ zwraca uwagę na to, że w wychowaniu domowem możnaby wyciągnąć z tej skłonności korzyść istotną, gdyby rodzice lub nauczycielki baczeniejszą na to uwagę zwrócili. Na markach bywa oznaczana cena w monecie krajowej, portrety znakomitych ludzi, wyobrażenia najważniejszych produktów kraju, obrazy mitologiczne lub alegoryczne, i to wszystko może dać temat do wyjaśnień z zakresu geografji, historii i innych nauk. Istotnie należy przyznać, że takie wyjaśnienia, wywołane przedmiotem, który interesuje dziecko, łatwiej i głębiej utkwiają mu w pamięci.

** W ostatnim N-rze „Kraju“ (p. „Przeł. Ekon.“) pisaliśmy o tem, że koniecznie należałoby pomyśleć o pomnożeniu szkół rolniczych. Tegoż samego dowodzi teraz i „Nowoje Wremia“, wykazując, że w Rosji jeden mieszkaniec na szkoły rolnicze płaci tylko 1/30 kop., jedna szkoła wypada na 108 tys. mieszkańców, jeden uczeń na 32,500, a jeden wykwalifikowany wychowaniec tych szkół —

na 216 tys. ludności. Stosunki takie „Nowoje Wremia“ uważa za nienormalne.

** Kurator okręgu naukowego warszawskiego — donosi „Warsz. Dn.“ — polecił zwierzchnikom zakładów naukowych, które wydają świadectwa aptekarskie, a także uprawniające do wstąpienia do seminarjów duchownych rz. katolickich, aby na tych świadectwach nie oznaczali żadnych praw służbowych, względem służby wojskowej lub cywilnej, i ograniczali się wyłącznie do wskazania celu, dla którego świadectwo rzezone się wydaje.

** Obliczono, że w ciągu lat 10 w zawodowych szkołach, utrzymywanych przez „Towarzystwo rozpowszechniania wiadomości praktycznych wśród inteligentnych kobiet“, kształciło się przeszło 2 tys. osób.

** Na wychowanie dzieci urzędników-rosjan w guberniach Królestwa polskiego ministerstwo oświaty wyasygnowało na r. b. 35 1/2 tys. rs.

ZAKŁADY NAUKOWE.

** Z Rygi piszą do nas: Następujący polacy, po ukończeniu politechniki rzyckiej, otrzymali atestaty pochwalne, dające prawo do noszenia znaku z cyfrą zakładu naukowego: na wydziale mechanicznym — p. St. Bielicki, na wydziale chemicznym — pp. Wład. Ankowski; Kaz. Machliński, Jan Pągowski, Leon Jasiński; na wydziale handlowym — p. Józ. Zdziechowski. Zatwierdzono rozporządzenie p. ministra oświaty, ażeby osoby, które pochodzą z Kraju nadbałtyckiego lub ukończyły nauki w szkołach średnich rzyckiego okręgu naukowego, były przyjmowane na wydział handlowy politechniki rzyckiej, bez obowiązku egzaminu, w razie, jeżeli w swych świadectwach dojrzałości posiadają z rosyjskiego, niemieckiego i francuskiego języka najmniej czwórkę. Jak donosi „Pribaltijskij Listok“, uniform dla studentów rzyckich tymczasowo nie będzie wprowadzony; gdy zaś zostaną otwarte instytuty politechniczne w Warszawie, Kijowie i niektórych innych miastach, wówczas będzie ustanowiony uniform ogólny dla wszystkich instytutów. Oksza.

** Na skutek rozporządzenia austriackiego ministra oświaty, który polecił zamknąć na przeciąg jednego półrocza wszystkie wyższe szkoły niemieckie w Austrii (z wyjątkiem fakultetów teologicznych), wszędzie wykłady zawieszono. Dnia 5 lutego marszałek galicyjski otrzymał wskutek tego następującą depezę: „Słuchacze polscy Akademii ziemiańskiej „Hochschule für Bodencultur“ w Wiedniu proszą wysoki sejm o interwencję przeciw zamknięciu akademii, co grozi im utratą półrocza. Większość słuchaczy tej Akademii jest słowiańska“

** W roku szkolnym 1896—97 władza wyższa zezwoliła na otworzenie na próbę, przy III warszawskim męzkim gimnazjum nauki wieczornej rysunków dla czeladników i robotników fabrycznych, na co kasa miejska przeznaczyła rocznie po rs. 300. W r. b. zakłady te są przepelnione (43) i nowi kandydaci dla braku miejsca nie mogą być przyjęci. Wskutek tego pan dyrektor III gimnazjum robi starania o wyznaczenie z funduszy miejskich jeszcze rs. 300 na utrzymanie drugiej takiejże klasy rysunkowej.

** Dnia 14 b. m. nowomianowany profesor prawa cywilnego, magister Gusakow, miał wstępny wykład w uniwersytecie. Wspomniałszy o naukowych zasługach swego poprzednika, prof. Holewińskiego, prelegent mówił następnie na temat: „miejsce ustawy cywilne Królestwa polskiego w porównaniu z ogólnem cywilnem ustawodawstwem Cesarstwa“.

** W Trokach (gub. wileńska) otwarto szkołę elementarną, dla dzieci-karaimų miejscowych. Środki daje gmina karaimska, przy pomocy ministerstwa oświaty. Wszystkich karaimų w Rosji liczą do 10 tys., w Trokach zaś jest ich 418; zajmują się tu głównie ogrodnictwem.

** W Piotrkowie czteroklasową pensję żeńską, z klasą wstępną i pensjonatem za-

klada p. Henryka Domańska. Ze względu, że Piotrków miał dotychczas tylko jedną pensję dwuklasową, szkoła p. Domańskiej niezawodnie cieszyć się będzie powodzeniem.

** Wychodzący w Rydze „Pribalt. List.“ dowodzi konieczności założenia restauracji, specjalnie dla studentów politechniki rzyckiej, i zmniejszenia opłaty wpisowej, która wynosi dziś od 160 do 200 rs.

** Dr. Engelhardt, posiadający w Dreźnie własne obserwatorium astronomiczne, ofiarował kazańskiemu uniwersytetowi wszystkie instrumenty astronomiczne i bibliotekę. Dar ten oszacowano na 100 tys. rs.

** W Moskwie ma powstać Instytut medyczny dla kobiet. Znany przemysłowiec moskiewski W. A. Morozow — jak donoszą pisma miejskowe — ofiaruje na ten cel 1 milion rubli.

** W uniwersytecie kijowskim na ogólną liczbę 2,774 studentów i wolnych słuchaczy było: prawosławnych 1,591, katolików 516, żydów 546.

ZAGRANICZNE.

** Sedan, utworzenie cesarstwa niemieckiego, rozkwit przemysłu i potęgi Niemiec, — to wszystko w znacznym stopniu jest wynikiem szkolnej oświaty w Niemczech. Zwraca na to uwagę „Now. Wr.“, przeciwstawiając Niemcom Rosję, gdzie na wszystkie szkoły, zarządzane przez rozmaite ministerstwa, skarbu wydaje niespełna 46 1/2 milj. rs., t. j. 3 proc. dochodów zwyczajnych. Jeżeli dodać do tego mniej więcej taką samą sumę, wydawaną na ten cel przez ziemstwa, miasta, gminy i osoby prywatne, wówczas otrzyma się sumę około 93 milionów rubli. Gdy zaokrągliśmy tę sumę nawet do 100 milj., co, według kursu, dałoby około 220 milj. marek, to i tak otrzymamy sumę mniejszą od tej, którą wydają na szkoły Prusy. Tam w r. 1892—93 wydatki na szkoły wyniosły z górną 236 milionów marek, choć liczba ludności jest tam sześćkroć mniejszą, niż w Rosji. Ażeby dorównać Prusom, Rosja musiałaby wydatkować na szkoły 500 milj. rubli! Według danych statystycznych z r. 1892—93, w Prusach na wykształcenie, nauki i sztuki z sum państwowych i miejscowych wydatkowano w markach: na jednego nauczyciela — 7,72, z tego zaś na wykształcenie elementarne — 5,91. Cyfry te w innych państwach przedstawiają się tak: we Francji — 6,63 i 5,18; w Wielkiej Brytanji — 6,30 i 5,83; w Austrii — 4,15 i 2,77; we Włoszech — 3,06 i 1,64; w Rosji zaś — 1,13 i 0,58. „Przy obecnym stanie naszych finansów — pisze „Now. Wr.“ — trudno znaleźć jakąś podstawę dla dalszego zwlekania i wahania się. Czas nie czeka, państwo więc prosto w interesie obrony własnej powinno zrobić krok stanowczy, obniżając koszt pobierania wyższego i średniego wykształcenia, oraz nie szczędząc dziesiątków milionów na oświatę ludową“.

** Jeden z nauczycieli galicyjskich — jak donosi „Kurj. Lw.“ — wynalazł przyrząd, ułatwiający uczniom szkół elementarnych naukę czytania. Aparat ma formę szafki z pewną ilością rulonów, na których napisano litery; za pomocą korby otrzymuje się kombinacje liter, tworzących sylaby i wyrazy. Osoby kompetentne, które ten przyrząd widziały, są zdania, że sposób ten znakomicie ułatwia naukę zarówno nauczycielowi, jak i uczniom.

** Rada szkolna w St. Louis w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej na życzenie polaków tam zamieszkałych zezwoliła, ażeby w szkołach rządowych tamtejszych zaprowadzono naukę języka polskiego.

KOLEJNIK.

OGÓLNE.

* W ciągu roku 1897 na stacje kolei żelaznych w państwie przybyło ogółem

4,988 tys. wagonów z ładunkiem, a oprócz tego 53 tys. wagonów pozostawało z roku poprzedniego. Z tej ilości wysłano 5,027 tys. wagonów, czyli na dzień 1 stycznia r. b. pozostawało niewysłanych 14 tys. wagonów, z których większość stanowią ładunki zbożowe, zalegające na kolejach Syberyjskiej i Samarskiej. Z ogólnej ilości wagonów do portów południowych przybyło 424 tys. wagonów, do portów bałtyckich 227 tys. wagonów i do stacji zachodniego pogranicza — 144 tys. wagonów.

OSOBISTE.

* P. Władysław Peliski mianowany został rewizorem służby materiałów na kolei Kursko-Charkowo-Sewastopolskiej. Były dyrektor kolei Nowogrodzkiej, radca stanu inż. Świecicki, zaliczony został do ministerstwa komunikacji, z wydelegowaniem na lat trzy do Towarzystwa kolei Moskiewsko-Windawsko-Rybińskiej. Naczelnik dystansu służby trakcji kolei Kursko-Charkowo-Sewastopolskiej, inż.-techn. Zienkowski, otrzymał Najwyższe zezwolenie na przyjęcie i noszenie ofiarowanego mu pruskiego orderu Korony 4-go stopnia.

NOWE KOLEJE.

* Korespondent „Now. Wrem.“ zwraca uwagę na artykuł gazety syberyjskiej „Dalnij Wostok“, wskazujący na szereg omyłek, zrobionych przy prowadzeniu studiów przedwstępnych dla kolei Mandżurskiej. Zdaniem korespondenta, prawidłowe wykreślenie kierunku linii jest jednak najważniejszą rzeczą, zwłaszcza w tego rodzaju przedsięwzięciach, podjętych właśnie w celu skrócenia przestrzeni tranzytowej. Jak ważnem jest też wynalezienie drogi krótszej ze względów materialnych, dowodzić nie potrzeba, to też autor zaleca zastosować w tym wypadku system premij za wyszukanie najdogodniejszego kierunku, praktykowany z powodzeniem w przedsiębiorstwach prywatnych. Służyć to będzie za dużą podniechęć dla inżynierów, pracujących na studjach, a że połączone z tem koszta pokryją się z oszczędzonych pieniędzy, to stwierdza fakt następujący: badania, przeprowadzone w 1897 r. od drogi Zabajkalskiej do Chajlaru, kosztowały 300 tys. rs., a że długość projektowanej linii została przez to skrócona o 112 wiorst, zaoszczędzono więc na tem przeszło 20 mil. rs.

EKSPLOATACJA.

* W uzupełnienie podanego przez nas w streszczeniu sprawozdania Tow. kolei podjazdowych komunikujemy niektóre dane, dotyczące rezultatów eksploatacji zbudowanych przez to Towarzystwo 4 linii kolejowych, ogólnej długości 357 w. Kolej Kulebaska oddana została w dzierżawę, linja żytomierska, otwarta 1 stycznia 1896 r., dała w pierwszym roku 121,2 tys., a w drugim — 238,0 tys. rs. dochodu brutto, linja święciańska w tymże czasie przyniosła 58,5 tys. i 101,0 tys. rs. dochodu, wreszcie linja pernawska, otwarta z początkiem października 1896 r., dała w ciągu trzech miesięcy 1896 r. 31,8 tys. rs., a w ciągu 1897 r. — 218,6 tys. rs. dochodu brutto.

* Całkowity personel biur zarządu kolei Nadwiślańskiej został już skompletowany. W biurach tych pracuje około 30 kobiet, zajmujących posady od 500 do 800 rs. Ponownie poruszono projekt budowy własnego gmachu na pomieszczenie wszystkich wydziałów zarządu.

* Z dniem 30 b. m. nastąpiło otwarcie ruchu tymczasowego na linii Łuków-Lublin kolei Nadwiślańskiej.

DONIESIENIA.

Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż otworzyłem kancelarję adwokacką

we Lwowie przy ulicy Akademickiej l. 8. 2. p.

Dr. WIKTOR UNGAR

adwokat krajowy.

WILNO.

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

d-rów Bałuskiego, Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i Rymczy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1 do 3 rs. dziennie za całkowite utrzymanie i opiekę lekarską. Wilno, ul. Mostowa, dom Blocha. (5281)

Do dzisiejszego N-ru „Kraju“ dołącza się dla wszystkich prenumeratorów „Katalog książek polskich“ Księgarni K. Grendyszyńskiego w Petersburgu.

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Zdanie kompetentne o reformie podatkowej. Prof. Janżuł o inicjatywie prywatnej w sprawie stosunków pracodawcy do robotników].

Do rzędu palących kwestyj doby dzisiejszej należy, między innymi, sprawa podatkowa. Państwa europejskie uregulowaniu jej, według zasad sprawiedliwości, wymagań gospodarki społecznej i potrzeb państwowych, poświęciły i poświęcają dotąd dużo czasu i uwagi, nigdzie jednak kwestji tej nie uznano za załatwioną. Obecnie też w Rosji na porządku dziennym stoi reforma systemu pobierania podatków bezpośrednich. Reformie tej poświęca p. Terner, b. towarzysz ministra skarbu Wyszniegradzkiego, wyczerpujący artykuł w «Now. Wrem.», a zarówno treść rozprawy, jak i kompetencja jej autora, zniewalają nas zatrzymać się nieco dłużej nad tym przedmiotem.

Przedewszystkiem więc autor jest zdania, że słabą stroną dzisiejszego systemu podatkowego jest nie samo obłożenie ciężarami, ale sposób egzekwowania podatków. Włościanina rujnują nie podatki—jak się wyraża nieco poradoksalnie p. T.—ale niedobory podatkowe. Jeżeli włościanin, wskutek jakichkolwiek przyczyn, zazwyczaj natury gospodarczej: nieurodzaju, strat w inwentarzu, pożaru i t. p., nie był w stanie opłacić w swoim czasie podatków, wówczas trudno mu już bywa stać znowu na nogi: niedobory podatkowe coraz się zwiększają, podkopując dobrobyt gospodarza, i nawet warunki pomyślne, np. dobry urodzaj, nie są już w stanie sprawy poprawić, bo z jednorocznego zbioru trzeba opłacić podatki za dwa, albo i więcej lat, wraz z karami, a na to zwykle nie wystarcza. Po przekonaniu się, że dłużnik jest niewypłacalny, rząd przychodzi z pomocą, zwalniając go od płacenia niedoborów, pomoc ta jednak przychodzi zwykle zapóźno, bo wtedy, kiedy włościanin już jest ekonomicznie zrujnowany.

Otóż ze względu na to, autor przychodzi do wniosku, że cel reformy powinien polegać na tem, aby przede wszystkim stworzenie się niedoborów

podatkowych. To zaś osiągnąć da się przez przeniesienie interwencji ratunkowej rządu z końca niejako na początek, mianowicie, jak tylko stwierdzonem zostanie, że włościanin istotnie w danym roku nie jest w stanie opłacić podatków w całości, otrzymany niedobór powinien być albo zaraz zdjęty, albo też rozłożony na raty jak najmniejsze. Przy systemie dzisiejszym suma darowywanych niedoborów wynosiła miliony rubli rocznie, i nie ratowało to włościan od ruiny materialnej; przy stosowaniu zaś tego systemu w porządku odwrotnym, t. j. wykreśleniu z rachunków sum niedoboru zaraz w pierwszej chwili jego skonstatowania, rząd nie nadto nie straci, a włościanin, zwolniony od dawnego niebezpieczeństwa, łatwiej przyjść może do równowagi i stać się znowu płatnikiem regularnym.

Taki sposób postępowania w sprawach podatkowych nie jest sprzecznym z duchem istniejących ustaw, jak tego dowodzi np. zwolnienie pogoźleca od podatków, do chwili wybudowania nowego domu,—a możliwość dojścia tą drogą do rezultatów pomyślnych stwierdza fakt następujący: w jednej z guberni północnych, w której niedobory były bardzo znaczne, a nadzieja ich wyegzekwowania bardzo mała, gubernator miejscowy, porozumiawszy się z inspektorem podatkowym i policją, polecił je egzekwować cząstkowo ratami, które każdy włościanin mógł wnieść bez uszczerbku dla swojej gospodarki, i tym sposobem w ciągu szeregu lat w znacznej części pokryto niedobór, uważany już za stracony.

Taką jest myśl p. Ternera. Uznając jednak, że projekt powyższy ma z konieczności charakter teoretyczny, autor uważa za pożądane zastosować go początkowo w formie próby w kilku tylko guberniach, różnorodnych pod względem warunków ekonomicznych; a dopiero, na podstawie otrzymanych wyników, przystąpić do pracy ustawodawczej. W każdym jednak razie, bez względu na to, jaki obrót sprawa reformy podatkowej weźmie, powinna ona, zdaniem p. T., kierować się zasadą ogłoszoną przez hr. Kankrina, pierwszego z ministrów skarbu w wielkim stylu: «Główny warunek dobrej polityki finansowej polega na przyczynieniu się do zwiększenia dobrobytu narodowego, gdyż naród bogaty daje więcej dochodów; przeciążać zaś podatkami społeczeństwo biedne jest to samo, co zrybać drzewo, aby zdjąć zeń owoce».

To, cośmy przytoczyli tu, zdaje się wystarcza do scharakteryzowania poglądów p. Ternera na sprawę podatkową. To też życzyć sobie należy, aby poglądy te wywarły na sfery miarodajne również korzystne i przekonujące wrażenie, jakie wywierają na ogół czytelników.

Do nieuregulowanych, a także palących spraw należą również stosunki pracodawcy do robotnika, kwestja wiecznie drażliwa, w której ostateczne rozwiązanie mało kto wierzy, ale którą można i należy łagodzić i leczyć. Lekarzem najskuteczniejszym może być jedynie państwo, które samo jedno posiada po temu środki władzę, ale i dobra wola osób pojedynczych może w tym kierunku zrobić bardzo dużo. Na tę właśnie stronę działalności społecznej zwrócił uwagę prof. Janżuł w ostatnim odczytaniu wygłoszonym w Moskwie, a materiału dostarczyło mu sprawozdanie specjalnej komisji, wysłanej przez rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej do Europy zachodniej, dla zbadania położenia klasy robotniczej.

Oto np. jak sobie poczynają «królowie przemysłu» Krupp z Essen. Uważając zabezpieczenie losu robotników i ich rodzin za rzecz wielkiej wagi, przeznaczają na ten cel milion marek i po porozumieniu się z przedsiębiorstwami asekuracyjnymi, ubezpieczają ich na warunkach dla robotników najdogodniejszych. Kiedy następnie wprowadzono ubezpieczenie państwowe, Krupp mógł dany przez siebie milion wycofać, ale nie zrobił tego przez co zwiększył wypłacanie zapomogi i emerytury o 20 proc. Dla zaoszczędzenia robotnikom wydatków założył towarzystwo spożywcze, które posiada obecnie 68 sklepów, kilka fabryk, rzeźnię własną i t. d. W tym celu i przez wzgląd na warunki higieniczne zbudował dla robotników swoich na warunkach dostępnych domki, których liczba dosięga obecnie 25 tysięcy; w końcu utrzymuje kosztem kilkuset tysięcy marek rocznie dwadzieścia kilka szkół, ogródki froebrowskie, szkoły zawodowe dla kobiet i dziewcząt, szkołę kucharską i t. d. To też z ilości 25 tysięcy przeszło rodzin robotniczych, zajętych na fabrykach Kruppa, 44 proc. pracuje u niego dłużej niż 5 lat, a 24 proc. dłużej niż 10 lat.

Odmienne nieco postępuje zarząd kopalni węgla kamiennego «Moriemont et Bacou» w Belgji. Wszyscy robotnicy, oprócz płacy zwykłej, otrzymują dodatkową, stosownie do produktywności pracy i zależnie od zysków kompanji. Obok tego wszyscy są ubezpieczeni od wypadków, choroby i śmierci. Dla rozstrzygnięcia wszelkich nieporozumień, powstałych na gruncie stosunków między zarządem a robotnikami, istnieje oryginalna instytucja, zwana «izbą wyjaśnień», w której skład wchodzi reprezentanci robotników i zarządu w równej ilości. Izba ma na celu zebranie danych, na których podstawie ostateczne orzeczenie w sprawie wypowiedzi «rada pośrednicząca»; od jej postanowienia apelacji niema.

Po przytoczeniu całego szeregu podobnych organizacyj, prof. J. zadaje

pytanie, co w Rosji zrobiono w tym kierunku i przychodzi do wniosku, że z wyjątkiem zachodnich kresów państwa, gdzie pod wpływem prądów zachodnio-europejskich, istnieją niektóre formy zabezpieczenia losu robotników, na ogół w Cesarstwie robi się pod tym względem bardzo mało. Prelegent więc odwołuje się do społeczeństwa rosyjskiego i sądzi, że od niego samego powinna wyjść inicjatywa w tej sprawie.

J. G—r.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

Rozpraszając urojone obawy pewnych korespondentów, dowodzących, że stosunki narodowościowe w kraju połud.-zachodnim stają na przeszkodzie do wprowadzenia instytucji ziemskich, „Kijewlanin“ przytacza następujące dane o własności ziemskiej w gub. kijowskiej, zapożyczone z „Pamiętniej książki“ za r. 1897. Okazuje się więc, że w dniu 1 stycznia 1897 r. ziemian wyznania prawosławnego liczone 5,543 osoby, do których należało 1,115 tys. dzies.; ziemian-katolików było 1,054 osób, posiadających 748 tys. dzies.; protestantów—133 osoby, władające 11 tys. dzies.; wreszcie żydów—88, posiadaczy około 7 tys. dziesięcin. Jeżeli do tego dołączymy 113 tys. dzies. ziemi, znajdującej się w posiadaniu prywatnym gmin włościańskich prawosławnych, to okaże się, że do właścicieli prawosławnych należy w gub. kijowskiej 1,228 tys. dzies. ziemi, czyli 61 proc. ogółu własności ziemskiej, na katolików zaś przypada tylko 37 proc. Twierdzenie, że w rękach polskich koncentruje się głównie własność dominjalna większa, jest również niesłuszne: ziemian, posiadających gruntu od 1 do 5 tys. dziesięcin, jest wśród rosyjan 217 osób, wśród polaków 151; od 5 do 10 tys. dziesięcin — rosyjan 15, polaków—14, i powyżej 10 tys. dziesięcin—rosyjan 15, polaków—9. Naturalnie nie we wszystkich powiatach stosunek jest jednakowy. Jeżeli zaś za punkt wyjścia weźmiemy dane o odłuzeniu, uwzględniając okoliczność, że dłużnikami Banku szlacheckiego są wyłącznie rosyjanie, a Banku ziemskiego kijowskiego—w olbrzymiej większości polacy, to okaże się, że w powiatach: czerkaskim, zwinogradzkim, kaniowskim i czeryńskim przeważa władanie ziemian rosyjan, a odwrotnie rzecz się ma w powiatach: taraszańskim, skwirskim i lipowieckim. Ogółem odłuzenie własności ziemskiej w gub. kijowskiej wynosi 53,7 mil. rs., co stanowi średnio 33 rs. na dzies. Najbardziej odłuzonymi są powiaty: czerkaski, zwinogradzki i kaniowski, najmniej powiaty: wasylkowski, radomyski i kijowski.

„Gaz. Cukr.“ przytacza ciekawe cyfry, dotyczące dywidend cukrowni w guberniach Królestwa polskiego za przeciąg lat 14. Okazuje się, że dochód przeciętny wszystkich cukrowni za ten przeciąg czasu wyraża się w stopie procentowej 5,77 proc. Po za tem jednak widzimy znaczne wahania się dochodów w czasie i przestrzeni. Najpomysłniejszym rokiem był 1892—93 r., kiedy przeciętna dywidenda wszystkich cukrowni wynosiła 13,97 proc., ale były i lata, np. 1885—86, kiedy dochód dochodził zaledwie do 1,35 proc. Do cukrowni, najlepiej rentujących, należy Dobrzelin, który wykazuje średnią dywidendę 16,53 proc., Częstocice — 12,23 proc. i warszawskie Towarzystwo — 12,18 proc., są jednak i takie, np. Łanięta, Marja, Izabelin, Zakrzówek, które dały—okragłe zero.

Coraz bardziej wzrastające znaczenie Witebska wysuwa na porządek dzienny kwestję utworzenia w tem mieście giełdy towarowej. Sprawę tę porusza właśnie „Wit. List.“ i przytacza następujące cyfry, świadczące o znacznych obrotach handlo-

wych Witebska, dokonywanych dotychczas wyłącznie przy pomocy faktorów i maklerów prywatnych. Zboża Witebsk wysyła co rok około 2 milj. p., pomimo to, że posiada na miejscu kilka dużych młynów parowych i wodnych. Drzewa spławia się z tamtąd do Rygi rocznie przeszło 3 milj. sztuk. Handel lnem wyraża się poważną cyfrą 1 milj. pudów; skór idzie na sprzedaż około 400 tys. sztuk, olejów wszelkich blisko 100 tys. pudów, szpecyny około 25 tys. pudów i t. d.

W Cesarstwie Tow. technicznym p. Pantuchow odczytał referat o przemyśle naftowym w Galicji. Po wykazaniu znacznego rozwoju tego przemysłu i coraz większych postępów w technice, prelegent zwrócił uwagę na charakterystyczny rys galicyjskiego przemysłu naftowego, mianowicie na wyrób parafiny. Dotychczas z rosyjskiej nafty parafiny nie otrzymywano, wskutek małej jej zawartości w kaukazkim oleju skalnym, ale autor sądzi, że nowe źródła, odkryte na wschód od Baku i na wyspie Geleken, mogą być bogatsze w tę część składową, i radzi przy badaniach korzystać ze sposobu Załozieckiego.

Projekt państwowego ubezpieczenia robotników górniczych, opracowany przez specjalną komisję w ministerstwie rolnictwa i dóbr państwa, ma na celu zapewnić górnikom i ich rodzinom pomoc na wypadek śmierci, choroby, stałej lub czasowej nieudolności i wreszcie na starość. Do wypłacania zapomóg ma być utworzona państwowa kasa ubezpieczeń, jedna na całe państwo, a oprócz tego fabryczne kasy szpitalne; do zarządu temi ostatnimi wejdą również przedstawiciele robotników. Emerytura całkowita ma być przyznawana robotnikom po 35 latach służby.

Jak wiadomo, korzystne obstalunki rządowe zniechęcały fabrykantów żelaza do wyrobu innych gatunków żelaza nad szynowe i t. p. towar gruby, co zmuszało konsumentów sprowadzać żelazo innych gatunków z zagranicy. Otóż obecnie „Gorno-Zawodsk. List.“ donosi, że pod wpływem niższej cen na szyny do 1 rs. 10 kop. za pud. fabryki południowe, np. Drużkowska i Taganrogska, potwierzały znowu oddziały do wyrobu żelaza arkuszowego, krągłego i t. d.

Dowódca 14 dywizji jazdy, generał v. Wolnar-Larski, podaje do wiadomości pp. hodowców, że pragnie nabyć do swej dywizji 68 koni od hodowców z Królestwa. Konie mają być nie mniejsze jak 2 arsz. 2 1/2 wierszka, w wieku lat czterech. Odnośnie do maści, do pułków, stojących w Pińczowie, potrzeba 23 koni gniadych, w Staszowie — 23 kasztanowatych, w Częstochowie—22 maści białej, siwej, bułanej i karej. Konie będą nabywane od maja do września.

Rząd niemiecki, celem przeciwdziałania coraz bardziej zwiększającemu się dowozowi owoców z Ameryki, skorzystał ze znalezienia w jednym z transportów amerykańskich jakiegoś owadu i poruszył myśl zamknięcia granicy dla amerykańskich owoców, ze względu na rzekome niebezpieczeństwo przeniesienia do Niemiec szkodników ogrodowych. W odpowiedzi na to, senator Dingley wniósł propozycję zabronienia dowozu do Stanów Zjednoczonych niemieckich wyrobów nożowniczych i wełny.

Zjazd przemysłowców górniczych guberni Królestwa polskiego, uznając trudne położenie przemysłu cynkowego u nas wobec konkurencji z cynkiem szlązkim, otrzymywanym z rud bardziej bogatych, czynił starania o zniesienie podatku górniczego od cynku, pobieranego obecnie w ilości 8 kop. od puda. Dla roztrząśnienia tego podania utworzono pod przewodnictwem członka rady górniczej, p. Afrosimowa, komisję, w której skład wchodzi także przedstawiciele przemysłu cynkowego.

Towarzysz ministra komunikacji, inż. jen.-lejtant Petrow, dopełnił aktu otwarcia zjazdu w sprawach komunikacji wodnych. Dokonano wyboru prezesów sekcji (inż. Lisowski i Łochtin) i sekretarza (inż. St. Żwan). Obrady trwać będą dni kilka. W mowie zagajającej generał Petrow zazna-

czył szybki rozwój floty handlowej rosyjskiej: dziś niesie ona 8 1/2 milj. tonn, ustępuje więc tylko angielskiej (13 1/4 milj. tonn) i góruje nad amerykańską (2 1/2 milj. tonn).

Wedle danych, otrzymanych przez główny zarząd podatków niestałych i rządowej sprzedaży trunków, zebrano w r. 1897 naogół 36,4 milj. berkowców buraków, czyli więcej niż w roku poprzednim o 1 milj. berkowców. Ilość ta tak się dzieli pomiędzy 3 okręgi cukrownicze: w okręgu południowo-zachodnim 21,4 milj. berkowców, w okręgu środkowym—10,4 milj. berkowców i w okręgu polskim — 4,7 milj. berkowców.

„Torg. Prom. Gaz.“ prostuje wiadomość, podaną przez niektóre pisma petersburskie, a powtórzoną przez inne (w tej liczbie i przez „Kraj“), jakoby do Rady państwa zostały już wniesione projekty uregulowania handlu lnem i prawa o komiwojażerach,—i oświadcza, że projekty te, choć wygotowane, jednak wyższym instytucjom państwowym jeszcze przedstawione nie były.

W ciągu r. 1896—jak podaje „Wiestnik Fin.“—w mennicy petersburskiej wybito monety złotej, srebrnej i miedzianej na sumę 26 milj. rs., mniej niż w roku poprzednim o 29 milj. rs. W tej liczbie wybito monety złotej 153 krążki, na sumę 1,415 rs., monety srebrnej 52 milj. krążków, na sumę 26 milj. rs. i monety miedzianej 1,3 milj. krążków, na sumę 25 tys. rs.

W ministerstwie komunikacji opracowano projekt regulacji Dniepru około Jekaterynosławia i koszt robót obliczono na 1,407 tys. rs. Roboty trwać mają pięć lat, i na rok bieżący wyznaczono sumę 250 tysięcy rs.

Wedle danych departamentu celnego, eksport Rosji w r. 1897 wynosił 745 milj. rubli, czyli więcej niż w roku poprzednim o 56,8 milj. rs., import zaś stanowił 572,4 milj. rubli, mniej od przeszłorocznego o 16,9 milj. rubli.

Według doniesienia „Piet. List.“, powstaje nowe Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy. Zarząd Towarzystwa ma być w Petersburgu, a filje we wszystkich miastach większych.

Ministerstwo wojny — jak donosi „Narod“—projektuje uwolnienie od marek stemplowych tych dostaw dla intendentury, których się podejmują sami rolnicy.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 27 stycznia. Po chwilowej zniżce uspołobienie giełdy znowu się ustaliło i niektóre wartości osiągnęły nawet kursy wyższe. Do takich walorów należą przedewszystkiem niektóre akcje przedsiębiorstw przemysłowych, jak briańskie—448, Sormowo — 176, kołomieńskie—612, rusko-belgijskie—435. Gorzej zato stoją akcje zakładów malcowskich—535 i glebowskie—127,50. Zupełnie bez ruchu z papierami przedsiębiorstw naftowych, asekuracyjnych i parowcowych. Z akcji banków handlowych poszukiwano międzynarodowe 369—371 i ruskie 390—392, i stale mocno stoją akcje banków ziemskich. Tranzakcje zato z 4 1/2-procentowymi listami zastawnymi nieco się zmniejszyły. Pożyczki premjowe bez zmiany: I em.—284, II — 262,50 i szlacheckie—218.

Warszawa, 7 lutego. Zeszłotygodniowy mocny nastrój dla wartości procentowych utrzymał się w całej sile i w tygodniu minionym. Niektóre walory — jak podaje „Gaz. Handl.“ — przekroczyły nawet poziom ostatni, a mianowicie listy zastawne ziemskie, które przez cały tydzień osiągały 15 k. wyżej par. Podniosły się również listy miejskie 5-proc. — 101,80 i 4 1/2-procentowe—99,20, oraz łódzkie 4 1/2-proc.—98,20. Akcje metalurgiczne jednak nie mogły utrzymać się na dawnym poziomie i Lilpopy spadły do 252,75, akcje Rudzkiego do 1185, Starachowice do 291,5, Zawiercie—688, Wagony—2385. Kurs walut utrzymał się bez zmiany. Monety: Marki niem.—46,50 k., gulden—78,75 k., frank—37,50 k., funt szterling—9 rs. 37,50 k.,

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE I MAKA. Sztucznie wyszrabowana zwyżka cen pszenicy na rynku new-yorskim z natury rzeczy nie mogła się długo utrzymać i ubiegły tydzień przedstawia stałe obniżanie się notowań tego ziarna zarówno w Ameryce, jak i w Europie zachodniej. Ponieważ jednak rynki europejskie od początku z niedowierzaniem przyjmowały spekulacyjną grę syndykatu

Marque
déposé.



ST-RAPHAEL

Przepyszne w smaku, posila organizm i wpływa na podniesienie sił.
Prawdziwe posiada na etykietach, jak obok, herb miasta Saint-Raphaël, oraz pieczęć komory celnej.
Do każdej butelki dołącza się broszurka z orzeczeniem powag lekarskich, które to naturalne wino uważają jako odżywcze i uzdrawiające.
(1875-12-5)

Société Vinicole de Saint-Raphaël.

(VAR FRANCE),

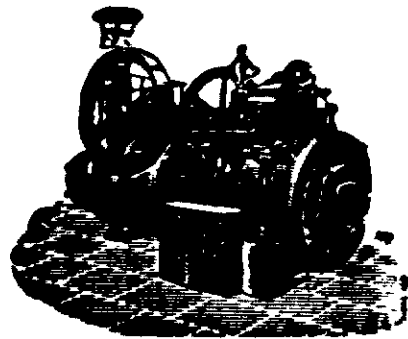
Dostać można w Aptekach, Składach aptecznych i Handlach Win.
Ostrzega się przed naśladownictwem.

Herb miasta.

R. WOLF

MAGDEBURG—BUCKAU.

Znaczniejsza fabryka Maszyn parowych.



Lokomobile

z wysuwaniem kotłami rurowymi o sile pary 4—200 koni, najoszczędniejsze motory w przemyśle i gospodarstwie wiejskiem.

Maszyny parowe, Kotły rurowe parowe wysuwane, Pompy-centryfugi. Młocarnie najlepszego systemu.

Reprezentant: A. Zaborowski, inżynier. Warszawa, Wspólna № 25.

ZARZĄD

WILEŃSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

ma zaszczyt podać do wiadomości pp. Akcjonariuszów, że Zwyczajne Ogólne Zebranie Akcjonariuszów nastąpi dnia 9 marca r. b. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Banku, w mieście Wilnie, Georgiewski prospekt, dom własny.

Obradom Zebrania będą podlegać:

- 1) Sprawozdania Zarządu i Komisji Taksacyjnej za rok 1897.
- 2) Wniosek Zarządu o repartycji zysków za r. 1897;
- 3) Budżet rozchodów Banku na rok 1898.
- 4) Wybór Członków, ustępujących zgodnie z ustawą Banku: Zarządu, Komisji Taksacyjnej i Rewizyjnej, Kandydatów na Członków i Deputatów obecnych przy losowaniu i niszczeniu listów zastawnych.
- 5) Wniosek Zarządu o powiększeniu kapitału zakładowego, i
- 6) Wniosek Zarządu o zmianie niektórych paragrafów ustawy Banku.

Gdyby to Ogólne Zebranie nie doszło do skutku, to następne Zebranie, na zasadzie § 84 Ustawy Banku, nastąpi dnia 24 marca r. b.

Ostatni termin składania akcyj — 23 lutego, a pełnomocnictw na prawo głosu w Ogólnym Zebraniu — 6 marca r. b. (5329)

Akcje na udział w Ogólnym Zebraniu powinny być przedstawione wyłącznie w Zarządzie Banku.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

JANINY

Magazyn Dziecinny
Warszawska 151, w Warszawie, stale zaopatrzony w najmodniejsze ubrania dzieciinne.
(1863)

NAGRODZONE MEDALAMI

egzystujące od roku 1875 Zakłady Mechaniczne:
Kotłarnia miedziana i żelazna, oraz Odlewnia metali pod firmą

BRACIA MALISZEWSCY

w Warszawie, Grzybowska № 16.

Specjalne kompl. urządz. Gorzelnia, Rektyfikacyj, Browarów. Kotły parowe, Zbiorniki żelazne do nafty i spirytusu, Mierniki, Pompy różnych systemów, Armatury, Rury żelazne i miedziane. Transmisje. Wszelkie roboty w zakresie kotłarstwa miedzianego i żelaznego wchodzące. Magazyny dla Monopoli. Beczki całkowicie żelazne do transportowania spirytusu po cenach przystępnych. Cenniki na zapytanie. (1860-9-5)

RADA ZARZĄDZAJĄCA

TOW. DR. ŻEL.

WARSZ.-WIEDŃSKIEJ

podaje do wiadomości, że, stosownie do ogłoszenia, zamieszczonego w „Zbiorze taryf kolei rosyjskich“ pod № 4460, osoby, pokasane przez wściekle zwierzęta i odsyłane pod opieką dozorców do lecznic bakterjologicznych, jako też powracające po ukończeniu kuracji do miejsca zamieszkania, mają prawo korzystać łącznie z dozorcami przy przejeździe koleją Warszawsko-Wiedeńską z taryfy ulgowej № 154, ogłoszonej w № 886 „Zbioru taryf“, a mianowicie: w wagonach klasy III za opłatą należności, przypadającej za przejazd w klasie IV, pod warunkiem przedstawienia przez osoby jadące do lecznic odpowiednich świadectw, uzyskanych od urzędów powiatowych lub policyjnych; przez osoby zaś powracające—świadectwa z lecznicy. (5343)

RAKI

wołyńskie i pskowskie kupuje po cenach najwyższych w każdej ilości, kontraktuje dostawy na cały rok, poszukuje dostawców i uprasza o nadsyłanie ofert pod adresem: Gustaw-Adolf Rady, Hoflieferant, Krebsimporteur, Berlin W. Mauerstrasse 45—46. (5244)

KOWANÓWKO.

ZAKŁAD LECZNICZY

chorób nerwowych i umysłowych.
W. Ks. Poznańskie, poczt. i stac. kolej. Oborniki.
Lek. Wisklowski. Lek. Lewald.
Lek. Karzowska. (1886)

MAŻ DO RADY.

Radca był w jakiejś tam aferze
I prerogatyw też używał,
Chociaż — wyznam to szczerze —
Nie radził, ale się kiwał.
Kiedy wrzeszczała lewica,
Co się rozrosła jak drzewo,
On schylał na bok swe lica
I kiwał głową na lewo.
Kiedy prawica krzyk wzniosła
I sala brzmiała słów wrzawą,
Nie chcąc uchodzić za osła,
On kiwał głową na prawo.
Gdy zaś nad wnioskiem radzono,
Ten to, ten owo zaś mniemał,
On wtedy głowę strudzoną,
Pochylał na bok — i drzemał.
(Kur. Św.).

DRZEWKA ŚLIWEK WEGIEREK

sprzedaje po cenie za 60 szt. 3-letnich—12 rs., 4-letn.—15 rs., od 5 do 8 lat—18 rubli, obstalunki franco adresować: Gubernia Lubelska, Kazimierz nad Wisłą, J. Kofakowski. (1918-2-2)

WINO KRYMSKIE
Domu Handlowego A. J. MINIĄSZYNA
„Ałuszta”
Petersburg, Newski pr. № 70. (5185-8-8)

W Wilnie

na Małej Poluńce sprzedaje się DOM pułk. K. Michałowskiego, na własnej ziemi. Obszaru 1,360 sążni kw. O warunkach sprzedaży dowiedzieć się można u pp. P. Kality i L. Zabłockiego w Wilnie. (5324)

Potrzebne pieniądze

na pierwszy numer hypoteki pięciu majątków w gub. Radomskiej od 5,000 do 20,000 rs. na 7—8 proc. Oferty adresować: Warszawski główny pocztamt, okazielowi rubla № 211362. (5346-2-1)

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.

W WARSZAWIE,

137, Marszałkowska, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli wykwintn. i skromnych. Podejmuje się urządzeń apartament. podług rysunków. Dział dekorac.-tapicerski. Wynajem mebli mało używ. Ceny niskie, stałe. (1357-52)

DUMNY PAPA. — Synek pana dobrodzieja jest obecnie w Warszawie?
— A tak; nie mylisz się pan, syn mój obecnie bawi w Warszawie.
— Słyszałem, że przybył do naszego miasta w celu poszukiwania pracy.
— Nie panie, mój syn nie szuka pracy, lecz posady. (Kur. Św.).